



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 24 września 2024 | Redaktor prowadząca Anna Kwiatkowska | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 223.10717, 2

Nakład 44 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



Powódź

FALA PŁYNIE NA PÓŁNOC

Fala powodziowa na Odrze wczoraj przesuwiała się z Dolnego Śląska w stronę Nowej Soli w województwie lubuskim. Miała tam dotrzeć wczoraj wieczorem. Dziś powinna dopłynąć do województwa zachodniopomorskiego. Jak region szykuje się na nadejście wielkiej wody ▶ 3

Na zdjęciu: fala przepływa przez Głogów

Ekonomia

Nasza składka, nasze zdrowie

We wrześniu w budżecie NFZ zabrakło pieniędzy na ponadplanowane operacje. Dla wielu osób leczenie w publicznej służbie zdrowia przesunęło się na przyszły rok. Pora zapytać: Gdzie w tej sytuacji jest miejsce na dyskusję o obniżce składki zdrowotnej? Otwieramy dyskusję.

Komentarz ▶ 2; Jakie zmiany w składce zdrowotnej proponuje koalicja ▶ 12-13

Kultura

Chiara Mastroianni dla „Wyborczej”

Jeszcze tego brakowało, żeby ktoś mnie pouczał, jak grać córkę Catherine Deneuve – mówi Chiara Mastroianni. W filmie „Marcello Mio” zagrała siebie – córkę słynnych rodziców ▶ 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Raport NIK o aferze wizowej

Wizy dla Rosjan mimo ostrzeżeń służb

ABW ostrzegала kierownictwo MSZ i Jarosława Kaczyńskiego, że system udzielania wiz obywatelom Federacji Rosyjskiej jest dziurawy. Mimo to po wybuchu wojny w Ukrainie Rosjanie byli wpuszczani na teren Polski.

Bartosz T. Wieliński
Arkadiusz Gruszczyński

„Wyborcza” dotarła do raportu Najwyższej Izby Kontroli, która badała mechanizm wydawania wiz przez Polskę podczas rządów PiS. Wczoraj opisaliśmy cały proceder, którego jaskrawym przejawem jest liczba 366 tys. wiz wydanych osobom pochodzącym z krajów muzułmańskich i Afryki. Często odbywało się to z naruszeniem prawa.

Dzisiaj przyglądamy się wizom wydawanym przez Polskę obywatelom Federacji Rosyjskiej, już po ataku Władimira Putina na Ukrainę.

Prawie 2 tys. wiz dla Rosjan
Jak czytamy w raporcie NIK, kontrolerzy negatywnie oceniają to, iż „po dniu 1 marca 2022 roku,

mimo ograniczenia w udzielaniu wiz obywatelom Federacji Rosyjskiej, nadal udzielano im wiz w ramach programu Poland Business Harbour” (program dla pracowników IT). Do końca 2023 r., czyli przez półtora roku od wybuchu wojny na terenie Ukrainy, obywatelom Rosji przyznano 1838 wiz. To o tyle bulwersujące, że działa się tak, mimo że właśnie na początku marca MSZ wysłało do wszystkich konsułów informację o ograniczeniu przyjmowania wniosków wizowych od Rosjan.

NIK określa to działanie służb MSZ jako nieprawidłowość, za którą odpowiedzialność ponoszą dyrektorzy departamentu konsularnego MSZ, wiceministrowie i ministrowie spraw zagranicznych. Już w raporcie Izby odnajdujemy ślad tego,

że szefostwo resortu było ostrzegane przez służby specjalne w sprawie Rosjan, którzy wjeżdżają na teren Polski. Ten ślad to zeznanie jednej z urzędniczek ministerstwa, która opowiedziała kontrolerom o spotkaniu funkcjonariuszy ABW z wiceministrami Pawłem Jabłońskim i Januszem Cieszyńskim. „(...) Ale ze strony kierownictwa MSZ nie dostaliśmy żadnego sygnału o konieczności wprowadzenia zmian”, czytamy w zeznaniu.

A służby ostrzegały

Z dwóch pism, do których dotarliśmy, wynika ponadto, że służby informowały rząd PiS o „wzmózonej

migracji obywateli Federacji Rosyjskiej” do Polski i „wynikających zagrożeń godzących w bezpieczeństwo państwa, w tym o charakterze wywiadowczym i terrorystycznym, a także możliwości przenikania do Polski wraz z napływem rosyjskich migrantów osób powiązanych z grupami przestępczymi”. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego już 10 lutego 2021 r. wysłała pismo w tej sprawie do ministrów Zbigniewa Raua i Mariusza Kamińskiego. Następnie pisała o „rosnącym zainteresowaniu migracją Rosjan do Polski m.in. w ramach programu Poland Business Harbour”. Ten drugi dokument otrzymał też Jarosław Kaczyński. Ostrzeżenia były wysyłane także do Waldemara Budy, Raua i Kamińskiego.

W tym samym czasie o „negatywnych skutkach polskiej polityki wizowej” informowała Kamińskiego Agencja Wywiadu. ●

• **Szczegóły raportu NIK o wizach wydawanych Rosjanom i pracownikom jednej z czołowych instytucji Orlenu ▶ 4-5**

Od wybuchu wojny na Ukrainie do końca 2023 r., czyli przez półtora roku, obywatelom Rosji przyznano 1838 wiz

Sebastian Ogórek

Nasza składka, nasze zdrowie

Chcesz dostać podwyżkę? Proszę bardzo. Idź na fakturę. Zyskasz nawet kilkaset złotych. Tak państwo promuje przedsiębiorczość. Albo raczej dziwną optymalizację podatkową. Oszczędzasz ty, ale nie zdziw się, gdy zabraknie pieniędzy na operację twojego dziecka.

Tak, to brutalne. Tylko że jak najbardziej prawdziwe. Ba, właśnie się dzieje. We wrześniu zabrakło pieniędzy w NFZ na ponadplanowe zabiegi. A to oznacza, że szpitale nie mogą ich wykonywać, bo Fundusz nie odda im za nie pieniędzy.

Masz chorobę serca? Trudno, zaczniemy cię na poważnie leczyć dopiero w przyszłym roku. Ortopedia? Dasz radę do stycznia z tą bolącą nogą czy ręką. Miałeś mieć kurację lekową? No, to trzy miesiące z małym hakiem cię nie zbawią. I naprawdę nie przesadzam.

Budżet Narodowego Funduszu Zdrowia w większości opiera się na tym, co sami do niego wpłacimy w postaci składki zdrowotnej. Płacą ją wszyscy: i etatowcy, i przedsiębiorcy, i emeryci, i rolnicy. Każdy jednak w innej wysokości.

Przez lata największymi beneficjentami składki byli przedsiębiorcy. Mogli zarabiać kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie, a ich wkład w finansowanie szpitali, lekarzy i leków wynosił... ok. 60 zł.

Sytuację wywrócił do góry nogami niesławny pisowski Polski Ład. Choć wprowadził zamęt, zamieszanie i wielki

chaos, to jednocześnie wreszcie doprowadził do sytuacji, w której przedsiębiorcy zaczęli realnie dokładać się do systemu zdrowia.

Ile? Świetnie wyjaśnia to Kasia Bielecka w tekście, który publikujemy **na stronach 12-13**. Choć zazwyczaj to i tak mniej niż etatowy pracownik z analogiczną pensją,

to skończyły się czasy, w których ubezpieczenie w LUX MED dające prawo do kilku specjalistów kosztowało cztery-pięć razy więcej niż składka na państwową ochronę zdrowia finansującą leczenie nowotworów czy dofinansowanie leków.

Od miesięcy Ryszard Petru, Trzecia Droga, a także część KO przekonują, że polscy przedsiębiorcy z kompletnie niewiadomych powodów powinni płacić mniejsze składki niż etatowi pracownicy. I to dużo niższe. Ba, walka idzie o to, by nawet zarabiający miliony praktycznie nie dokładali się do opieki zdrowotnej.

Na wizytę u lekarza specjalisty czeka ponad 2 mln pacjentów, kolejne kilkaset tysięcy na leczenie szpitalne, na serwisach zbiórkowych trwają tysiące kwest na leczenie raka czy odzyskanie wzroku, brakuje lekarzy i pielęgniarek, a my... dyskutujemy o obniżce składki zdrowotnej. Jak to możliwe?

Chcemy o tym podyskutować – dlatego w „Gazecie Wyborczej” i serwisie Wyborcza.biz ruszyliśmy z akcją „Nasza składka, nasze zdrowie”. ●

Andrzej rysuje



Teksas

I kowbojki mogą tańczyć



FOT. KEVIN LAIRAJ / USA TODAY SPORTS / REUTERS

Występ cheerleaderek drużyny futbolowej Dallas Cowboys przed meczem z Baltimore Ravens. Arlington, 22 września 2024 r.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Hiszpania traci plaże

200

TYS. M KW.
plaż ubyłoby w Hiszpanii pomiędzy Torremolinos a Malagą w latach 2016-2022. W tym okresie plaże cofnęły się nawet o 45 metrów, co daje od 5 do 7 metrów rocznie

► 10

Gwiazdy polskiej muzyki dla powodziań Legendarny utwór wraca

Po raz drugi w historii polskiej muzyki „Moja i twoja nadzieja” ma pomóc poszkodowanym w powodzi.

Kasia Nosowska, Edyta Bartosiewicz, Mela Koteluk, Natalia Przybyś, Patrycja Markowska, Kasia Kowalska, Andrzej Piaseczny, Tomasz Organek – to tylko niektóre z kilkudziesięciu polskich gwiazd muzyki, które biorą udział w akcji charytatywnej #RazemDlaWas.

Telewizja Polska ogłosiła, że w ramach tego projektu powstała nowa wersja utworu „Moja i twoja nadzieja”.

To część inicjatywy niosącej pomoc ofiarom powodzi w południowo-zachodniej Polsce. Ma ona nie tylko podnieść na duchu poszkodowanych klęską żywiołową, ale zaoferować im także realną pomoc. Ma również zmobilizować Polaków do jej niesienia.

Jak zapowiada TVP, premiera teledysku odbędzie się w programie informacyjnym „19.30”



FOT. NATASZA MELUDZIK / TVP

na antenie TVP 1 i TVP Info w nadchodzącym tygodniu.

W projekcie wzięli udział także Kamil Bednarek, Tomson i Baron, Natalia Szroeder, Reni Jusis, Sebastian Karpiel-Bulecka, Błażej Król, Tomek Makowiecki, Bovska, Kayah, Natalia Kukulska, Ania Wyszkoni, Gosia Ostrowska, Natalia Niemen, Zbigniew Holdys, a także Oskar Cymś, Wiktor Dyduła, Zalia, Rubens, Piotr Ziōła i wielu innych.

Wszyscy zaangażowani w projekt, jak informuje biuro prasowe TVP, zrezygnowali z wynagrodzeń. Piosenkę i całą akcję promować będą m.in. Polskie Radio, RMF FM,

Radio ZET, Radio Eska i Eska 2.

„Moja i twoja Nadzieja” to utwór zespołu Hey z 1993 r. w pierwszej jego wersji gościnnie wystąpiła Edyta Bartosiewicz. Skomponowany został do tekstu Katarzyny Nosowskiej przez Piotra Banacha, a powstał jako hymn finału pierwszej edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W 1997 r. zespół Hey nagrał go ponownie, charytatywnie, z udziałem największych gwiazd polskiej muzyki lat 90., a dochód z projektu został przekazany ofiarom powodzi tysiąclecia, która nawiedziła m.in. południową i zachodnią Polskę. ●

Marta Górna

Pomagamy Głucholazom

„Gazeta Wyborcza”, Radio ZET, Radio TOK FM, Złote Przeboje, Gazeta.pl, kina Helios łączą siły, by razem pomagać powodziańom. Zbieramy dla zalanych przez Odrę Głucholazów. Do akcji „Serce dla powodziań” można dołączyć, wysyłając SMS o treści **SERCE** pod numer **75 265** (koszt 6,15 zł z VAT) lub dokonując przelewu na stronie fundacja.radiazet.pl lub bezpośredniej wpłaty na konto: **83 1840 0007 2213 3200 0811 5819**. ●

Fala coraz bliżej Bałtyku

Fala powodziowa ma pojawić się na zachodniopomorskim odcinku Odry we wtorek 24 września. Co dzieje się w miejscowościach nad rzeką? Na razie jest spokój, ale w niektórych miejscach widać mobilizację i niezbędną zapobiegliwość.

Andrzej Kraśnicki jr

Kostrzyn nad Odrą. Tu do Odry wpada Warta. Ujściowy odcinek to rozlewiska i kanały tworzące malowniczy park narodowy. Zaraz za nim kończy się województwo lubuskie i zaczyna zachodniopomorskie. A na jego skraju leży najbardziej narażona na powódź wieś w tym regionie: Kaleńsko.

Okolica to raj dla przyrodników. W dawnych wyrobiskach żwiru tuż nad Odrą są dziś oczka wodne, które są miejscem lęgu ptaków. Łatwo je dostrzec z szosy jadąc od strony Kostrzyna. Gołym okiem widać, że szosa i sąsiadująca z nią wielka łąka z owymi „oczkami” jest na poziomie płynącej tuż obok niej Odry. Tak jak wieś Kaleńsko. Droga z płyt betonowych, która zaczyna się nad brzegiem rzeki, tylko minimalnie wznosi się na kilkusetmetrowym odcinku między wsią a Odrą.

Do Kaleńskiej zwieziono już 200 ton piasku i worki. W sobotę zaczęła się koordynowana przez gminę Boleszkowice akcja formowania wału, który ma uratować wieś. W 1997 r. Odra zalała w tym rejonie ponad 3 tys. hektarów. Podobnie było w 2010 r. Podtopiona została część domów.

Położone nieco dalej na północ Porzeczce jest odsunięte od rzeki i leży na lekkim wzniesieniu. Tu zagrożenie jest minimalne. Trzecia wieś w tym rejonie to Chlewice. Tu do Odry wpada niewielka rzeka Myśla. Wezbrana Odra może się wlać do jej ujścia, a to – w połączeniu z zalaniem łąk – może spowodować, że Chlewice zostaną otoczone wodą. Od trzech lat wieś jest chroniona wałem, który można uzupełnić dodatkowymi przegrodami. Ich montaż został zaplanowany na weekend. Całość tworzy pierścień, który niestety ma lukę od wschodniej strony. Wody nie powinno być jednak aż tyle, by wdarła się do wsi w tym miejscu.

Łąki nad Odrą są wykorzystywane do wypasu bydła. Gmina Mieszkowice już kilka dni temu zaczęła akcję informacyjną skierowaną do rolników, by zabrali z zagrożonych terenów swoje zwierzęta.

Gdzie na Pomorzu Zachodnim wędrze się woda?

Im dalej na północ, tym spokojniej. Gozdowice położone są na wzgórzu. Stare Łysogórki też są na wzniesieniu. Siekierki są już położone nieco niżej, ale tu nawet w 1997 r. nie było dramatycznych scen. To, że zbliża się fala powodziowa, zwiastuje jedynie sterta piachu, którym mieszkańcy mogą napelnąć worki. Na razie nikt z tej możliwości nie skorzystał.

– Nic złego się nie stanie – macha ręką mieszkaniec wsi, którego napotykamy przy pojemnikach na segregowane odpady.

Odra ma się tu gdzie rozlać, bo na wysokości Siekierek zaczyna się obszar zwany Rozlewiskiem Kostrzyńskim. To cenny pod względem przyrodniczym teren, raj dla ornitologów. Rozlewisko jest od ubiegłego roku rezerwatem „Gęsi Bastion”. Na co dzień rezerwat to nieliczne kanały i niewielkie rozlewiska. Kiedy zimą z gór schodzi wysoka woda, cały obszar wygląda jak wielkie jezioro, które przecina dawny most kolejowy, a dziś szlak rowerowy. Tak będzie i teraz.

Koło rozlewiska są dwie wsie: Stary Kostrzynek i Stara Rudnica. Domy przy szosie są tuż nad kanałem przecinającym rozlewisko. W 1997 r. woda zalała tu niżej położone budynki gospodarcze.

– A na dwóch odcinkach wdarła się nawet na szosę Osinów Dolny – Siekierki – przypomina mi jedna z mieszkanki wsi napelniająca worki z piaskiem. Ludzie będą nimi fortyfikować zaplecze niewielkiej restauracji od strony położonej bliżej wody.

W położonym nieco dalej na północ Osinowie Dolnym nic nie wskazuje na nadciągającą powódź. Miejscowość słynąca z kompleksu targowisk stworzonych dla niemieckich klientów jest położona dużo wyżej niż Odra. I dopiero za Osinowem zaczyna się wał przeciwpowodziowy chroniący rozległy polder między Odrą a Cedynią. W jakim jest stanie? Trudno ocenić, bo cały jest porośnięty wysoką trawą i chwastami.

Nie ma szans, by dostrzec w tym gąszczu jakieś uszkodzenia, czy też przesiąkającą wodę, jeśli ta – po napłynięciu fali powodziowej – będzie napierać na ziemną konstrukcję. To zupełnie inny widok od tego, który na co dzień jest po niemieckiej stronie Odry, gdzie wał jest regularnie koszony. Mechanicznie lub przez stada owiec.

Liczący 10 km wał kończy się przed Bielinkiem. To położna na uboczu wioska nad Odrą. Większość domów jest odsunięta od rzeki i na niewielkim wzniesieniu. W weekend mieszkańcy na wszelki wypadek zaczęli jednak zabezpieczać przed zalaniem swoje domy. Z pomocą ruszyli mieszkańcy wsi oddalonych od Odry.

Jadę do także nadodrzańskiej wsi Piasek. Tu w 1997 r. powódź wdarła się w głąb miejscowości. Podobnie było podczas czerwcowej powodzi w 2010 r.

Od roku wioskę chroni wysoki kamiennie-betonowy wał, który można podwyższyć wsuwanymi w pionowe szyny listwami. Strażacy z lokalnej Ochotniczej Straży Pożarnej właśnie kończą tę operację. Sto metrów dalej, przy sklepie „U Iwony”, worki w kształcie litery „L” chronią wejście.

– Tu woda doszła w 1997 roku – pokazuje mi miejsce na placu przed sklepem jeden z mężczyzn, którzy okupują drewnianą ławkę. Na stoliku wódka i mocne piwa.



• W nadodrzańskiej wsi Piasek wejście do sklepu „U Iwony” chronią worki ułożone w kształcie litery „L”

FOT. ANDRZEJ KRAŚNICKI JR

To, co będzie naprawdę groźne, niezależnie od tego, jak wysoka fala dotrze do regionu szczecińskiego, to zanieczyszczenia. Wraz z wodą powodziową spłyną śmieci. W 1997 r., podczas patrolu policyjną motorówką, w którym uczestniczyliśmy, wylawialiśmy nawet lodówkę

– Już jesteśmy trochę zalani – żartuje rozmówca, gdy pytam, czy może zalać Piasek.

Brudna woda i zakaz żeglugi na Odrze

To, co będzie naprawdę groźne, niezależnie od tego, jak wysoka fala dotrze do regionu szczecińskiego, to

zanieczyszczenia. Wraz z wodą powodziową spłyną śmieci. W 1997 r., podczas patrolu policyjną motorówką, w którym uczestniczyliśmy, wylawialiśmy nawet lodówkę.

M.in. z tego powodu od poniedziałku Wody Polskie wprowadzają na zachodniopomorskim odcinku Odry zakaz żeglugi.

Działalność zawiesza np. wypożyczalnia łodzi turystycznych i kajaków w Siadle Dolnym.

Niestety, brudy, które niesie powodziowa woda, mogą negatywnie wpłynąć na Międzyodrze. Po powodzi w 1997 r. zauważalnie wzrosło tempo eutrofizacji [chodzi o nadmierną ilość minerałów i innych składników organicznych w wodzie, co powoduje nadmierny wzrost glonów – red.] wód w kanałach. To powoduje ich systematyczne zarastanie i tym samym zubażanie walorów przyrodniczych tego obszaru.

Częścią projektu utworzenia na tym terenie polskiego Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry jest m.in. ponowne udrożnienie kanałów kluczowych dla przepływu wód na tym obszarze. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338371

OGŁOSZENIE O PRZETARGACH



Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zaprasza do udziału w przetargu, którego przedmiotem jest nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokalu mieszkalnego

- Nazwa i adres Organizatora przetargu:
Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa, REGON 000489811, NIP 5250006495, tel.22 56-13-419
- Przetarg składa się z dwóch etapów: pisemnego nieograniczonego i ustnego ograniczonego. Przedmiotem przetargu jest:
 - Nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokalu mieszkalnego (zawarcie umowy przedwstępnej ustanowienia odrębnej własności) położonego w

Lp.	Adres lokalu	Numer lokalu	Pow. lokalu (w m2)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza (w zł)	Wadium (w zł)	Kontakt do Administracji Osiedla w celu obejrzenia lokalu
1	ul. Elbląska 41	45	41,50	IV piętro w budynku X piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	544 231,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Rudawka tel.: 22 568 97 68 lub 22 568 97 69

- Pisemne oferty przetargowe złożone na FORMULARZU OFERTY (do pobrania na stronie internetowej WSM www.WSM.pl lub Biurze Zarządu – parter) przyjmowane są w Kancelarii w Biurze Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 do dnia 08-10-2024 r., do godz. 10⁰⁰. Do pisemnej oferty przetargowej należy dołączyć dodatkowo : dowód wpłaty wadium UWAGA! Rekomendowanym jest wcześniejsze dokonanie przelewu tak, aby wadium zostało zaksięgowane na rachunku WSM przed upływem terminu składania ofert – w dniu przetargu pierwsze wpłaty na rachunku bankowym księgowane są dopiero od godziny 11.30. Otwarcie kopert nastąpi w dniu 08-10-2024 r. o godz. 11.00 w sali konferencyjnej Biura Zarządu WSM (II piętro) przy ul. Elbląskiej 14 w Warszawie. Aby obejrzeć oferowane lokale i zapoznać się z ich stanem technicznym należy skontaktować się z odpowiednią Administracją Osiedla Informacji w sprawie przetargu udziela Dział Członkowsko-Lokalowy WSM, ul. Elbląska 14 w Warszawie, tel.: 22 56-13-419, 531 907 400
- Szczegółowe informacje dotyczące warunków procedury przetargowej zostały zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni www.WSM.pl. Zapoznanie się z tymi warunkami jest obowiązkowe.
- Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega możliwość odwołania przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia

Afera wizowa

Jak rząd PiS rozdawał wizy obywatelom Rosji

ABW ostrzegala kierownictwo MSZ i Jarosława Kaczyńskiego, że system udzielania wiz obywatelom Federacji Rosyjskiej jest dziurawy.

Bartosz T. Wieliński
Arkadiusz Gruszczyński

Wczoraj ujawniliśmy główne założenia raportu przygotowanego przez Najwyższą Izbę Kontroli w sprawie tzw. afery wizowej. Oto jego główne tezy:

- ministrowie spraw zagranicznych z Prawa i Sprawiedliwości nie nadzorowali wydawania wiz;
- Polska w latach 2018-23 wydała 6,1 mln wiz, w tym 366 tys. podejrzanych dokumentów dla osób z krajów muzułmańskich i Afryki;
- w latach 2021-22 spośród wszystkich członków UE to Polska udzielała najwięcej pozwoleń na wjazd do strefy Schengen;
- NIK potwierdziła, że w MSZ funkcjonował nietransparentny i korupcjogenny mechanizm wpływania przez szefostwo resortu na niektórych konsulów.

Do naszych ustaleń odniósł się w poniedziałek premier Donald Tusk. W serwisie społecznościowym X napisał: „Kiedy polscy żołnierze i strażnicy graniczni narażali zdrowie i życie, chroniąc nas przed zorganizowaną przez Putina i Łukaszenkę falą nielegalnej migracji, rząd PiS wpuścił, także za łapówki, 366 tys. ludzi z Azji i Afryki. Raport NIK potwierdził nasze najgorsze podejrzenia”.

Dzisiaj przyjrzymy się wizom wydawanym przez Polskę obywatelom Federacji Rosyjskiej po ataku Władimira Putina na Ukrainę.

Wstrząsający raport

Jak czytamy w raporcie NIK, kontrolerzy negatywnie oceniają to, iż „po dniu 1 marca 2022 roku, mimo ograniczenia w udzielaniu wiz obywatelom Federacji Rosyjskiej, nadal udzielano im wizy w ramach programu Poland Business Harbour”.

Do końca 2023 roku, czyli przez półtora roku od wybuchu wojny na terenie Ukrainy, obywatelom Rosji udzielono 1838 wiz.

Poland Business Harbour to program, który we wrześniu 2020 r. ogłosiła ówczesna wicepremier i minister rozwoju Jadwiga Emilewicz. Początkowo chodziło o to, by przyciągnąć do Polski informatyków z Białorusi. Program pozwalał na wydanie wizy na rok, bez konieczności posiadania wcześniej pozwolenia na pracę. Był skierowany do pracowników i ich rodzin. Celem było to, by osiedlali się w Polsce na stałe. Według NIK w praktyce uzyskanie wizy w ramach programu stało się najprostszym, najszybszym i najtańszym sposobem uzyskania możliwości wjazdu na teren całej Unii Europejskiej. „Rola konsula w procesie rozpatrywania wniosku o wizę została sprowadzona praktycznie do jej udzielenia”, zauważają kontrolerzy.



• Piotr Wawrzyk w drodze na przesłuchanie przed komisją ds. afery wizowej, 26 lutego 2024 r.

NIK pisze jednoznacznie, że program mógł w znaczący sposób wpłynąć na obniżenie bezpieczeństwa państwa.

Dlaczego kontrolerzy wymieniają datę 1 marca, a nie 22 lutego, kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę? Ponieważ dopiero na początku miesiąca MSZ wysłało do wszystkich konsulów claris, czyli oficjalną korespondencję między MSZ a pracownikami służby dyplomatycznej, o ograniczeniu przyjmowania wniosków wizowych od Rosjan. Jedna z urzędniczek zeznała, że w połowie kwietnia odbyło się spotkanie ministrów Pawła Jabłońskiego i Janusza Cieszyńskiego z przedstawicielami Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. „ABW przekazała, jak wygląda kwestia sprawdeń [obywateli Federacji Rosyjskiej]. Minister Jabłoński przyjął do wiadomości informacje ABW i sprawa się zakończyła. (...) Nasi ministrowie wiedzieli, kto otrzymuje wizy. Podczas spotkań dotyczących tego regionu zgłaszaliśmy swoje wątpliwości, ale ze strony kierownictwa MSZ nie dostaliśmy żadnego sygnału o konieczności wprowadzenia zmian”, czytamy w zeznaniu jednej z urzędniczek.

– Nigdy nie zajmowałem się sprawami wydawania wiz i nie uczestniczyłem w żadnych spotkaniach na ten temat w MSZ – mówi tymczasem „Wyborczej” poseł Cieszyński. O udział w spotkaniu zapytaliśmy również Jabłońskiego. Czekamy na odpowiedź.

Minister Zbigniew Rau pytany o to przez kontrolerów NIK odpowiedział: „Jeśli chodzi o Federację Rosyjską, to już pod koniec 2023 roku MSZ przedstawiło dane statystyczne obrazujące radykalny spadek wydawania wiz obywatelom Rosji”. NIK odpowiada, że jednak w dalszym ciągu wizy były wydawane Rosjanom deklarującym się jako specjaliści z branży IT lub członkom ich rodzin. „Nie

były to sytuacje jednostkowe mogące być ewentualnie podyktowane szczególnymi względami”, ocenili kontrolerzy Izby.

Obywatele Rosji dostają polskie wizy

Własne wizy wydawało również Centrum Decyzji Wizowej, specjalna komórka MSZ utworzona w Łodzi w kwietniu ub.r. Celem Centrum miało być – jak czytamy na stronie resortu – przyspieszenie i ułatwienie procedury uzyskania wiz. Ta jednostka już po wybuchu wojny przyznawała pozwolenia na wjazd do Polski obywatelom Rosji.

Co więcej, Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej 28 października 2022 r. zakazało wydawania wiz umożliwiających wjazd i pracę na terenie strefy Schengen. Mimo to w systemie wizowym kontrolerzy odnaleźli 55 wiz wydanych do końca października 2023 r. Urzędnicy MSZ tłumaczą, że przyznanie tych konkretnych wiz mogło wynikać z „pomyłki lub intencjonalnego wydania wizy”.

Z kolei od 1 marca do 27 października 2022 r. wydano obywatelom Federacji Rosyjskiej 344 wizy. NIK przesłuchał w charakterze świadka w sprawie wiceszefa MSZ Pio-

tra Wawrzyka. Zeznał, że „po agresji Rosji na Ukrainę Departament Konsularny poinformował mnie, że nie wydajemy wiz obywatelom Rosji poza szczególnymi przypadkami, np. dyplomaci, kierownicy przejeżdżający tranzytem, marynarze obcych statków”. I dalej: „Wydawaliśmy także wizy obywatelom Rosji w przypadkach, kiedy deklarowali, że byli prześladowani, i potwierdzały to ustalenia naszych służb”. Wawrzyk jednak sam przyznaje, że „przypadków wydawania takich wiz było niewiele”.

NIK ocenił to konkretne działanie służb MSZ jako nieprawidłowość, za którą odpowiedzialność ponoszą dyrektorzy Departamentu Konsularnego, wiceministrowie i ministrowie spraw zagranicznych.

ABW i Agencja Wywiadu o wydawaniu wiz Rosjanom

Z dwóch pism, do których dotarliśmy, wynika, że służby informowały rząd PiS o „wzmózonej migracji obywateli Federacji Rosyjskiej” do Polski i „wynikających zagrożeń godzących w bezpieczeństwo państwa, w tym o charakterze wywiadowczym, i terrorystycznym, a także możliwości przenikania do Polski wraz z napływem rosyjskich migrantów osób powiązanych z grupami przestępczymi”. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego już 10 lutego 2021 r. wysłała pismo w tej sprawie do ministrów Zbigniewa Raua i Mariusza Kamińskiego, koordynatora służb specjalnych. Następnie w meldunku sytuacyjnym z 24 marca 2022 r. ABW pisała o „rosnącym zainteresowaniu migracją Rosjan do Polski, m.in. w ramach programu Poland Business Harbour. Ten drugi dokument otrzymał również Jarosław Kaczyński. Kolejny dokument z datą 7 czerwca 2022 r. trafił do Waldemara

Łatwość w uzyskaniu tej kategorii wizy stanowiła idealny kanał przerzutowy dla rosyjskiej agentury

MICHAŁ SZCZERBA
poseł KO

Afera wizowa

Budy, Raua i Kamińskiego. W piśmie zostały „zawarte informacje o przypadkach braku dokumentów potwierdzających kwalifikacje zawodowe związane z branżą IT osób ubiegających się o udział w programie Poland Business Harbour”.

W tym samym czasie o „negatywnych skutkach polskiej polityki wizowej” informowała Kamińskiego Agencja Wywiadu. „Opisywane były m.in. nieprawidłowości polegające na zbyt pobieżnej weryfikacji dokumentacji przedkładanej przez aplikantów, zwłaszcza dot. wiz studenckich, w tym także wniosków niekompletnych”. AW alarmowała również o „kilkudziesięciu obywatelach Federacji Rosyjskiej i Białorusi, którzy otrzymali polskie wizy w konsulatach RP mimo wcześniejszych decyzji odmownych wydanych w innych placówkach konsularnych naszego kraju”, czytamy w piśmie Agencji Wywiadu. Funkcjonariusze w latach 2020-23 „przekazywali na bieżąco informacje do ABW odnoszące się do kwestii uzyskiwania wiz w programie Poland Business Harbour przez obywateli Federacji Rosyjskiej”.

Do Jarosława Kaczyńskiego, Mariusza Kamińskiego i Waldemara Budy wysłaliśmy pytania w sprawie dokumentów, jakie miała przekazać politykom ABW. Czekamy na odpowiedź.

O ocenę tych działań pytamy dwóch posłów, którzy do niedawna zasiadali w sejmowej komisji śledczej ds. afery wizowej. Zbigniewa Boguckiego (PiS) pytamy, czy wydawanie wiz Rosjanom nie było oburzające? – Każdy ten przypadek należy zbadać. Jeszcze jako wojewoda zachodniopomorski otrzymywałem negatywne rekomendacje od służb wobec pozwoleń na pracę. U mnie takie sprawy nie były procedowane w przypadku obywateli Rosji – odpowiada.

Z kolei według Michała Szczerby (KO) decyzji PiS stworzyli realne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. – Potwierdzały to specysłużby, alarmując o zagrożeniu przenikania do Polski nie tylko zorganizowanych grup przestępczych, ale też osób stanowiących zagrożenie terrorystyczne. Łatwość w uzyskaniu tej kategorii wizy stanowiła idealny kanał przerzutu dla rosyjskiej agentury – mówi Szczerba. Poseł zastanawia się, ilu z obywateli Rosji, którzy wjechali do Polski, miało powiązania z GRU. – Trudno to oszacować. Bo mimo apeleli nie uruchomiono nad procesem wydawania wiz stałego nadzoru kontrwywiadowczego. To była zdrada. Zdrada państwa, obywateli i naszych sojuszników! – mówi Szczerba.

NIK o inwestycji Orlenu

Ale to nie wszystko, co ujawnia NIK. W maju tego roku we wspólnym śledztwie „Wyborczej” i stacji TVN informowaliśmy o skandalicznych warunkach, jakie panują na budowie kompleksu rafineryjno-petrochemicznego w Płocku. Zatrudnieni tam cudzoziemcy nie mają umów, pełnych wypłat, są karani za chorobę, pracują dziesięć godzin dziennie i przez sześć dni w tygodniu, mieszkają w ciasnocie i brudzie. „Jest jak w więzieniu. Tylko praca – sen, praca – sen” – mówili dziennikarzom pracownicy.

Chodzi o inwestycję Orlenu pod nazwą „Olefiny III”, która ma zwiększyć produkcję petrochemiczną i ograniczyć jej wpływ na środowisko. Koszt: 25 mld zł. Liczba zatrudnionych osób przekracza 6 tys. I również tą inwestycją zajęła się Najwyższa Izba Kontroli. Przypomnijmy, że prezesem Orlenu w tym czasie był Daniel Obajtek, obecnie poseł do Parlamentu Europejskiego wybrany z list Prawa i Sprawiedliwości.

W raporcie NIK czytamy, że były wiceminister MSZ Piotr Wawrzyk 25 sierpnia 2022 r. „uruchomił ścieżkę priorytetową w przyjmowaniu wniosków wizowych od cudzoziemskich pracowników zatrudnionych przy budowie tzw. Kompleksu Olefiny III w Płocku, czym naruszył niezależność konsulów”. Według NIK działania Wawrzyka można uznać za przekroczenie uprawnień, ponieważ tego typu zalecenia mógł wydać wyłącznie minister Rau.

NIK ujawnia, że liczba pracowników, którzy mogli skorzystać z uproszczonej procedury, tylko do końca 2022 r. miała wynieść około 700. Orlen miał skorzystać z pracy obywateli Turkmenistanu, Turcji, Pakistanu, Indii i Filipin. Wawrzyk miał otrzymać informację, że „realizacja ww. inwestycji związana jest ze sprowadzaniem do Polski znacznej liczby cudzoziemców z krajów wrażliwych z punktu widzenia ryzyka migracyjnego”. Mimo to zaakceptował wprowadzenie ułatwionych procedur.

Uproszczona procedura obejmowała: brak konieczności umówienia terminu wizyty w systemie e-konsulat; możliwość składania wniosków zbiorczych; wydawanie decyzji odmownych tylko w przypadku istnienia mocnych przesłanek, np. figurowanie nazwiska w wykazie osób, których pobyt na terenie RP jest niepożądany.

I to właśnie wprowadzenie tych konkretnych zasad ograniczało niezależność konsulów. ●

Roman Imielski



PiS nie dbał o bezpieczeństwo

Krzysztof głośno o zalewających Europę migrantach, a sam wpuszczaj ich na potęgę nawet mimo ostrzeżeń służb specjalnych. To klasyka w przypadku partii Jarosława Kaczyńskiego.

PiS i jego satelici są mistrzami w odwracaniu znaczeń. Jeśli prezes Kaczyński mówi, że do polityki nie idzie się dla pieniędzy, to potem widzimy tysiące „tłustych kotów” Zjednoczonej Prawicy.

Jeśli PiS mówi, że to dzisiaj rządzący, a ówczesna opozycja blokowała budowę zbiorników retencyjnych w Kotlinie Kłodzkiej, to szybko okazuje się, że prym wiedli tutaj politycy obozu władzy z lat 2015-23 tacy jak minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk czy wpływowa minister edukacji Anna Zalewska.

Nie inaczej jest z aferą wizową. Od dwóch dni „Wyborcza” ujawnia raport NIK, która zbadała funkcjonowanie systemu wpuszczania do strefy Schengen osób w latach 2018-23. Rząd PiS wydał wtedy aż 6,1 mln wiz, w tym 366 tys. to podejrzane dokumenty dla migrantów

z krajów muzułmańskich i Afryki. Co więcej, w latach 2021-22 Polska udzielała najwięcej pozwoleń na wjazd do strefy Schengen spośród wszystkich członków Unii. I dalej – blisko 100 tys. to wizy w uproszczonej procedurze dla Białorusinów, Rosjan i przedstawicieli 20 innych krajów w ramach programu Poland Business Harbour.

To oczywiście, że nasz kraj potrzebuje dopływu i specjalistów, i tanich rąk do pracy. I że trzeba pomagać osobom represjonowanym przez reżimy Łukaszenki i Putina. Ale sprowadzanie takich osób – jak podkreśla raport NIK – bardzo często odbywało się wbrew przepisom, dzięki naciskom z centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych (gotowe listy osób przesyłane konsulom), wreszcie dzięki stworzeniu korupcyjnego proceduru (w styczniu CBA zatrzymało byłego wiceszefa MSZ Piotra Wawrzyka).

Co jednak najgorsze, rząd PiS bagatelizował ostrzeżenia własnych służb: Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu. Zwracały one uwagę, że wśród niedostatecznie sprawdzanych osób z Afryki i Azji Centralnej mogą znajdować się potencjalni terroryści. Zwracały też uwagę, że wśród Białorusinów i Rosjan mogą znajdować się agenci tamtejszych służb czy mafiosi. Bo wojna hybrydowa jest dla Moskwy i Mińska równie ważna jak ta tradycyjna i zaczęła się długo przed inwazją Putina na Ukrainę 24 lutego 2022 r.

Wielkie słowa PiS i samego Kaczyńskiego o tym, jak dbali o nasze i europejskie bezpieczeństwo, okazały się więc „bardzo mokrym kapi-szonem”. Do tego czasami podpartym gratyfikacjami finansowymi. ●

OĞOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34338442

BURMISTRZA ŚWIECIA

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej działki: nr 49/18, nr 49/26, nr 49/27, nr 244/2, nr 244/4, nr 244/5 położone w jednostce ewidencyjnej: Świecie, obrębie ewidencyjnym: Wielki Konopat na terenie Strefy Rozwoju Gospodarczego Vistula Park I.

Numer działki	Nr księgi wieczystej	Pow. działki (ha)	Cena wywoławcza netto (zł)	Wysokość wadium (zł)	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego
49/18	BY1S/00045707/6	0,2863	4 816 378,00 (wartość gruntu wraz z wartością nakładów budowlanych i roślinnych)	481 600,00	działki znajdują się w terenie oznaczonym symbolem 5 P/U, który przeznacza się na cel obiektów produkcyjnych, składów i magazynów z dopuszczeniem usług
49/26	BY1S/00028102/0	0,0124			
49/27	BY1S/00028102/0	0,0397			
244/2	BY1S/00047758/2	0,3300			
244/4	BY1S/00047758/2	0,0451			
244/5	BY1S/00047758/2	0,4726			

Przetarg odbędzie się 27.11.2024 r. o godzinie 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Świeciu w sali nr 32. Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Świeciu nr: 19 1160 2202 0000 0000 6089 7935 ulokowany w Banku Millennium SA w terminie do 20.11.2024 r. (data uznania rachunku bankowego). W tytule przelewu należy podać numery działek, które dotyczy wpłata.

Nieruchomość stanowiąca przedmiot przetargu nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Ze względu na zagospodarowanie terenu działki są sprzedawane jako jedna nieruchomość.

Położenie nieruchomości: jednostka ewidencyjna: Świecie, obręb ewidencyjny: Wielki Konopat; Strefa Rozwoju Gospodarczego Vistula Park I.

Opis nieruchomości: Nieruchomość zabudowana budynkiem magazynowo-produkcyjnym z zapleczem socjalno-biurowym, ogrodzona, uzbrojona, częściowo utwardzona; na części gruntu rosną drzewa i trawa. Nakłady budowlane: budynek magazynowo-produkcyjny z zapleczem socjalno – -biurowym, waga samochodowa, ogrodzenie z drutu stalowego w ramach z bramami metalowymi, utwardzenie terenu. Nakłady roślinne: trawnik, teren zadrzewiony. Budowa nie została zakończona; decyzja zatwierdzająca projekt budowlany i udzielająca pozwolenia na budowę budynku magazynowego z zapleczem socjalno-biurowym z instalacjami wygasta; brak pozwolenia na użytkowanie. Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony obowiązujący podatek VAT.

Szczegółowe informacji dot. przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Świeciu przy ul. Wojska Polskiego 124 w Wydziale Budownictwa, Architektury, Geodezji, Gospodarki Gruntami i Planowania Przestrzennego – pok. nr 7, a także pod numerem tel.: (0-52) 33 32 338. Z ważnych powodów organ właściwy może odwołać ogłoszony przetarg.

OĞOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34338195

Prezydent Wrocławia

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego: ul. Ruska 45 m. 18

Powierzchnia lokalu	- 39,55 m²
Cena wywoławcza w zł	- 440 000,00 zł
Wadium	- 44 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 4 400,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 20.11.2024 r. do 22.11.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta Nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel.: 71 796-68-25.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **9 grudnia 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 2 grudnia 2024 r.** na konto Gminy Wrocław - **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 85 53.

Wielkie sprzątanie w zniszczonych szkołach

W 243 szkołach zajęcia wciąż są zawieszane. Niektóre miasta, jak Stronie Śląskie, organizują zajęcia hybrydowe. W Głucholazach lekcji nie będzie co najmniej do poniedziałku.

- Dzieci wkrótce pojadą na zielone szkoły
- mówi dyrektor jednej z głucholaskich szkół.

Karolina Słowik

W Stroniu Śląskim w niedzielę pękła zapora. – Zaangażowane są wojsko, prywatne firmy, sprzętu [osuszaczy, agregatów] jest dużo – mówił w poniedziałek w „Poranku” TOK FM burmistrz Stronia Śląskiego Dariusz Chromiec. Po tygodniu szkoły zaczynają już działać. Na razie hybrydowo.

Widoki jak po wojnie

Zespół Szkół Samorządowych w Stroniu Śląskim został podtopiony przez wody gruntowe. – Z tym sobie poradziliśmy. Mamy szkołę zniszczoną nie przez wodę, ale przez to, że udostępniliśmy nasze pomieszczenia na te wszystkie dary – mówiła w poniedziałek w radiowej Trójce dyrektorka Monika Ostrowska. – Nasza sala gimnastyczna została po prostu zdeptana i podejrzywam, że nawierzchnia będzie się nadawała do wymiany. Ściany, o które oparte są ziemniaki, marchewki, też zostały uszkodzone. Będziemy musieli odnowić szkołę po udzielaniu pomocy naszym poszkodowanym mieszkańcom – dodała.

W szkole trwa sprzątanie. – Widoki są jak po wojnie, ale sytuacja jest opanowana – podkreśliła dyrektorka. – Idzie to naprawdę szybko, jest masa żołnierzy, strażaków – dodała. Zajęcia w trybie hybrydowym uczniowie rozpoczęli już o godz. 8.30 w poniedziałek. – Stworzyliśmy sobie trochę inny plan lekcji, na nasze potrzeby. Przedmioty zblokowałyśmy i przeplatamy je zajęciami integracyjnymi, z pedagogiem, z psychologiem – wymieniała dyrektorka. – Naprawdę funkcjonujemy, dzieciaki są zaopiekowane i normalnie realizujemy podstawę programową – zaznaczyła.

80 uczniów ze Stronia Śląskiego pojechało już na zielone szkoły. – Jedna grupa do Dębicy, druga do Myśliborza. Serdecznie dziękuję darczyńcom, którzy zasponsorowali ten pobyt naszych dzieci. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni. Od samego początku mamy mnóstwo telefonów, ofert i sukcesywnie wysyłamy nasze dzieciaki – mówiła.

Ostrowska przypomina, że w mieście została uszkodzona sieć centralnego ogrzewania, która dostarczała ciepło dla ok. 200 mieszkańców. – Nadal nie mogą wrócić do swoich domów. Wrócą najwcześniej za trzy miesiące. Jest duży problem z zakwaterowaniem tych osób – mówiła. I przypomniała, że zaczęła się kalendarzowa jesień. – Mieszkamy w górach. Poranki i wieczory już są zimne. Temperatura spada do czterech, pięciu stopni. Obawiamy się tego, co przed nami. Potrzeby są wielkie. Przede wszystkim ludzie potrzebują farelek, nagrzewnic – wymieniała.

W rządzie mówi się o tym, że zakwaterowanie poszkodowanych na dłuższy pobyt to teraz priorytet. – Dla wszystkich znajdzie się miejsce, ale będą to warunki podstawowe – słyszymy.

Jelenia Góra dla Głucholaz

W piątek w Młodzieżowym Ośrodku Socjoterapii w Cieplicach, dzielnicy Jeleniej Góry, odbyła się rada pedagogiczna. Po spotkaniu wszyscy – nauczyciele, wychowaw-

• **Szkoła w Cieplicach w Jeleniej Górze po przejściu fali powodziowej**

FOT. TOMASZ PIETRZYK /
AGENCJA WYBORCZA.PL



cy, pracownicy administracji, dyrekcja – zabrali się do sprzątania.

Nauczycielka Krystyna Kogut podkreśla, że od poniedziałku sprzątają na bieżąco. – Dezynfekujemy w maskach, odzieży ochronnej, wybieramy mul, ale to czarne cały czas wychodzi. Zalały nas wody gruntowe, studzienki wybiły, bo tak to byliśmy przygotowani: worki były poukładane. Zniszczone są kuchnia, jadalnia, pralnia, szwalnia, księgowość.

Pani Krystyna razem ze znajomymi organizują zbiórkę dla powodzian z Głucholaz. – Bo u nas to pryszcz, tam ucierpieli znacznie bardziej. Tam woda jeszcze stoi, drogi są zniszczone – tłumaczy nauczycielka. Kupili na razie cztery osuszacze, miotły ryżowe do wybierania mułu, rękawice, środki do dezynfekcji i zawieźli do głucholaskiej Szkoły Podstawowej nr 2, gdzie wciąż działa punkt ewakuacyjny i trwa zbiórka rzeczy dla poszkodowanych.

– Najbardziej potrzebują osuszacze, jeden kosztuje ok. 700 zł. Pozbieramy jeszcze pieniądze po znajomych. Mam przyjaciółkę księgową, niech da dwie stowy. Mama dostała czternastkę, niech też się doloży. I pojedziemy znowu zawieźć im sprzęt – mówi Kogut.

„Sprzątamy, usuwamy szkody”

Wicedyrektor SP nr 2 w Głucholazach Stanisław Wołochowski potwierdza, że ich budynki są suche. – Wody nie było, zalało tere-

ny 100 metrów dalej. U nas przeszło szczęśliwie bokiem. Nie było żadnych szkód. Teraz stacjonują u nas służby, zbieramy rzeczy dla powodzian. Dzieci nie mają lekcji przez dwa tygodnie, lekcje rozpoczną się prawdopodobnie w przyszły poniedziałek. Zdalnych lekcji nie ma, bo nie ma wciąż prądu w wielu miejscach. Teraz się organizujemy, być może od środy dzieci pojadą parę dni na zieloną szkołę, ale lokalizacji jeszcze nie znamy – mówi wicedyrektor.

I jak podkreśla, bardziej ucierpiała Szkoła Podstawowa nr 1 w centrum Głucholaz.

Wicedyrektorka SP nr 1 w Głucholazach Anna Szafirska: – Sytuacja jest dynamiczna. Sprzątamy, usuwamy szkody. Potrwa to jeszcze długo. Zalało nam piwnice, jadalnię, dwa piece są całkowicie zniszczone i to jest nasz największy problem. Nic nam nie trzeba, tylko tych pieców. Koszt to 120 tys. zł. Ktoś uruchomił zbiórkę w internecie, uzbieraliśmy 32 tys.

W ich szkole stacjonują teraz żołnierze, harcerze, służby, wolontariusze. – Dary dla dzieci, rodzin i pracowników z naszej szkoły mamy. Ludzie są tu zabezpieczeni. Mamy nowe poduszki, pościel. Ktoś nawet zadeklarował, że przywiezie meble rodzinom, które najbardziej ucierpiała. Ale jest problem, bo na razie nie ma gdzie ich wstawić. Ludzie wciąż wypompowują wodę, pozbywają się kanap i szaf, które miały kontakt z wodą. Niektórzy śpią po znajomych, rodzinie, część w punkcie ewakuacyjnym w SP nr 3 – opowiada Szafirska.

MEN o zniszczonych szkołach

W 243 szkołach i przedszkolach zajęcia wciąż są zawieszane. Chodzi o placówki z trzech województw: dolnośląskiego (43 obiekty), opolskiego (190) i lubuskiego (10), jak informuje resort edukacji.

W Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Bardzie do remontu są szkolna stołówka, sala gimnastyczna, kotłownia. Renowacji wymagają też szkolne boisko i plac zabaw dla przedszkolaków – podaje MEN. Podobnie jest w Szkole Podstawowej im. gen. Władysława Sikorskiego w Oldrzychowicach Kłodzkich: do remontu są cała infrastruktura sportowa szkoły i kotłownia. Piwnica pobliskiego przedszkola jest

zalana. Dzieci będą przeniesione do innej lokalizacji.

Dzień wcześniej MEN podał, że na terenie objętym stanem klęski żywiołowej są 3044 placówki edukacyjne, w których uczy się łącznie 412 tys. dzieci i młodzieży. 431 obiektów musiało zostać zamkniętych – informowała podczas niedzielnego posiedzenia sztabu kryzysowego ministra edukacji Barbara Nowacka. – Część z nich jest zniszczona lub kompletnie zniszczona. Jesteśmy gotowi, by jak najszybciej wesprzeć ich remonty lub odbudowę – podkreśliła.

Szefowa MEN ogłosiła też, że resort organizuje zielone szkoły dla wszystkich dzieci, które są ofiarami powodzi. PKP zapewni im bezpłatny transport, a samorządy zagwarantują nocleg i wyżywienie. – Wielkie podziękowania dla miasta Sopot. 60 dzieciaków z Kłodzka będzie nad morzem przez dwa tygodnie dzięki wsparciu tego samorządu – mówiła Nowacka w niedzielę.

Samorządy mogą zgłaszać kolejne ośrodki gotowe do przyjęcia dzieci przez stronę internetową zieloneszkoły.men.gov.pl. Kuratorzy oświaty sprawdzą, czy są tam warunki do organizacji pobytu dla uczniów i uczennic.

„Szkoły szkołom”

– Szukamy noclegów, wyżywienia, apelujemy o zapewnienie wsparcia psychologiczno-pedagogicznego. Wiele samorządów już to oferuje – mówiła Nowacka. – Harcerze wzmocnią szkoły swoimi działaniami. Tam, gdzie pojadą uczniowie na zielone szkoły, harcerze pomogą – dodała.

Również Ministerstwo Sportu i Turystyki udostępniło miejsca dla dzieci w centralnych ośrodkach sportu w całej Polsce. Do końca roku ma z nich skorzystać prawie 2 tys. uczniów i uczennic.

Ministerstwo Edukacji uruchomiło też w Systemie Informacji Oświatowej specjalną zakładkę: Szkoły Szkołom. Poszkodowana szkoła może zgłosić w systemie, czego potrzebuje. Szkoły z innej części kraju mogą do tej pomocy się włączyć – informuje resort.

– MEN uruchomi środki na podręczniki dla szkół, w których biblioteki zniszczyła woda. Szkoła nie będzie się martwić, że dzieci nie mają książek – zadeklarowała Nowacka. ●

Dane MEN

3044

• **placówki edukacyjne na terenach objętych klęską żywiołową**

431

• **tylko obiektów musiało zostać zamkniętych**

Sieroty po PiS w Kancelarii Prezydenta

Beata Kempa i zwolniony z ambasady w USA brat Michała Rachonia to najnowsze nabytki Kancelarii Prezydenta. Od wyborów przegranych przez PiS pracę u Dudy dostają osoby związane z tą partią.

**Wojciech Czuchnowski
Agata Kondzińska**

Ogłoszona w ubiegłym tygodniu nominacja Kempy na doradczynię prezydenta była trzymana w tajemnicy do ostatniej chwili. Jeszcze w dniu, gdy miało do niej dojść, urzędnicy kancelarii prezydenta Andrzeja Dudy nic o tym nie wiedzieli. Do dzisiaj nazwisko Kempy nie znalazło się na oficjalnej stronie kancelarii. I gdyby nie jej wpis na portalu X, tak naprawdę informacja o pracy dla byłej europosłanki PiS nie miałaby potwierdzenia.

„Dziękuję bardzo za zaufanie. Od dzisiaj będę doradzać Panu Prezydentowi RP. Czas trudny, w moim regionie kataklizm powodzi i ogrom cierpienia. Pierwsze sprawy związane z kierunkami działań zostały omówione” – napisała Kempa 18 września. Obok zamieściła dwa zdjęcia z Dudą, który wręcza jej nominację.

W biurze prasowym kancelarii nie byli w stanie odpowiedzieć nam



▲ **Nowa doradczyni prezydenta Beata Kempa z Andrzejem Dudą podczas wizyty w Głucholazach, 20.09.2024 r.** FOT. PAP/MICHAŁ MEISSNER

Etat u prezydenta zapewni Beacie Kempie spokojną przyszłość – jest już w wieku ochronnym, więc nie będzie można jej zwolnić

na pytanie o zakres obowiązków Kempy. Odesłano nas... na stronę kancelarii, gdzie nazwiska Kempy jeszcze nie ma. Wiadomo jednak, że będzie doradcą etatowym. Duda ma ich 13, plus 16 doradców społecznych. Mają osobne biuro w kancelarii, nie muszą codziennie przychodzić do pracy. Pensja etatowego doradcy? Ponad 10 tys. zł na rękę.

Spokojna przyszłość

Nominacja Kempy zaskoczyła także polityków PiS. Jeszcze niedawno w wewnętrznych układankach przed wrześniowym kongresem partii była przymierzana do funkcji wiceprezesa PiS – obok Patryka Jakiego, który szefuje Suwerennej Polsce pod nie-

obecność chorego Zbigniewa Ziobry. Według nieoficjalnych doniesień takie dwie nominacje negocjuje Jaki. – Decyzja Kempy przekreśla jej awans w partyjnych strukturach, trudno, żeby wiceszefem był ktoś, kto pracuje dla prezydenta – wyjaśniał nam jeden z polityków PiS.

Jednak wsparcie z Pałacu dla Kempy nie dziwi tych, którzy znają Andrzeja Dudę. – Od lat ma do niej jakąś słabość, chyba po prostu się lubią – słyszymy. Nasi rozmówcy wspominają ślub córki Beaty Kempy w 2016 r. Gościem był prezydent. Tabloidy donosiły, że para prezydencka świętowała do północy.

Zanim została doradcą Dudy, Kempa należała do najbliższych współpracowników Zbigniewa Ziobry. W pierwszym rządzie PiS była wiceszefową Ministerstwa Sprawiedliwości. Po 2015 r. kierowała kancelarią premier Beaty Szydło i była posłanką PiS-Solidarnej Polski. W Parlamencie Europejskim zasiadała do 2024 r. W wyborach w 2024 nie dostała się tam ponownie. Etat u prezydenta zapewni jej spokojną przyszłość. Urodzona w 1966 r. Kempa jest już w wieku ochronnym przed emeryturą, więc nawet po wyborach w 2025 r. nie będzie można jej zwolnić.

Rzecznik, wiceministrowie i brat Rachonia

Zanim PiS przegrał wybory, etatowych doradców było u prezydenta

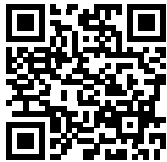
ośmioro. Po 15 października 2023 r. Duda przyjął cztery nowe osoby: Stanisława Żaryna, byłego rzecznika szefa MSWiA i koordynatora służb, Mariusza Kamińskiego, Błażeja Pobożego, byłego wiceszefa MSWiA w rządzie PiS, oraz Wojciecha Gwela i Sławomira Mazurka. Pierwszy był w rządzie PiS wiceministrem spraw zagranicznych i ambasadorem w Wietnamie, drugi wiceministrem klimatu oraz wiceprezesem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Nominacja Kempy to piąty transfer do prezydenta.

W lipcu przyjęto tam do pracy – w biurze prasowym – kolejną osobę, której życiowa kariera związana jest z rządami PiS. Chodzi o Nikodema Rachonia, który do maja 2024 r. był attaché prasowym ambasady RP w Waszyngtonie. To brat Michała Rachonia, gwiazdora propagandy TVP z lat 2016-23, dziś czołowego prezentera TV Republika. Nikodem Rachon pracował w USA od grudnia 2020 r. Wcześniej był szefem marketingu w państwowej grupie Energa. Razem z Rachoniem pracę w ambasadzie straciła też jego żona. O nowej posadzie Nikodem Rachon napisał w jednym z serwisów: „Będę koordynować międzynarodowe relacje z mediami dla Prezydenta Andrzeja Dudy i innych urzędników w Kancelarii Prezydenta. Nie mogę wyrazić, jak bardzo jestem podekscytowany rozpoczęciem tej pracy”.

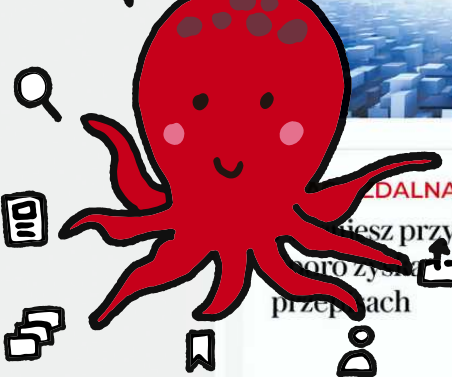
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34338353

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej



POZNAJ WSZYSTKIE FUNKCJE APLIKACJI!



wyborcza

PIENIĄDZE

Ile kosztuje miłość?
Nawet 800 zł na nowe relacje.
Ale kiedy jesteś w związku,
możesz oszczędzić



NOWE TECHNOLOGIE

Sztuczna inteligencja
już oszukuje i manipuluje
ludźmi - piszą naukowcy



Pracujesz przy komputerze?
Warto zyskać na nowych
przebiegach



Radom/34338397

34338512

**Syndyk masy upadłości Piotra Lubomirskiego,
ogłasza przetarg ofertowy pisemny na zbycie nieruchomości
w Radomiu przy ulicy Mazowieckiego 7G**

I. Przedmiotem przetargu są następujące nieruchomości:

- a) lokal użytkowy oznaczony numerem 3.1 położony w Radomiu, przy ul. Tadeusza Mazowieckiego 7g wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej. Lokal położony jest na III kondygnacji nadziemnej, tj. trzecim piętrze budynku produkcyjnego, powierzchnia użytkowa lokalu wynosi 1 161,00 m² z przedmiotowym lokalem związany jest udział w nieruchomości wspólnej, którą stanowi prawo użytkowania wieczystego gruntu oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali w wysokości 1/3 części. Dla nieruchomości lokalowej prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00149579/9 przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Radomiu, oraz udziały w prawie użytkowania wieczystego gruntu działek stanowiących drogi wewnętrzne:
- obręb 0100 Glinice, arkusz 117, działki o numerach ewidencyjnych 155/26, 155/37, 155/38, 155/53, 155/55, 155/57 o łącznej powierzchni 634 m² – udział w wysokości 8/30 części. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00149580/9 przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Radomiu.
 - obręb 0100 Glinice, arkusz 117, działka o numerze ewidencyjnym 155/30 o powierzchni 2 118 m² – udział w wysokości 24/270 części. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00106523/9 przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Radomiu.
 - obręb 0100 Glinice, arkusz 117, działka o numerze ewidencyjnym 155/46 o powierzchni 226 m² – udział w wysokości 16/180 części. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00127284/4 przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Radomiu.
 - obręb 0100 Glinice, arkusz 117, działki o numerze ewidencyjnym 155/17 o powierzchni 1 644 m² – udział w wysokości 8/180 części. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00106522/2 przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Radomiu – obręb 0100 Glinice, arkusz 117, działki o numerach ewidencyjnych 178, 180, 183, 185 o łącznej powierzchni 216 m² – udział w wysokości 16/180 części. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00127281/3 przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Radomiu
 - obręb 0100 Glinice, arkusz 117, działki o numerach ewidencyjnych 155/43, 155/50 o łącznej powierzchni 426 m² – udział w wysokości 16/180 części. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00131556/3 przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Radomiu, (dalej jako: „Nieruchomość nr 1”);
- b) lokalu niemieszkalnego o powierzchni użytkowej 292,40 m², położonego w Radomiu przy ulicy Mazowieckiego 7 dla której Sąd Rejonowy w Radomiu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW RA1R/00151606/5 wraz z 1/5 udziału w częściach wspólnych budynku, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali i takim samym

- prawem użytkowania wieczystego gruntu, na którym usytuowany jest budynek 7 przy. Ul. T. Mazowieckiego w Radomiu, oznaczonego jako działka ewidencyjna 155/54 o pow. 981 m² (dla budynku i gruntu Sąd Rejonowy w Radomiu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW RA1R/00112721/2) (dalej jako: „Nieruchomość nr 2”).
- Cena wywoławcza Nieruchomości nr 1** wynosi 40% ceny oszacowania tj. 1.077.200,00 zł (słownie: jeden milion siedemdziesiąt siedem tysięcy dwieście złotych 00/100),
- II. Cena wywoławcza Nieruchomości nr 2** wynosi 30% ceny oszacowania tj. kwotę 275.121,60 zł (słownie: dwieście siedemdziesiąt pięć tysięcy sto dwadzieścia jeden złotych 60/100),
- III. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty z podaniem ceny zakupu, nieruchomości której dotyczy oferta (Nieruchomość nr 1 lub Nieruchomość nr 2) i wpłaceniem wadium w kwocie 10 % ceny wywoławczej na rachunek masy upadłości **ING BANK ŚLĄSKI S.A. 20 1050 1793 1000 0090 3237 5512** z dopiskiem „wadium Piotr Lubomirski”.
- IV. Oferta winna powinna zostać sporządzona zgodnie z Regulaminem przetargu, w tym zawierać oświadczenie o zapoznaniu się oferenta ze stanem prawnym i faktycznym oraz brakiem zastrzeżeń i roszczeń z tego tytułu.
- V. Każda z powyższych nieruchomości stanowi odrębny przedmiot przetargu. Oferta może dotyczyć jednej z powyższych nieruchomości lub obu jednocześnie.
- VI. Regulamin przetargu oraz operaty szacunkowe są udostępniane do wglądu w Kancelarii Syndyka w Radomiu przy ul. Pl. Jagielloński 7/1 (poniedziałek – piątek w godz. 09.00 – 17.00) po uprzednim umówieniu się telefonicznie pod nr: 668-815-817 oraz w aktach sprawy V GUP 221/20 w Sądzie Rejonowym w Radomiu V Wydział Gospodarczy ul. Warszawska 1, 26 – 600 Radom.
- VII. Oferty należy składać w terminie do dnia 10 października 2024 roku do godz. 16:00 na adres: **Kancelaria Radcy Prawnego Aneta Szumowska Plac Jagielloński 7/1, 26 – 610 Radom**. Oferta winna zostać zapakowana w zamkniętą kopertę, opatrzoną dopiskiem „OFERTA, PRZETARG – Radom ul. Mazowieckiego sygn. akt V GUP 221/20” oraz „nie otwierać” i złożona bądź przesłana w kolejnej kopercie.
- VIII. Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w **dnio 14 października 2024 r. w gmachu Sądu Rejonowego w Radomiu ul. Warszawska 1, 26-600 Radom o godz. 10.00, sala XI**. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego Komisarza i przybytych oferentów.
- IX. Nieruchomość można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu 668-815-817.
- X. Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia lub unieważnienia przetargu na każdym etapie bez podania przyczyny.

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

 **ODESZLI.PL**

ZAKŁADY POGRZEBOWE



ul. Fosa 19A • 22 853 45 45 • www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki • Pyry • Służew • Wola • Ursynów
POGOTOWIE 24 h • 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościół

AMBER
Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościół

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Pomagamy oswoić się z żałobą
Złóż kondolencje

 **ODESZLI.PL**

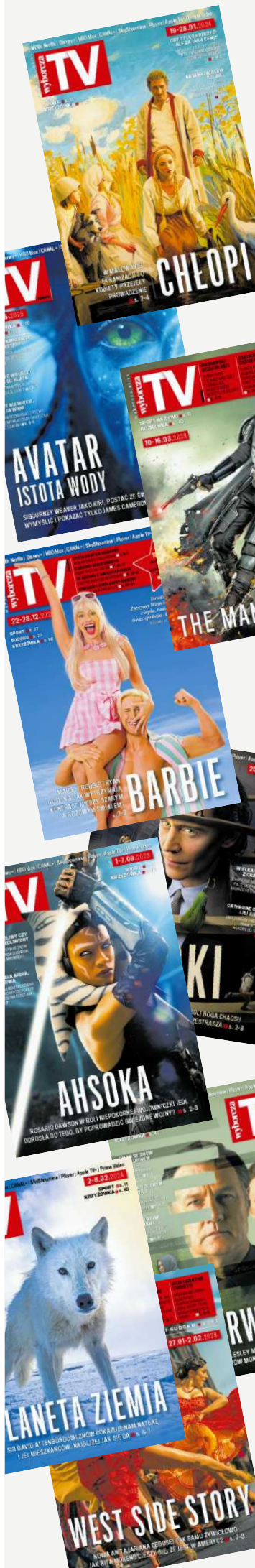
NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl

Powódź z premierem i prezydentem



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

KOSZULKA ZA 20 DOLARÓW

Tomasz Gruszczyński

LISTY DO WYBORCZEJ

W czasach „dobrozmianowych”, które minęły głosami wyborców 15 października 2023 r., a definitywnie zakończyły swój byt 13 grudnia 2023 r., tak zwana TVP czyli defacto wtedy rządowa telewizja robiła czarny PR Donaldowi Tuskowi przypisując mu wszelkie zło tego świata.

Przeciętny wyborca PiS wiedział, że wszystkiemu co złe, winien jest jeden człowiek, taki antymesjasz całego świata czyli Donald Tusk. Ogromna fala hejtu wypływająca z ekranu „Wiadomości” w postaci pasków grozi

oraz komentarzy prowadzących nie miała nic wspólnego z rzetelnym dziennikarstwem.

Skompromitowani dziennikarze ówczesnej TVP pochowali się w TV Republika i w nowej telewizji W Polsce 24. Szybko okazało się, że hejtowanie Donalda Tuska ma się nadal bardzo dobrze w TV Republika i W Polsce 24.

Ostatnie dni, gdy w południowo zachodniej Polsce szaleje powódź, z pasków w TV Republika można dowiedzieć się, że głównym winowajcą powodzi w Polsce jest jak zwykle Donald Tusk.

Widać na zdjęciach i filmach, że premier aktywnie uczestniczy we wszelkich spotkaniach na terenach powodziowych, jest przemęczony, nieogolony, chodzi w brudnych butach i stara się nieść pomoc na wszelkie możliwe sposoby.

Zaprosił Przewodniczącą Komisji Europejskiej do obejrzania strat wyrządzonych przez powódź. Ursula von der Leyen obejrzała ogrom strat, efektem jest deklaracja 10 miliardów Euro dla krajów dotkniętych powodzią.

Ale dla PiS i TV Republika najważniejsze jest to, że Donald Tusk ubiera się w koszulkę, która kosztuje ponad 20 dolarów i je zupełnie szczeniawo.

JAK MOŻNA TAK OBRAŻAĆ PREMIERA

**nazwisko do wiadomości
redakcji**

LISTY@WYBORCZA.PL

Chcemy wyrazić z mężem nasze oburzenie wypowiedzią Pana Jacka Żakowskiego, że Donald Tusk „stosuje metody putinowskie”. Jesteśmy od lat wiernymi czytelnikami „Gazety Wyborczej”, codziennie kupujemy papierowe wydanie, nawet jak nie mamy ochoty, to któreś z nas idzie do sklepu po Waszą gazetę.

Wypowiedź Pana Jacka Żakowskiego uważamy za skandaliczną, jak można tak obrażać człowieka, premiera w obliczu takiej tragedii i tak ogromnego wkładanego wysiłku.

Nie licuje to z Waszą gazetą, a głoszony pogląd Pana Jacka Żakowskiego jest po prostu wstrętny.

PIS WRÓCI DO WŁADZY I WAS ZLIKWIDUJE

Krzysztof Wróbel

LISTY@WYBORCZA.PL

Od kilku miesięcy, a w zasadzie od zwycięskich wyborów z nie-

pokojem obserwuję to, jak relacjonowana jest polityczna rzeczywistość w naszym kraju, w tym zwłaszcza wydawców elektronicznych jak Interia, WP, ONET no i niestety „Gazety Wyborczej”.

Z wielkim smutkiem obserwuję, jak wielu dziennikarzy pod sztandarem niezależności pcha Polskę z w objęcia poprzedniej władzy – z czego może nie zdajecie sobie sprawy. Moi znajomi w podobny sposób oceniają sytuację.

W imię niezależnego dziennikarstwa porównujecie metody działania premiera w czasach powodzi do putinowskich! Jak Wam nie wstyd! Nie dziwcie się, gdy poprzednia władza wróci i Was zlikwiduje.

WYCIĄGNIJMY RĘKĘ NA ZGODĘ

SceptykWobecPiS

GŁOS NA FORUM

Dziękuję panu Żakowskiemu za głos rozsądku. Gdyby PiS wciąż rządził i Morawiecki siedział ponad tydzień na Dolnym Śląsku, to czytalibyśmy, że robi pokazówkę. Ale tuskowy populizm

dobry? PiS rządził 8 lat i bardzo możliwe, że za 3 lata odzyskają władzę. Trzeba się z nimi dogadać. Ustąpmy w niektórych sprawach i wyciągnijmy rękę na zgodę.

MAMY SZCZĘŚCIE, ŻE AKCJĄ NIE ZARZĄDZA SASIN

Szydercazjadliwy

GŁOS NA FORUM

Jacek Żakowski ma niestety rację. To premier jest odpowiedzialny za patologiczny system, w którym sam premier osobiście musi koordynować codziennie posiedzenie sztabu kryzysowego, bo inaczej nic nie działa.

Co innego, gdyby raz, czy dwa zrobił inspekcję, ale nie jest premier od tego, by zajmować się przydziałem worków z piaskiem, ani oceną prognoz IMGW. To jest kabaret, nie zarządzanie kryzysowe. A wszystko na oczach kamer w stylu Kuchennych Rewolucji pani Gessler, z połajankami, ku uciesze gawiedzi.

A to, że wiemy, co robił PiS i mamy szczęście, że akcją nie zarządza Sasin, to inna sprawa. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34310989

PLEBISCYT Nike Czytelników



Nike
Nagroda Literacka

Zagłosuj na: wyborcza.pl/nike

Na Wasze głosy i recenzje czekamy do czwartku, 26 września
Do zdobycia voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł

REKLAMA

MECENAS
STRATEGICZNY:

PANATTONI

MECENAS:



PARTNER
WYDARZENIA:



Ubywa słynnych hiszpańskich plaż. I to bardzo szybko

Ekspert ostrzega, że szerokość słynnych hiszpańskich plaż zmniejsza się w błyskawicznym tempie. I już wkrótce może wpłynąć na turystykę, która jest podstawą gospodarki dla nadmorskich regionów.

Tomasz Skowronek

– Bywałem tu i kąpałem się jako dziecko, plaża była wtedy dwa razy szersza – wspomina Josep, 48-letni nauczyciel, wskazując od promenady do plaży w Platja d’Aro, w rozmowie z „La Vanguardia”. Ta katalońska gazeta opisuje sytuację Platja Gran, „dużej plaży”, która w latach 80. była trzy razy szersza niż obecnie. Teraz mierzy średnio 50 metrów szerokości.

W popularnym także wśród obcokrajowców nadmorskim kurorcie na Costa Brava w Katalonii wszyscy są zgodni co do jednego: plaża od dziesięcioleci staje się „mniejsza, mniejsza i coraz mniejsza”, jak określa to Josep.

Plaże w Barcelonie. Sztuczne, naturalne, dobre na wszystko

Wzdłuż wybrzeży Katalonii sztormy i rosnący poziom morza niszczą linię brzegową. Barcelona szacuje, że co roku zmyte zostaje 30 tysięcy metrów sześciennych piasku.

Co ciekawe, plaże w tej metropolii w obecnym kształcie zostały stworzone przez człowieka, a nie naturalnie. Zaprojektowano je ponad 30 lat temu – w 1992 roku, gdy miasto było gospodarzem Igrzysk Olimpijskich. Władze wykorzystały wówczas tysiące ton piasku, aby poszerzyć linię brzegową, ponieważ uznano, że piaszczyste plaże będą atrakcyjne dla turystów. Okazało się, że to strzał w dziesiątkę. Tutejsza plaża La Barceloneta pomogła uczynić miasto Gaudiego centrum turystycznym Morza Śródziemnego.

Hiszpańskie plaże tętnią życiem przez cały rok. Życie w nadmorskich miejscowościach toczy się dosłownie nad brzegiem morza. Od dyskotek, przez sjeśty, po przysięgi małżeńskie; jedni plażują, inni uprawiają jogę bądź grają w piłkę. Dla mieszkańców plaża jest dobrą na wszystko. Niektórzy przychodzą na plażę nie tylko po to, aby się relaksować. Wielu Hiszpanów umawia się tutaj także na rozmowy służbowe. W czasach dyktatury Franco to plaża odegrała kulturową rolę w złagodzeniu skrajnego konserwatyzmu – to nad brzegiem morza pojawiły się zagraniczne turystki w bikini.

W szczycie lata od porannych godzin do niezliczonych nadmorskich miasteczek ciągnie się sznur aut wypakowanych miejscowymi i turystami spragnionymi złotych plaż. Większość plaż ma charakter demokratyczny – przewijają się tu twarze wszelkich ras, w każdym wieku i rozmaitego pochodzenia.

Katalońska erozja. 25 proc. piasku mniej w ciągu dekady

W całej Katalonii w północno-wschodniej Hiszpanii rosnący poziom morza i zimowe burze niszczą linię brzegową. Władze powoli zaczynają myśleć o rozwiązaniu problemu.

– Ważne jest, aby pamiętać, że plaże nie tylko chronią wybrzeże, ale mają wartość

społeczną dla mieszkańców Barcelony, którzy korzystają z nich, aby pływać, uprawiać sport, medytować lub robić tu cokolwiek innego – przyznaje w wywiadzie dla „Guardiana” Patricia Giménez z miejskiej administracji wodnej, odpowiadającej za plaże w obszarze tak zwanej Metropolitalnej Barcelony.

Wszystkiemu winna jest erozja, której tempo przy wybrzeżu w ciągu ostatnich 20 lat uległo wyraźnemu przyspieszeniu. Do tej pory wiosną uzupełniano piasek świeżym materiałem sprowadzanym z innych obszarów Hiszpanii, a także z Sahary. Ze względu jednak na tempo erozji praktyka powiększania plaż przez zastępowanie zmytego piasku nowym jest uważana za bezcelową, drogą i szkodliwą dla środowiska.

Gdy w styczniu 2020 roku sztorm Gloria uderzył we wschodnie wybrzeże Hiszpanii, znaczna część piaszczystych plaż została zmyta. Udało się odzyskać mniej niż połowę piasku. Nie jest to pierwsza taka sytuacja. Z 700 tysięcy metrów sześciennych piasku wyslanego w 2010 roku przez rząd hiszpański na wybrzeże prowincji Barcelona do chwili obecnej zniknęło aż 70 proc. Jak wyliczają eksperci, dziewięć miejskich plaż Barcelony traci około 30 tysięcy metrów sześciennych piasku rocznie.

W wyniku kryzysu klimatycznego erozja wciąż przyspiesza. Plaża Bogatell na północnym krańcu miasta od 2010 roku skurczyła się z 36 tysięcy metrów sześciennych do 15 tysięcy metrów sześciennych. Ogólnie plaże Katalonii od 2015 roku straciły już 25 proc. piasku.

Budownictwo i zmiany klimatyczne niszczą wybrzeże

Dzieje się tak nie tylko w Katalonii. Zjawisko „wymierania plaż” można zaobserwować praktycznie w każdej części hiszpańskiego wybrzeża. Ekspert (między innymi naukowcy z Uniwersytetu w Kadyksie) uważają, że jednym z powodów jest nadmierna urbanizacja. Linie brzegowe zostały bowiem zabudowane aż do plaż, a wydmy ochronne często już nie istnieją. Od lat 60. XX wieku, czyli pierwszego boomu turystycznego w Hiszpanii, wzdłuż wybrzeża powstał niekończący się szereg kompleksów turystycznych, hoteli, marin i domów. Skutek? Niszczenie wydmy, likwidacja rodzimej roślinności i modyfikacja naturalnego krajobrazu.

Swego czasu sporym zainteresowaniem zarówno internautów, jak i dziennikarzy cieszyły się fotografie, na których można porównać widoki plaż pomiędzy Torremolinos a Málagą z lat 2016–2022. W tym okresie plaże cofnęły się nawet o 45 metrów, co daje od 5 do 7 metrów rocznie. Według Ministerstwa Przemian Ekologicznych tylko ten odcinek wybrzeża we wskazanym czasie stracił ponad 200 tysięcy metrów kwadratowych plaży.



• Barcelona, Hiszpania. Zatłoczona plaża Barceloneta FOT. SHUTTERSTOCK

Rozwój obszarów miejskich, w tym budowa marin, domów mieszkalnych, pól golfowych i zmiany biegu rzek, stworzyły podwaliny pod tę erozję. Do urbanizacji dołączyły zaś efekty zmian klimatycznych, czyli wyższy poziom wody w Morzu Śródziemnym i częstsze gwałtowne burze. Tylko w pierwszej połowie 2024 roku Andaluzję nawiedziły cztery potężne sztormy, wywołujące fale aż cztery razy wyższe niż przeciętne. Tak wielka siła żywiołu nie daje piaszczystym plażom południa Hiszpanii żadnych szans. Co roku z wybrzeża tej części kraju znika nawet 5 metrów plaży.

Według badaczki z Wydziału Fizyki Uniwersytatu Politécnica de Catalunya, Francesci Ribas, aby uratować plaże, należy je renowować, czyli przywrócić do stanu jak najbardziej zbliżonego do naturalnego.

Plaże nie tylko chronią wybrzeże, ale mają wartość społeczną dla mieszkańców Barcelony, którzy korzystają z nich, aby pływać, uprawiać sport, medytować lub robić tu cokolwiek innego

PATRICIA GIMÉNEZ
z administracji wodnej, odpowiadającej
za plaże w obszarze tak zwanej
Metropolitalnej Barcelony

Plaża się kurczy

30

TYS. M SZEŚĆ.

• **rocznie traci dziewięć miejskich plaż Barcelony. Plaża Bogatell na północnym krańcu miasta od 2010 roku skurczyła się z 36 tys. m sześć. do 15 tys. m sześć.**

Musimy oddać morzu to, co mu ukradliśmy. Należy przywrócić oryginalne systemy wydmy, a jeśli to konieczne, promenady plażowe należy rozebrać i odbudować dalej, nawet jeśli decyzje te okażą się niepopularne – domaga się Ribas w rozmowie z dziennikarzami „Monplaneta”.

Bez plaż gospodarka znajdzie się w kryzysie

Wybrzeże Hiszpanii jest domem dla 39 proc. populacji kraju przy stosunkowo dużej gęstości zaludnienia, wynoszącej 429 osób na kilometr kwadratowy. To sprawia, że erozja wybrzeża jest poważnym problemem dla ponad 18 milionów mieszkańców, dla których plaże działają jak naturalna bariera przed wiatrem i deszczem.

Zanik plaż ma również potężne skutki dla społeczeństwa i turystyki, z której żyje Hiszpania. W tegorocznym raporcie Greenpeace podkreśla, że wzrost poziomu morza będzie miał bardzo poważne konsekwencje już w 2030 roku w różnych regionach przybrzeżnych, w tym w Barcelonie, Vigo, La Coruña, Almerii, Máladze, Huelvie, Kadyksie, Santanderze, Bilbao, Las Palmas, Teneryfie, Gijón i Villagarci. W takich miastach jak Vigo, Kadyks, Bilbao i Las Palmas morze przesuwa się w głąb lądu o ponad 40 metrów. Stolica Katalonii może stracić nawet 70 metrów plaży, co oznacza, że woda podejdzie bardzo blisko linii zabudowy.

Analiza pokazuje też, że w Andaluzji plany rozwoju obszarów miejskich w Tarifie i projekty hotelowe w Almerii zagrażają wybrzeżom, przede wszystkim w Zatoce Kadyksu. Na Balearach zaś turystyka spowodowała gwałtowny wzrost cen mieszkań, a morskie fale upałów obniżają poziom tlenu. W Kanabarii niepokojąco są z kolei przeludnienie i zanieczyszczenie powodowane przez turystów, a także projekty stawiania kompleksów turystycznych na terenach chronionych. Natomiast Katalonia poważnie odczuwa skutki turystyki i erozji, ponieważ 15 proc. jej zurbanizowanej powierzchni znajduje się na obszarach podatnych na powódź. W ciągu ostatniej dekady we Wspólnocie Walenckiej ponad 64 proc. plaż zmniejszyło się z powodu urbanizacji i sztucznych barier.

Również Murcia, choć jest jednym z najlepiej zachowanych naturalnych obszarów Morza Śródziemnego, ulega poważnemu zniszczeniu, a jej wybrzeżom zagraża erozja. W Kraju Basków podniesienie się poziomu morza dotknie 70 proc. plaż w Guipúzcoa i 45 proc. w Vizcaya.

Fizyczka Francesca Ribas ostrzega, że cofanie się plaż stwarza ogromne zagrożenie: – Plaże są najlepszą obroną przed burzami, energia jest pochłaniana przez piach. Jeśli go nie ma, uderza z całą siłą – podkreśla ekspertka. ●

Wynajem mieszkań

Airbnb bierze Warszawę

Na 100 oddawanych nowych mieszkań w Warszawie na platformach typu Airbnb pojawiało się równocześnie 20 nowych ofert. Od 2019 roku lokali na krótkoterminowy wynajem jest aż o jedną trzecią więcej.

Wojciech Karpieszuk

– Najem krótkoterminowy w Warszawie charakteryzuje się wysokim poziomem profesjonalizacji, kluczową rolę odgrywają agencje zarządzające mieszkaniami. Podaż jest silnie skoncentrowana w ścisłym centrum, a różne czynniki, np. relacja potencjalnych przychodów z najmu krótkoterminowego oraz długoterminowego, zwiastują dalszy wzrost tego trendu w dzielnicach centralnych – komentuje dr Kristóf Gyódi, analityk DELab UW. Dodaje: – To z pewnością ogranicza dostępność lokali dla mieszkańców.

Zarobek jest większy

DELab na zlecenie ratusza przygotował raport o najmie krótkoterminowym w Warszawie. To kolejne takie badanie, pierwsze było w 2019 roku. Wnioski można zatem porównać. I te obecne są bardzo alarmistyczne. Wynika z nich, że nastąpił duży wzrost ofert mieszkań wynaj-

mowanych krótkoterminowo. W lutym 2019 roku było ich ponad 6,3 tys. W lutym 2024 roku na Airbnb i podobnym portalu najmu krótkoterminowego VRBO – już ponad 9,6 tys. Do tego należy doliczyć 4,4 tys. ofert na Booking.com, których nie było ani na Airbnb, ani na VRBO. „Faktyczny rozmiar rynku przewyższa nasze wyniki oparte na platformach Airbnb / VRBO” – przyznają autorzy raportu z DELab.

Wynika z niego również, że najem krótkoterminowy nie ma nic wspólnego z ekonomią współdzielenia, jak jest często przedstawiany. 86 proc. ofert to całe mieszkania, a nie pojedyncze pokoje. Ponadto 74 proc. należy do podmiotów zarządzających co najmniej czterema lokalami. Pięć proc. profili odpowiadało aż za 51 proc. aktywnych ogłoszeń. To pokazuje, jak profesjonalny jest to rynek.

W Warszawie najem krótkoterminowy jest też silnie skoncentrowany: trzy czwarte ofert znajduje się w promieniu 5 km od stacji metra

Centrum. W Śródmieściu to 3,5 proc. wszystkich zasobów mieszkalnych, w całej Warszawie – 0,7 proc.

„Przeciętne mieszkanie na Airbnb/VRBO osiągnęło w 2023 roku przychody w wysokości 40 tys. zł. Potencjalne zarobki znacznie przewyższają przychody z najmu długoterminowego w dzielnicach centralnych lub dobrze skomunikowanych (Śródmieście, Wola, Ochota, Praga Północ), co stanowi bodziec do dalszego wzrostu podaży w tych dzielnicach” – czytamy w raporcie.

Jest w nim także mowa o unijnym rozporządzeniu dotyczącym gromadzenia danych dotyczących najmu krótkoterminowego z kwietnia 2024 roku. Zdaniem analityków DELab to szansa dla Warszawy na stworzenie rejestru takich mieszkań, co pozwolić monitorować wpływ takiego najmu na rynek mieszkaniowy. – Egzekwowany obowiązek rejestracji to warunek konieczny do wprowadzenia bardziej złożonych regulacji w przyszłości – stwierdza dr Kristóf Gyódi.

Potrzebne są licencje

Burmistrz Śródmieścia Aleksander Ferens (KO) mówi „Wyborczej”, że nie trafiły do niego skargi mieszkańców, którzy sąsiadują z lokalami wyjmowanymi krótkoterminowo. Nie wyklucza jednak, że są

kierowane bezpośrednio do administratorów. – Zdaję sobie sprawę z uciążliwości, które mogą wynikać z takiego najmu – przyznaje.

Dodaje, że w Warszawie odbyło się spotkanie burmistrzów centralnych dzielnic stolic Europy Środkowej. Poruszono na nim m.in. temat najmu krótkoterminowego. – Akurat w Śródmieściu, w porównaniu z innymi stolicami w tej części Europy, nie jest to problem aż tak totalny. Najbardziej odczuwalny jest w centralnej części czeskiej Pragi. Jednak wiem, że u nas to zjawisko się pogłębia. Z najmem krótkoterminowym związany jest m.in. spadek osób zameldowanych w Śródmieściu – mówi.

Dodaje: – Potrzebne są ograniczenia, ale samorządy nie mają do

tego narzędzi. Liczymy na rozwiązania ogólnoeuropejskie.

Monika Beuth, rzeczniczka urzędu miasta: – Celem badania było oszacowanie skali zjawiska najmu krótkoterminowego oraz jego charakterystyki w Warszawie na tle innych miast w Europie. Chcieliśmy też mieć punkt odniesienia dla oceny tego zjawiska w niedalekiej przyszłości, gdy rozporządzenie UE wejdzie w życie i będziemy dostawać realne dane z rynku.

– Najem krótkoterminowy będzie się nasilał, bo skoro dochody z niego są znacznie wyższe niż z najmu długoterminowego, to właściciele mieszkań będą się przerzucać z jednej formy na drugą. Czyli oferta dla zwykłych mieszkańców będzie coraz mniejsza. Już są wypychani z centralnych dzielnic na obrzeża miasta – komentuje Mikołaj Paja, ekspert mieszkaniowy stowarzyszenia Miasto Jest Nasze.

Taki najem to problemy nie tylko dla pojedynczych nieruchomości, ale dla całych rejonów miast. – Powoduje gentryfikację, wyludnianie centralnych dzielnic. W Śródmieściu są już ulice, przy których nie ma sklepów dla mieszkańców poza dość drogimi żabkami. Potrzebne są rozwiązania na poziomie krajowym, np. wprowadzenie licencji na najem krótkoterminowy – kwituje Mikołaj Paja. ●

Jaki to zarobek

40

TYSIĘCY ZŁOTYCH

• to przeciętne roczne dochody z mieszkania wynajmowanego w Warszawie na Airbnb/VRBO w 2023 r.

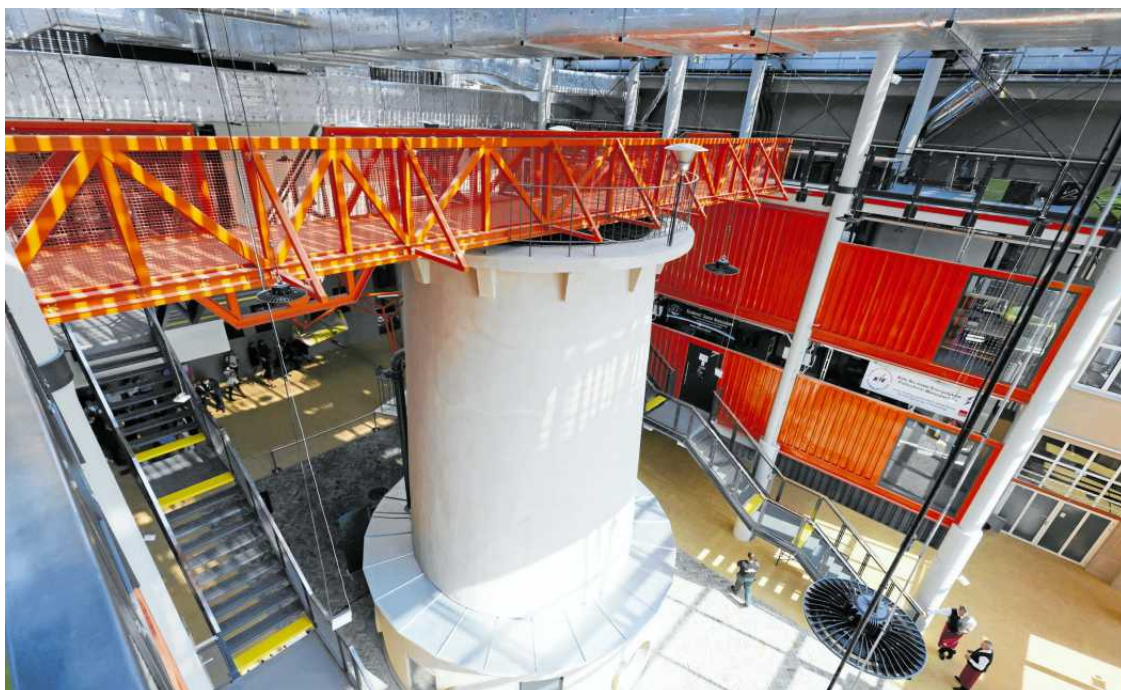
Politechnika Warszawska

Wnętrza jak w Muzeum Sztuki Nowoczesnej

– Obserwowałem tę inwestycję przez 14 lat. Z dumą i trochę ze strachem. Sporo zdrowia mnie kosztowała – mówi rektor Politechniki Warszawskiej o nowym gmachu uczelni przy ul. Nowowiejskiej.

To jedno z najbardziej nietypowych wnętrz w Warszawie. Ogromne atrium jest nakryte przeszklonym dachem. Na środku posadzki stoi kilkunastometrowy komin. Wygląda to trochę surrealistycznie. Ale łatwo to wytłumaczyć: atrium powstało po zadaszeniu dawnego dziedzińca Instytutu Techniki Ciepłej Politechniki Warszawskiej. Komin połączony był z uczelnianą minielektrownią. Po przebudowie stał się czymś w rodzaju rzeźby.

Budowa wokół tego dziedzina nowego gmachu ITC ciągnęła się aż 14 lat. Budynek właśnie oddano do użytku. – Obserwowałem, co się tu dzieje przez 14 lat, z czego z zaskoczeniem osiem jako dziekan sąsiedniego



• Otwarcie gmachu Instytutu Techniki Ciepłej Politechniki Warszawskiej

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wydziału. Potem z dumą – jako rektor. Ale i ze strachem. Sporo zdrowia mnie ta inwestycja kosztowała i sporo przerzedzonych włosów. Bo problemów było dużo: i z budową, i z projektem, i jeszcze z epidemią, i wojną, i przerwaniem łańcuchami dostaw, i szalenie rosnącymi cenami – wyliczał prof. dr hab. inż. Krzysztof Zaremba, rektor PW.

W nowym budynku są trzy nowoczesne sale dydaktyczne, w tym jedna w wykuszu opartym na metalowych dźwigarach, wyniesionym na wysokość drugiego piętra. Pod wykuszem zamontowano ażurową konstrukcję wyglądającą jak nowoczesna rzeźba. Może ona służyć do podwieszania modeli wykonanych przez studentów. Po dwóch stronach komina ustawiono „regaly” z pomieszczeniami dla kół studenckich, które wyglądają jak stelaże z kontenerami na statku. Atrium nakryto przeszklonym dachem, na którym znajdują się półprzezroczyste panele baterii słonecznych. ● Michał Wojtczuk

Co się dzieje w samorządzie Warszawy?

W ratuszu wpadka goni wpadkę

Wycinka pod drogę drzew z ogródków ROD bez uprzedzenia działkowców to najnowsza wpadka stołecznych urzędników. W ostatnim czasie takich fundamentalnych błędów było dużo. Za dużo.

Wojtczuk



– Byli blisko, ale akurat byłam na miejscu i wstrzymałam ich – mówiła Hanna Scotland, emerytka, która ogródek w Rodzinnym Ogrodzie Działkowym na Paluchu uprawia od 1983 r. Przegoniła ekipę robotników. Jej sąsiadka, pani Janina, mówiła „Wyborczej”: – Podeszli nas skrycie. Nie wiemy, co się może wydarzyć. Ja tu jestem na wszelki wypadek nocą. Czytam to i przecieram z niedowierzaniem oczy. Tak funkcjonuje samorząd Warszawy? Co tu się dzieje?

Wycinka drzew w ogrodzie działkowym we Włochach związana jest z budową przedłużenia ul. Kinetycznej. Finansuje ją inwestor pobliskiej hali logistycznej. Pozwolenie na budowę w trybie specustawy drogowej zdobyli miejscy urzędnicy ze Stołecznego Zarządu Rozbudowy Miasta. Poinformowali właścicieli oraz użytkowników wieczystych działek, na których ma powstać ulica. Ale ani działkowcy, ani Polski Związek Działkowców nie mają takiego statusu. – Z punktu widzenia przepisów prawa wszystko odbyło się poprawnie, natomiast niedopatrzaniem było niepowiadomienie działkowców oraz władz ROD o inwestycji, za co przepraszamy w imieniu miasta – przyznała rzeczniczka stołecznego ratusza Monika Beuth.

To był rażący błąd miejskich urzędników. Wprost nie do wiary, że mogło dojść do aż takiej wpadki. A to już kolejny taki przypadek.

Kilka dni temu stołeczni urzędnicy wprowadzili korektę organizacji ruchu w rejonie ulic Złota-Zgoda. Trwa ich modernizacja. Przybędzie zieleni – wspinał się robotnicy weszli tam, gdy jeszcze wyłączony z ruchu był plac Powstańców Warszawy, pod którym powstaje podziemny parking. – Z parkingu przed domem przy ul. Tuwima do Marszałkowskiej jechałem aż półtorej godziny! – opowiadał nam pan Adam.

Było jasne, że nałożenie jednych prac drogowych na drugie będzie skutkować korkami. A mimo to ratusz poszedł na żywioł i utrudnił życia mieszkańcom. Czy chodziło o to, żeby zamknąć tunel pod Marszałkowską i wyrównać teren przed Muzeum Sztuki Nowoczesnej przed jego otwarciem zaplanowanym na 25 października? Czy to jest powód, który uzasadnia tygodnie korków?

O utrudnieniach powodowanych przez budowę tramwaju do Wilanowa można by napisać książkę. Inwestycja zorganizowana jest tak, żeby wygodniej było budowlancom, a nie mieszkańcom. A i tak na tej budowie (na której w wielu miejscach tygodniami trudno było zaobserwować jakkolwiek aktywność) opóźnienie goni opóźnienie. Zawalono nawet termin uruchomienia linii na początek roku szkolnego, co osobiście wielokrotnie obiecywał prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Z powodu konieczności naprawienia błędu wykonawcy trzeba było wy-

cofać tramwaje z ul. Gagarina tuż po tym, jak zaczęły tam jeździć.

Nieudolna budowa tramwaju stała się memem. A ustawienie plastikowego toi-toia na środku Gagarina i zamaskowanie go kilkoma gałązkami bluszczu pokazało, że w urzędzie miasta brakuje osób o elementarnym wyczuleniu na jakość przestrzeni miejskiej.

13 sierpnia doszło do tragicznego wypadku na ul. Woronicza. Kierowca SU-V-a wjechał w przystanek autobusowy, zabijając dwie kobiety i raniąc kilka osób, w tym 3,5-letnie dziecko. Już w 2017 r. audytorka przejść dla pieszych koło zajezdni autobusowej i przy ul. Spartańskiej ostrzegala, że może tu dojść do tragedii. Miejscy drogowcy przebudowali w ostatnich latach wiele zebra. Tej akurat nie.

Bezpośrednio po tragedii urzędnicy ZDM mówili, że na razie zmian na ul. Woronicza nie będzie, że może będzie przebudowa, ale dopiero w 2025 r. To było rażące niedostosowanie reakcji do oczekiwań społecznych. Wkroczył prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, zlecił drogowcom montaż tymczasowych progów.

Mniej medialna, ale chyba największa wpadka dotyczyła wydawania warunków zabudowy w rejonie objętym tzw. planem generalnym Lotniska Chopina. Plan wszedł w życie rok temu. Jego znaczenia nie doszacowano w stołecznym ratuszu. Nie zgłoszono żadnych uwag podczas konsultacji. A ten plan blokuje możliwość wydawania „wuzetek” na terenie ćwiartki Warszawy. Czego też początkowo nie dostrzeżo-

no. Stołeczny samorząd zdążył wydać 230 takich decyzji na terenie objętym zakazem. Na podstawie kilku z nich zostały już nawet wydane pozwolenia na budowę. Nawet miejscy urzędnicy przyznają, że te wszystkie „wuzetki” mogą zostać uznane za wydane z rażącym naruszeniem prawa i uchylone.

Konkluzja? Wielu komentatorów stawia tezę, że prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski za dużo czasu poświęca na swoją karierę polityczną, a za mało na pracę w ratuszu. To pójsię na skróty. Przecież Trzaskowski nie nadzoruje osobiście budowy drogi przez ogródki działkowe.

To nie jest tak, że w stołecznym samorządzie wszystko idzie źle. Ale ewidentnie w ratuszu powtarzają się kłopoty z oceną zagrożeń, z nadzorem, z tempem reakcji. To wymaga analizy i znalezienia wyjścia. Czy tym wyjściem są roszady w zarządzie miasta? W ciągu ostatnich miesięcy odwołano wieloletniego wiceprezydenta Michała Olszewskiego oraz powołanego trzy lata temu wiceprezydenta Tomasza Bratka, ze stanowiska sekretarza miasta odeszła też Maria Wasiak, a dyrektorką biura architektury przestała być Marlena Happach. Do rangi wiceprezydenta od infrastruktury awansował Tomasz Mencina, nadzór nad pionem architektonicznym objęła wiceprezydent Renata Kaznowska, sekretarzem miasta został Maciej Fijałkowski, były szef biura funduszy unijnych, a wicedyrektorem Biura Zarządzania Ruchem Drogowym – Tomasz Tosza. Czy to wystarczy, by wprowadzić nową jakość w pracy stołecznego ratusza? Oby. ●

Michał Wojtczuk

Praga Południe

Jeziorko na Gocławiu uratowane przed zabudową

– Proces reprivatyzacji nie został zakończony, dawni właściciele chcieliby ten teren zabudować. Plan zagospodarowania zabezpiecza Jeziorko Gocławskie dla przyszłych pokoleń – mówił radny Paweł Lech (KO) podczas sesji Rady Warszawy.

To był jeden z tych rzadkich momentów, kiedy podziały polityczne poszły w kąt. Podczas głosowania nad planem zagospodarowania Jeziorka Gocławskiego nikt nie był przeciw, tylko jeden radny się wstrzymał.

– Dzięki planowi teren będzie na zawsze zielony, a z jego wód wszyscy będą mogli korzystać – mówił Paweł Lech, radny KO wybrany z okręgu na Pradze Południu. – Trzeba wyraźnie powiedzieć: Jeziorko Gocławskie nigdy nie powinno zostać oddane w ręce prywatne. To jest dobro nas wszystkich.

Przed wojną rejon jeziorka był majątkiem rodziny Potockich. Po wojnie kilkadziesiąt hektarów na terenie jeziorka i gruntów wokół niego zostało znacjonalizowane. Komi-



• Jeziorko Gocławskie ochroni nowy plan zagospodarowania FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

sja weryfikacyjna zajmująca się badaniem reprivatyzacji warszawskiej w 2019 r. unieważniła dwie decyzje miejskich urzędników. Jedną z 2000 r., podpisaną w czasach prezydenta Pawła Piskorskiego. Drugą

wydał już za rządów Hanny Gronkiewicz-Waltz Jakub R., wtedy wicedyrektor miejskiego Biura Gospodarki Nieruchomościami. Właściciele roszczeń przejęli dzięki nim m.in. część ziemi z jeziorem.

Kilka lat temu reprivatyzacja samego jeziorka budziła wątpliwości. To tzw. wody płynące, które mogą być wyłącznie własnością państwa. Reprivatyzacja okolic jeziorka też okazała się

wadliwa. Gdy w 2000 r. urzędnicy podpisywali decyzję o zwrocie części działek, jedna ze spadkobierczyń Potockich nie żyła. I to już od 16 lat. Poza tym powojenny wniosek o reprivatyzację Potoccy złożyli po terminie.

– Dziś mamy sytuację, że teren jeziorka i okolic został zreprivatyzowany. Powstało tam osiedle z tysiącami mieszkańców. Reprivatyzacja została podważona decyzją komisji weryfikacyjnej. Jednak proces reprivatyzacji i odwołań nie został zakończony. Dawni właściciele chcieliby w rejonie jeziorka stawiać kolejne budynki. W związku z tym ważne, żeby powstał plan, który zabezpieczy ten teren dla przyszłych pokoleń – powiedział Paweł Lech.

Plan zagospodarowania obejmuje niezabudowane okolice jeziorka i samo jeziorko ochroną. Narzuca, by pozostawić tam 80 proc. powierzchni biologicznie czynnej. – Pamiętam, jak nad jeziorkiem były pomosty, kajaki, można było się kąpać. Mam nadzieję, że kiedyś akwen zostanie udostępniony mieszkańcom – dodał radny Lech. ●

Michał Wojtczuk

Śródmieście

Sklep w Lunie? Nie wyobrażam sobie

– Prowadzimy z urzędem marszałkowskim rozmowy o dalszym funkcjonowaniu kina Luna – ogłosiła Aldona Machnowska-Góra. Ale pewno- ści, że kino w tym miejscu pozostanie, nie ma.

Michał Wojtczuk

„Trwają rozmowy między Urzędem Marszałkowskim [Województwa Mazowieckiego], a m.st. Warszawa dotyczące dalszego funkcjonowania kina Luna. Celem tych rozmów jest znalezienie najlepszego możliwego rozwiązania – tak, by kino Luna mogło jak najdłużej i jak najlepiej służyć miłośnikom kin studyjnych i mieszkańcom” – zakomunikowała wiceprezydentka Warszawy Aldona Machnowska-Góra.

O zamknięciu kina Luna napisaliśmy w sobotę. Informacja zaskoczyła wielu jego miłośników. Bo w czerwcu najemca zapowiedział tylko przerwę w działalności w związku z wakacyjnym remontem. Ale nie podpisał umowy na kolejne 5 lat, a do konkursu na nowego operatora nikt nie stanął.

Właścicielem kina jest mazowiecki samorząd, którym kieruje marszałek Adam Struzik. W jego imieniu nieruchomością zarządza Mazowiecki Instytut Kultury (MIK), który wynajmuje je operatorowi. Od 10 lat była to spółka Projekt Kino. Marta Milewska, rzeczniczka Urzędu Marszałkowskiego podkreśla, że MIK przeprowadził w wakacje w kinie remont, wynikający z najbardziej pilnych potrzeb. – Luna wymaga istotnej moderni-



• Kino Lina przy Marszałkowskiej FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

zacji, co wiązałoby się z bardzo dużymi nakładami – przyznaje.

Przedstawiciele spółki Projekt Kino tłumaczą, że mazowieccy urzędnicy obcięli możliwość prowadzenia przez najemcę Luny działalności innej, niż filmowa. Czyli wykluczone jest np. zorganizowanie teatru dla dzieci czy podnajęcie sali na konferencję. Spółka podkreślała, że te dodatkowe źródła dochodu ratują rentowność kina, a bez nich trudno jest wyjść na plus. Brak zainteresowania drugim konkursem na operatora placówki, który 18 września zakończył się niepowodzeniem, wydaje się potwierdzać tę tezę.

Od chwili, gdy gruchnęła wiadomość o zamknięciu działającego od 62 lat kina i braku chętnych do jego prowadzenia, wielu warszawiaków dzieli się obawą, że powtórzy się sytuacja z kinem Femina przy Al. Solidarności. Kilka lat temu nieruchomość przejął prywatny właściciel, który narzucił takie stawki czynszu, że prowadzenie kina stało się nieopłacalne. Działające przez 75 lat kino znik-

nęło, zamiast niego jest dziś dyskont sieci Biedronka.

O tym, że kino jest ważne dla Warszawy, zapewnia też stołeczny samorząd. Podjął rozmowy z mazowieckimi urzędnikami, by nie dopuścić do zamknięcia kina na stałe. „Nie wyobrażam sobie, aby [kino Luna] zniknęło z mapy Warszawy lub zamieniło się w sklep, lub prowadziło inną niż kulturalna działalność” – zaznaczyła wiceprezydentka Aldona Machnowska-Góra w swoim oświadczeniu.

W rozmowie z „Wyborczą” doprecyzowała: – Na razie sprawdzamy możliwość przejęcia Luny. Chciałabym, żeby dominującą funkcją było tam kino. Choć muszą być też inne funkcje.

Marta Milewska: – Trwają rozmowy i analizy, których celem będzie podjęcie decyzji w sprawie kina. Priorytetem samorządu Mazowsza i Mazowieckiego Instytutu Kultury jest zachowanie niepowtarzalnego charakteru tego miejsca oraz kontynuacja 60-letniej tradycji i dorobku kultowego kina studyjnego. ●

Józefosław

Minister sportu pyta o boisko

Józefosław, największa wieś w Polsce, i sąsiadujący z nią Julianów nie mają porządnego boiska piłkarskiego dla dzieci i młodzieży. W tej sprawie interweniował u burmistrza Piaseczna sam minister sportu.

„Józefosław i Julianów to największa piłkarska biała plama na mapie Europy. Na całym kontynencie nie ma drugiego takiego i tak załudnionego terenu bez żadnego boiska pełnowymiarowego czy przynajmniej boiska wielkości orlika.” – napisał na portalu kanalsportowy.pl dziennikarz sportowy Rafał Rostkowski. Mówimy o wsiach, które mają ok. 15 tys. zameldowanych mieszkańców, ale w rzeczywistości jest ich więcej. Bo to wście tylko formalnie, w rzeczywistości to osiedla sypialnie dla pracujących w Warszawie.

Przed rokiem ujął się za nimi sławny na całym świecie Szymon Marciniak, sędzia piłkarski, którego

Polacy oglądali latem podczas rozgrywek Euro 2024. Przyjechał do Józefosławia sędziować dwa dziecięce mecze. – To się nie mieści w głowie, żeby w tak dużej szkole nie było normalnego boiska – powiedział wtedy portalowi sport.tvp.pl.

Teraz sprawa odżyła. – Temat wraca co jakiś czas, bo potrzeby mieszkańców związane z zapleczem sportowym są duże, a mediom ogólnopolskim łatwo było powiązać ten temat z rządowym projektem „Z Orlika na stadion” – mówi Joanna Ferlian-Tchórzewska, rzeczniczka Piaseczna. Propagował go na początku września premier Donald Tusk. Do przejścia „swojej drogi z Orlika na stadion” zachęca w filmiku reklamującym program piłkarska gwiazda, Robert Lewandowski.

Ale w Józefosławiu i Julianowie ta droga jest nie do przejścia, Orlika dalej nie ma. Tym razem zainterweniował w tej sprawie minister

sportu i turystyki Sławomir Nitras. Zadzwoił do burmistrza Piaseczna Daniela Putkiewicza (PO).

W sprawie boisk raban robi też radny Piaseczna Maciej Dłużniewski, ojciec trzech synów. – Chętnie naskarżyłbym w tej sprawie nawet do premiera – mówi. – Mieszkam w Józefosławiu 12 lat i przez te lata wozilem synów na piłkę nożną. Trenowali w Lesznoli, Piasecznie, Konstancinie. Proszę sobie wyobrazić, że każdy ma trening gdzieś indziej, o innej porze. Nie mamy miejsc dla dzieci, fundujemy im taki chów klatkowy.

Rzeczniczka Piaseczna zapewnia, że boisko powstanie przy nowej szkole w Julianowie. – Liczymy, że uda się dopiąć finansowanie tej inwestycji i niebawem rozstrzygnąć przetarg – mówi. – Burmistrz prowadzi też negocjacje dotyczące pozyskania gruntów pod budowę boisk. ●

Małgorzata Zubik

OGŁOSZENIE PŁATNE

Płock/34338310



OBWIESZCZENIE STAROSTY PŁOCKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3-5 i art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2013 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (jednolity tekst Dz. U. z 2024 r. poz. 572)

Starosta Płocki w dniu 24 września 2024 r. zawiadamia strony postępowania,

że w dniu 19.09.2024 r. została wydana decyzja nr 13/2024, znak: AB-II.6740.3.9.2024, na rzecz inwestora – Zarządu Powiatu Płockiego, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **rozbudowie dróg powiatowych nr 2976W Zofiówka – Wincentów – Korzeń oraz 2975W Dobrzyków – Załdziej w zakresie budowy ścieżki pieszo-rowerowej wraz z przebudową infrastruktury drogowej w ramach zadania „Budowa ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż drogi powiatowej nr 2976W Zofiówka – Wincentów – Korzeń oraz nr 2975W Dobrzyków – Załdziej”.**

I. Działki usytuowania obiektu:

1. zlokalizowane w województwie mazowieckim, powiat płocki, gmina Łąck, jednostka ewidencyjna 141907_2 Łąck, obręb ewidencyjny nr 0020 Załdziej, 0016 Wincentów, 0017 Wincentów Folwark, 0008 Łąck i 0019 Wola Łącka.

– w projektowanym pasie drogowym (w nawiasach numery działek po podziale, tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

Obręb 0020 Załdziej: dz. nr ewid. 210/3 (**210/4**, 210/5), 209/2 (**209/3**, 209/4), 208/2 (**208/3**, 208/4), 265 (**265/1**, 265/2), 206/4 (**206/5**, 206/6), 223/2 (**223/3**, 223/4), 225 (**225/1**, 225/2), 158/4 (**158/5**, 158/6), 154/4 (**154/5**, 154/6), 155/1 (**155/8**, 155/7), 152/1 (**152/4**, 152/3), 226 (**226/2**, 226/1), 145/6 (**145/14**, 145/13), 153/1 (**153/4**, 153/3), 145/10 (**145/12**, 145/11), 204/2 (**204/3**, 204/4), 203/2 (**203/3**, 203/4), 200/2 (**200/3**, 200/4), 199/4 (**199/7**, 199/8), 199/3 (**199/5**, 199/6), 196/2 (**196/3**, 196/4), 195/2 (**195/3**, 195/4), 192/3 (**192/7**, 192/8), 191/2 (**191/3**, 191/4), 188/10 (**188/21**, 188/22), 188/9 (**188/19**, 188/20), 188/8 (**188/17**, 188/18), 188/5 (**188/15**, 188/16), 188/4 (**188/13**, 188/14), 188/7 (**188/11**, 188/12), 124/9 (**124/37**, 124/36), 120/2 (**120/8**, 120/7), 120/4 (**120/6**, 120/5), 119/6 (**119/12**, 119/11), 119/5 (**119/10**, 119/9), 119/3 (**119/8**, 119/7), 186/3 (**186/4**, **186/5**, 186/6), 263/2 (**263/3**, 263/4), 118/4 (**118/8**, 118/7), 114/2 (**114/4**, **114/5**, 114/3), 184/6 (**184/10**, 184/11), 184/1 (**184/8**, 184/9), 222/2 (**222/4**, 222/3), 113/2 (**113/4**, 113/3), 110 (**110/2**, 110/1), 109/1 (**109/10**, 109/9), 109/4 (**109/8**, 109/7), 109/3 (**109/6**, 109/5), 106/1 (**106/6**, 106/5), 106/2 (**106/4**, 106/3), 68/2 (**68/70**, 68/69), 68/37 (**68/68**, 68/67), 68/40 (**68/66**, 68/65), 68/42 (**68/64**, 68/63), 68/41 (**68/62**, 68/61), 68/38 (**68/60**, 68/59), 68/36 (**68/58**, 68/57), 68/35 (**68/56**, 68/55), 68/34 (**68/54**, 68/53), 68/12 (**68/52**, 68/51), 68/11 (**68/50**, 68/49), 68/6 (**68/48**, 68/47), 68/20 (**68/46**, 68/45), 68/19 (**68/44**, 68/43), 219 (**219/2**, 219/1), **259/2**, **220**;

Obręb 0016 Wincentów: dz. nr ewid. 202/12 (**202/16**, **202/14**, **202/13**, 202/15), 145/3 (**145/6**, 145/5), 202/2 (**202/17**, 202/18), 254 (**254/2**, 254/1), 150 (**150/2**, 150/1), 236 (**236/2**, 236/1), 149 (**149/2**, 149/1), 155 (**155/2**, 155/1), 203 (**203/1**, 203/2), 204/2 (**204/5**, 204/6), 204/1 (**204/3**, 204/4), 257 (**257/2**, 257/1), 259 (**259/2**, 259/1), 205 (**205/1**, 205/2), 206/2 (**206/3**, 206/4), 159/3 (**159/5**, 159/4), 162 (**162/2**, 162/1), 164/3 (**164/10**, 164/9), 164/4 (**164/8**, 164/7), 164/2 (**164/6**, 164/5), 166 (**166/2**, 166/1), 168 (**168/2**, 168/1), 169/5 (**169/13**, 169/12), 170/2 (**170/4**, 170/3), 170/8 (**170/11**, 170/10), 171/6 (**171/12**, 171/11), 171/8 (**171/10**, 171/9), 261 (**261/2**, 261/1), 172/5 (**172/10**, 172/9), 172/3 (**172/8**, 172/7), 176/1 (**176/8**, 176/7), 176/4 (**176/6**, 176/5), 179/2 (**179/4**, 179/3), 260/2 (**260/17**, 260/16), 260/19 (**260/22**, 260/21), 185/1 (**185/6**, 185/5), 185/2 (**185/4**, 185/3), 190 (**190/2**, 190/1), 193 (**193/4**, 193/3), 216 (**216/1**, 216/2), 217 (**217/1**, 217/2), 195/2 (**195/6**, 195/5), 195/1 (**195/4**, 195/3), 198 (**198/2**, 198/1), 201/2 (**201/24**, 201/23), 201/3 (**201/22**, 201/21), 201/9 (**201/20**, 201/19), 201/7 (**201/18**, 201/17), 201/5 (**201/16**, 201/15), 201/10 (**201/14**, 201/13), 225/5 (**225/18**, 225/19), 225/8 (**225/16**, 225/17), 225/9 (**225/14**, 225/15), 228/2 (**228/5**, 228/6), **252**, **144/4**, 145/4, **202/1**;

Obręb 0017 Wincentów Folwark: dz. nr ewid. 8 (**8/1**, 8/2), 9 (**9/1**, 9/2), 10 (**10/1**, 10/2), 3/2 (**3/12**, 3/11), 3/5 (**3/8**, **3/7**, 3/6), 3/3 (**3/10**, 3/9), 5 (**5/2**, 5/1), **6**;

Obręb 0008 Łąck: dz. nr ewid. 1024 (**1024/2**, 1024/1), 1025 (**1025/2**, 1025/1), 1063/1;

– nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:

Obręb 0020 Załdziej: dz. nr ewid. 223/2, 204/2, 145/10, 274/9, 187/2, 124/9, 120/2, 120/4, 119/6, 119/5, 119/3, 240/2, 118/6, 118/4, 114/2, 185/2, 113/2, 184/1, 110, 109/1, 109/4, 181, 106/1, 106/2, 105, 102, 234, 68/2

Obręb 0016 Wincentów: dz. nr ewid. 146/2, 146/1, 234/145, 206/2, 202/12, 216

Obręb 0017 Wincentów Folwark: dz. nr ewid. 8, 9, 12/1, 13, 3/5, 4, 5

Obręb 0008 Łąck: dz. nr ewid. 1024, 1023/3, 1063/2, 1023/2

Obręb 0019 Wola Łącka: dz. nr ewid. 573/1, 580

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego wskazuje się dzień **24.09.2024 r.** jako ten, w którym wystane zostały zawiadomienia podmiotom określonym w art. 11d ust 5 w/cyt ustawy na adresy wg katastru nieruchomości oraz nastąpiło publiczne obwieszczenie o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej: na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu, na tablicy ogłoszeń gminy Łąck oraz przesłane do ogłoszenia w prasie lokalnej.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu.

Z treścią decyzji można zapoznać się w Biurze Obsługi Klienta Starostwa Powiatowego w Płocku (ul. Bielska 59, w godz. 7.30-15.30 poniedziałek-piątek) - stanowisko Wydziału Architektury i Budownictwa (tel. 24 2676757) w terminie 14 dni od daty podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości. Ze względów organizacyjnych wskazane jest uprzednie zawiadomienie tutaj Wydziału, z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem, o skorzystaniu z powyższego uprawnienia.

Drogiej

Magdzie Hennig Rosieckiej

składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia
z powodu śmierci



Mamy

przyjaciele licealni Wojtki z Poniatówki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338314

**Panu Profesorowi
Wojciechowi Satule**

Dziekanowi Wydziału Fizyki UW

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

*Zespół Dziekański i społeczność
Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338401

20 września umarł

Jakub Śpiewak

Żegnamy Cię, Kubusiu,
jest nam przeraźliwie smutno.

Aniu, Agnieszko, Jędrku, Jacku -
jesteśmy z Wami

Helena, Agata, Ruta, Janek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338339

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”
Ks. Jan Twardowski

Z głębokim żalem zawiadamiam, że w dniu 11 września 2024 roku
zmarł w wieku 54 lat mój najukochańszy Syn



Piotr Robert Wielgus

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu
26 września 2024 roku o godzinie 13.30
w kościele Dominikanów na Służewie, po czym nastąpi
odprowadzenie na cmentarz przy ulicy Włbrzyskiej.

O czym zawiadamia pogrążona w żalobie

Mama z Rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34337975

W dniu 13 września 2024 roku odeszła w wieku 84 lat



**doc. dr. hab.
Elżbieta Ewa Kopczyńska**

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w czwartek 26 września 2024 roku o godzinie 12.40
w kościele św. Wincentego a Paulo na Cmentarzu Bródnowskim
przy ul. św. Wincentego 83 w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338340

Z głębokim żalem informujemy,
że dnia 14 września 2024 roku
zmarł w wieku 73 lat

**dr hab. inż.
Wojciech Werpachowski,
prof. uczelni**

emerytowany profesor Wydziału Mechanicznego Technologicznego
Politechniki Warszawskiej.

Zastępca Dyrektora ds. naukowych
Instytutu Organizacji Systemów Produkcyjnych w latach 2009-2011.

Specjalista w dziedzinie inżynierii mechanicznej
i nauk o zarządzaniu i jakości.

Prawy człowiek, ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338309

Panu Doktorowi

Tomaszowi Kostrzewskiemu

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Taty



składają

*Dyrektor prof. Jacek Szaflik, lekarze oraz pracownicy
Samodzielnego Publicznego Szpitala Okulistycznego
w Warszawie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338395

W dniu 19 września 2024 roku zmarła, przeżywszy 85 lat



Halina Ozimska

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
27 września 2024 roku o godz. 13:00
w kościele N.M.P. Matki Pięknego Miłości w Warszawie
przy ul. Myśliborskiej 100.
Po nabożeństwie nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Tarchomiński
i złożenie trumny do grobu rodzinnego.

Zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

córka i wnuczki z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338122

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Marii Fabianowskiej

miłośniczki sztuki,
wieloletniej członkini Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych,
pracowniczkii Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki
w latach 1989 – 1995

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy współczucia.

*Dyrekcja Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki
Zarząd Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338270

Panu

Ireneuszowi Sobiczewskiemu

Dyrektorowi Oddziału Terenowego KOWR w Warszawie

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci



Taty

składa

*Henryk Smolarz
Dyrektor Generalny Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa
wraz z pracownikami*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338467

W dniu 17 września 2024 roku
zmarł



Wojciech Sadrakula

Prokurator Prokuratury Generalnej w stanie spoczynku

oddany służbie prokurator
o niezachwianych zasadach moralnych
niezlomny w walce o praworządność
i zaangażowany w krzewienie wiedzy o konstytucji
będący wzorem do naśladowania dla pokoleń prawników

Rodzinie i Najbliższym

przekazują w tym trudnym czasie
wyrazy szczerego wsparcia i głębokiego współczucia

*Adam Bodnar
Minister Sprawiedliwości Prokurator Generalny*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338313

Zmarł Wspaniały Człowiek

Jacek Barcz



Grażynko

jesteśmy z Tobą

Ewa i Witek z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338459

Żegnamy

Jacka Barcza

przyjaciele z podstawówki



www.nekrologi.wyborcza.pl/34338251

Duda „przyjaciel”, ale emir ważniejszy

Trump nazwał Dudę „wielkim przyjacielem”, lecz wybrał spotkanie z Katarczykami.

Maciej Czarnecki

Andrzej Duda w niedzielę wziął udział w uroczystym odsłonięciu Pomnika Solidarności w ważnym dla Polonii katolickim sanktuarium maryjnym pod Doylestown w Pensylwanii, zwanym „amerykańską Częstochową”.

Pierwotnie miał tam przyjechać również Donald Trump, ale odwołał wizytę. Według źródeł „Wyborczej” zadecydowało o tym kilka względów: sztabowcy Republikanina oczekiwali raczej zdecydowanego poparcia go przez szerokie środowisko polonijne i quasi-wiecu politycznego, a nie uroczystości religijnej, którą zapowiadali organizatorzy; po dwóch próbach zamachu na byłego prezydenta obawiano się też o jego bezpieczeństwo.

W niedzielę wyszedł na jaw kolejny powód: spotkanie z Katarczykami. W dniu uroczystości w Pensylwanii były prezydent poinformował na swoim portalu społecznościowym, że podjął w swoim klubie Mar-a-Lago na Florydzie emira Tamima bin Hamada al-Taniego oraz premiera Muhammada ibn Abdula Rahmana ibn Jassima al-Thaniego.

Katar jest jednym z głównych mediatorów w negocjacjach między Izraelem a Hamasem. Trump nazwał emira „wielkim i potężnym przywódcą”, który „mocno chce pokoju na Bliskim Wschodzie i na całym świecie”. Zarazem Katarczycy mają ogromne pieniądze, które inwestują m.in. w USA.

Trump tweetuje do Polonii

W myśl powiedzenia „Bogu świeczkę, diabłu ogarek” Trump wysłał jednak ciepłego tweeta, który miał pokazać, że myślami jest z Polonią. „To wspomniały dzień dla naszej niesamowitej polsko-amerykańskiej społeczności. Mój wielki przyjaciel polski prezydent Andrzej Duda jest w Narodowym Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown w Pensylwanii, aby oddać hołd i upamiętnić odważnych bohaterów, którzy walczyli o niepodległość Polski po II wojnie światowej” – napisał Trump.

Wpis opatrzył nagraniem fragmentu swojej przemowy wygłoszonej pod pomnikiem Powstania Warszawskiego w Warszawie w 2017 roku.

W kluczowych dla wyniku wyborów stanach „pasa rdzy” mieszka po kilkaset tysięcy Amerykanów polskiego pochodzenia: według spisu powszechnego z 2021 roku w Pensylwanii jest ich 757,6 tys., w Michigan 784 tys., a w Wisconsin 481 tys.

O Polakach w Pensylwanii przypomniła już w debacie prezydenckiej z 10 września Kamala Harris. Jej

sztab opublikował też spot wyborczy z polskimi motywami.

Miało nie być polityki, pojawił się Macierewicz

Podczas przemówienia w Doylestown Andrzej Duda zaapelował do Polonii, by brała udział w amerykańskich wyborach. – Proszę, żebyście szli do amerykańskich wyborów – nie tylko tych zbliżających się, prezydenckich, ale każdych. Aby ta siła aktualnego środowiska polskiego w Ameryce świadczyła także o sile ojczyzny i sile polskiego przemawiania w Stanach Zjednoczonych – stwierdził prezydent.

– Pragmatyzm polityczny jest prosty: jeżeli są setki tysięcy, miliony głosów, to środowisko się liczy i jego sprawy się liczą. Jeżeli tych głosów nie ma, to środowisko jest pomijalne. Czyście wszystko, by środowisko polskie, Po-



Utrzymujemy dobre relacje niezależnie od tego, kto zasiada w Białym Domu. Tego wymaga polska racja stanu, to nasza polisa ubezpieczeniowa

RADOSŁAW SIKORSKI

szef MSZ na portalu X, publikując nagranie ze swojego występu w Fox News

laków w USA, było środowiskiem absolutnie niepomijalnym – dodał Andrzej Duda, przypominając o wsparciu Polonii dla walki z komunizmem w Polsce czy starań o członkostwo w NATO, a ostatnio dla zgody USA na sprzedaż Polsce samolotów F-35 za prezydentury Trumpa.

Podczas niedzielnej uroczystości nie zabrakło wątków dotyczących polityki w Polsce, w tym ostrej krytyki rządu Donalda Tuska i teorii spiskowych. Zdecydowanie nie była to jedynie impreza religijna. Jak relacjonuje PAP, prezes Komitetu Katyńsko-Smoleńskiego Tadeusz Antoniuk sugerował, że w Polsce zagrożona jest demokracja. Prezes IPN Karol Nawrocki ostrzegał, że „wciąż musimy walczyć z komunistyczną propagandą, która niestety wraca do polskiego rządu i do podstawy programowej”.

Zaś były szef MON Antoni Macierewicz oskarżył rząd Tuska o „niszczenie rodzin i niszczenie Kościoła” oraz „zamykanie bohaterskich księży”. Macierewicz przekazał Dudzie kopię 20-minutowego filmu na temat rezultatów pracy kierowanej przez niego podkomisji smoleńskiej. Wyпалиł, że „morderstwo smoleńskie” jest „źródłem obrony Putina przez pana Donalda Tuska i jego aparat”.

Najazd zagranicznych przywódców

Przed uroczystościami Duda był krytykowany za gotowość pojawie-

nia się u boku Trumpa w szczycie amerykańskiej kampanii wyborczej. Przywódcy demokratycznych państw zwykle tego unikają, by nie stworzyć wrażenia, że opowiadają się po stronie jednego z kandydatów.

Niektórzy jednak nie mają takich skrupułów, vide wspomniani Katarczycy. W tym tygodniu Trump ma jeszcze spotkać się z premierem Indii Narendrą Modim. Z kolei Kamala Harris rozmawia w poniedziałek z prezydentem Zjednoczonych Emiratów Arabskich Muhammadem ibn Zajidem Al Nahajjanem.

Jedynym przywódcą, który zapowiedział spotkania z obojgiem kandydatów, jest prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski. Planuje on również rozmowy z prezydentem Joem Bidenem. Wszystkim zamierza przedstawić swój „plan zwycięstwa” w walce z rosyjską agresją.

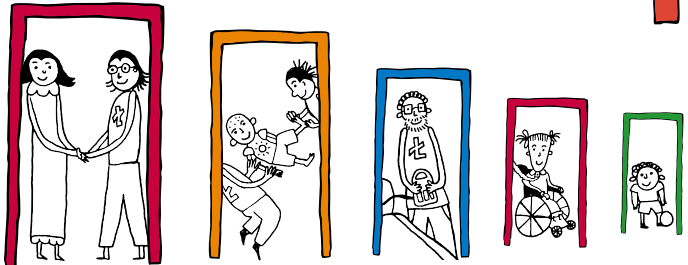
Zagraniczni przywódcy przebywają w tym tygodniu w USA w związku z 79. sesją Zgromadzenia Ogólnego ONZ. We wtorek na tym forum przemówienie wygłosi m.in. Andrzej Duda.

Szef polskiego MSZ Radosław Sikorski, który również polecał za ocean na obrady ONZ, podczas weekendowego tournée podkreślał w amerykańskich mediach, że Polska nie opowiada się po żadnej ze stron w wyborach. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34311338

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ
HOSPICJUM
ŁUPKOWA



15% KRS 0000 15 96 89
www.lupkowa.org

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338318

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, Wydziale VII Cywilnym pod sygnaturą akt VII Ns 189/22 toczy się postępowanie z wniosku Lidii Zadroznej o stwierdzenie na jej rzecz znajdującej się w jej posiadaniu nieruchomości położonej przy ul. Chodziejskiej w Warszawie (dzielnica Wawer), stanowiącej działkę o pow. ierzchni 0,0340 ha o numerze ewidencyjnym 53 z obrębu numer 1341, nazwa 3-13-41, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, opisanej w rejestrze gruntów jako „Zbytki hip.270 d.343 - dz. 9.1 - cz.” Wzywa się wszystkich zainteresowanych lub ich następców prawnych, aby stawili się w Sądzie w terminie 3 miesięcy i wykazali swe prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34337972

Marian Czesław
Sokołowski
Dokumentuję polską
rzeczywistość 1935 roku

opowiadam.eu

czytaj i słuchaj
Książek
za darmo!

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34332449



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Ankiewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznie klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno leków i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
Tytuł wpłaty: Ankiewicz 11129 na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338059

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY BRANICE
z dnia 24 września 2024 r.

o przystąpieniu do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego obszary położone w sołectwie Branice.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130) oraz na podstawie art. 39, art. 40, w związku z art. 46 pkt 1, ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112), **zawiadamiam**, o podjęciu przez Radę Gminy Branice, uchwały Nr II/31/24 z dnia 17 czerwca 2024 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego obszary położone w sołectwie Branice, zwanego dalej projektem planu miejscowego.

Granice obszarów objętych projektem planu miejscowego określają załączniki graficzne (nr 1.1., 1.2, 1.3, 1.4, 1.5), w skali 1: 2 000, stanowiące integralne części ww. uchwały.

Ww. uchwała wraz z załącznikami graficznymi jest dostępna do wglądu w Urzędzie Gminy Branice, w Referacie Budownictwa, Ochrony Środowiska i Gospodarki Nieruchomościami, pok. nr 3, codziennie za wyjątkiem sobót i dni świątecznych, dla której dane przestrzenne dostępne są pod adresem: <https://bip.branice.pl/6175/1123/2024-07-08-uchwala-nr-ii3124-rady-gminy-branice-z-dnia-17-czerwca-2024-r-w-sprawie-przystapienia-do-sporzadzenia-miejscowego-planu-zagospodarowania-przestrzennego-obejmujacego-obszary-polozone-w-solectwie-branice.html> Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. miejscowego planu, zgodnie z art. 17 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w nawiązaniu do art. 39 ust. 1 pkt 4 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko w terminie 21 dni od daty ogłoszenia w prasie, tj. **do dnia 15 października 2024 roku**.

Wnioski należy składać za pomocą formularza – pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, wprowadzonego rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), zamieszczonego na stronie BIP Urzędu Gminy w Branicach pod adresem: <https://bip.branice.pl/2593/1123/planowanie-przestrzenne-ogloszenia.html> oraz dostępnego w postaci papierowej w pok. nr 3 Urzędu Gminy w Branicach:

- w postaci papierowej na adres: Urząd Gminy Branice, ul. Stowackiego 3, 48-140 Branice,
- w formie dokumentu elektronicznego za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres ug@branice.pl lub za pomocą platformy ePUAP, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Organ sporządzający przedmiotowy projekt planu – Wójt Gminy Branice, zgodnie z art. 17 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz.1130).

Zgodnie z art. 8a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Branice danych osobowych, uzyskanych w toku procedury sporządzania przedmiotowego projektu planu miejscowego, wszelkie dane osobowe zawarte w dokumentach procedury sporządzania planu, zostały pozyskane z zasobów administratora danych – Wójta Gminy Branice.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych
Informujemy, że administratorem Pani/Pana danych osobowych (ADO) jest Wójt Gminy Branice, ul. Stowackiego 3, 48 – 140 Branice.

Dane osobowe prowadzi Inspektor Danych Osobowych w Urzędzie Gminy Branice.

Dane osobowe są przez nas przetwarzane zgodnie z przepisami prawa ze szczególnym uwzględnieniem Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. oraz przez czas określonych ww. przepisami. Ma Pani/Pan prawo do dostępu, sprzeciwu, usunięcia, złożenia skargi w zakresie przetwarzania własnych danych osobowych. Szczegółowe informacje dotyczące ochrony i przetwarzania przez nas Pani/Pana danych osobowych można znaleźć pod adresem www.bip.branice.pl w zakładce *Polityka Prywatności*.

Wójt Gminy Branice
Sebastian Baca

Wyliczamy, ile wyniesie składka zdrowotna w zależności od dochodu

Masz pół miliona dochodu miesięcznie, a płacisz... 760 zł NFZ. Oto jak populistyczne są pomysły na reformę składki zdrowotnej. I to w momencie, gdy w służbie zdrowia brakuje pieniędzy.

Kasia Bielecka

Po tym gdy Polska2050 wystąpiła z pomysłem drastycznego obniżenia składki zdrowotnej przedsiębiorcom, nie trzeba było długo czekać, aż pozostałe partie przygotują swoje propozycje. Poniższa tabela zbiera pomysły koalicjantów i pokazuje, że partie, choć w koalicji, to mają jednak zupełnie różne spojrzenie na składkę.

Patrząc całościowo na ten moment partie nie zgadzają się w zasadzie w niczym – od tego, od czego zależeć będzie składka, przez samą jej wysokość, do tego ile pieniędzy państwo powinno z niej czerpać. Dwie największe partie koalicyjne, czyli KO i Trzecia Droga zdają się jednak zgadzać co do jednego – składka zdrowotna dla przedsiębiorców powinna być niższa. I to mimo, że w polskim systemie zdrowotnym zabrakło pieniędzy już we wrześniu.

Zasadniczo jednak na tym jednak zgoda się kończy. Dyskusję na ten temat utrudnia w dodatku fakt, że wokół składki panuje ogromny chaos informacyjny. Od momentu rozpoczęcia samego sporu Ryszard Petru zdążył już zadeklarować, że propozycja jego partii jest już ustalona z ministrem finansów. A za chwilę na scenę wychodził sam minister, który mówił, że do końca procesu negocjacji jeszcze trochę zostało.

Wobec tego przyjrzelśmy się oficjalnym dokumentom partii, żeby pokazać kto zyska, a kto straci na postulatach każdej z nich.

Trzecia Droga i nowy podatek regresywny

Grand Thornton przygotował dla nas wyliczenia, które pokazują, co by się stało, gdyby programy każdej z partii weszły dzisiaj w życie. A to oznacza, że pokazują one wyliczenia dla aktualnej minimalnej krajowej, czyli 4242 zł i średniej krajowej na poziomie 8 tys. zł.

Jak pokazuje powyższa tabela, propozycja Trzeciej Drogi jest korzystna dla wszystkich przedsiębiorców. Skorzystają więc na niej zarówno te mniejsze, jak i większe firmy. Gdyby weszła w życie, to szampana mogliby otwierać właściciele najbardziej dochodowych firm. Ich składka zdrowotna, niezależnie od poziomu dochodów, byłaby wówczas zdecydowanie niższa niż aktualnie.

Firma, której miesięczny dochód wynosi 100, 200 albo nawet 500 tys. miesięcznie

płaciłaby składkę zdrowotną w wysokości zaledwie 760 zł.

Byłby to więc dla nich wydatek marginalny, bo nawet firma mająca przychód 500 tys. zł miesięcznie, na składkę zaledwie... 0,1 proc. swojego dochodu.

W tym samym czasie dla przedsiębiorcy zarabiającego 8 tys. miesięcznie koszt składki stanowiłby już 9,5 proc. Z kolei dla przedsiębiorcy zarabiającego równowartość minimalnej krajowej opłacenie składki stanowiłoby 7,5 proc. dochodu.

Propozycja Trzeciej Drogi jest więc de facto rodzajem regresywnego podatku. W największym stopniu obciążałby osoby zarabiające najmniej, bo to one procentowo oddawałyby większą część swoich wynagrodzeń.

Ramię w ramię z Trzecią Droga idzie partia Tuska

Trzecia Droga wyraźnie skręca więc w stronę gospodarczego liberalizmu, ale zdaje się, że Koalicja nie chce dać się w tym wyścigu wyprzedzić. Idzie jednak nieco inną ścieżką, bo swoją uwagę jeszcze bardziej kieruje ona na mniejszych przedsiębiorców.

Propozycja partii Donalda Tuska zakłada, że firmy z dochodem w przedziale od 0 z do 30 tys. miesięcznie płaciłyby taką samą składkę zdrowotną, czyli 286 zł składki (z wyjątkiem tych na podatku liniowym). Byłoby to więc jeszcze mniej niż propozycja Trzeciej Drogi, chociaż opierałoby się na podobnej filozofii – ci mniej płacą proporcjonalnie więcej.

Gest w stronę mniejszych przedsiębiorców nie oznacza jednak, że partia Tuska odwraca się od właścicieli największych firm. Podobnie jak w przypadku Trzeciej Drogi, propozycja KO byłaby bowiem bardzo korzystna dla większości najbogatszych przedsiębiorców.

Owszem w porównaniu do propozycji Trzeciej Drogi, w ujęciu nominalnym płaciłby oni więcej. Ale wciąż „więcej” w żadnym przypadku nie oznacza tutaj „dużo”. Zgodnie z propozycją KO najbogatsi przedsiębiorcy, których dochody przekraczają 200 i 500 tys. zł miesięcznie przeznaczałoby ułamek swoich dochodów.

Nawet zakładając najmniej korzystny dla nich scenariusz, składka zdrowotna stanowiłaby 4,6 proc. (dla firmy z 200 tys. dochodu miesięcznie) albo 4,8 proc. (dla firmy dochodem w wysokości 500 tys. zł miesięcznie).



Składka zdrowotna dla przedsiębiorców

Jak zmieni się jej wysokość od 2025 r.? Porównanie zmian proponowanych przez Koalicję Obywatelską, Trzecią Droga i Lewicę. Dane w zł

miesięczny dochód*	obecnie			Koalicja Obywatelska			Trzecia Droga	Lewica
	na skali	na liniówce 19%	na ryczałcie	na skali	na liniówce 19%	na ryczałcie	wszyscy od 2027 r	wszyscy
0	382	382	419	286	286	286	320	-
2 000	382	382	419	286	286	286	320	180
4 242	382	382	419	286	286	286	320	382
8 000	720	392	699	286	286	286	560	630
10 000	900	490	699	286	286	286	560	900
30 000	2 700	1 470	1 258	286	972	286	760	2 700
60 000	5 400	2 940	1 258	286	2 442	1 266	760	5 400
80 000	7 200	3 920	1 258	286	3 422	1 966	760	7 200
100 000	9 000	4 900	1 258	286	4 402	2 666	760	9 000
200 000	18 000	9 800	1 258	286	9 302	6 166	760	18 000
500 000	45 000	24 500	1 258	286	24 002	16 666	760	45 000

* bez VAT u przedsiębiorcy / przychód u ryczałtowców

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: GRANT THORNTON

Powrót do przeszłości, czyli propozycja Lewicy

Przeciwko takiej propozycji wystąpiła Lewica. Jej propozycja zakłada przede wszystkim uproszczenie obecnego systemu. Pomysł Lewicy zakłada zastąpienie składki zdrowotnej „podatkiem zdrowotnym”, który miałby stanowić 9 proc. od przychodów wykazanych w PIT bądź CIT.

Dla przedsiębiorców, zwłaszcza tych korzystających z preferencyjnych form opodatkowania, w których nie uwzględnia się kosztów uzyskania przychodów (takich jak ryczałt czy karta podatkowa) oznaczałoby to wzrost obciążeń. Dla nas, obywateli oznaczałoby to jednak więcej środków na operacje, szpitale czy godne pensje dla pielęgniarek.

Awantura o składkę dobrze pokazuje, nie tylko jak partie ustawiają swoje priorytety, ale również jak skomplikowany i nastawiony na przedsiębiorców jest polski system podatkowy

Będzie nowelizacja? Budżet pod powodziową falą

Powódź zwiększa prawdopodobieństwo nowelizacji budżetu w tym roku – powiedział minister finansów Andrzej Domański na antenie Radia Zet. – To jest kwestia maksymalnie najbliższych dwóch tygodni.

Szef resortu potwierdził, że państwo w całości „sfinansuje odbudowę terenów poszkodowanych powodzią”, ale potrzebne będą dziesiątki miliardów złotych, bo zabezpieczone

w budżecie 2 mld zł to kropla w morzu potrzeb. Konkretne kwoty nie padły. Domański zapewnił, że dodatkowe pieniądze będą, m.in. 738 mln zł z rezerwy subwencji ogólnej, którą rząd dzieli wspólnie ze stroną samorządową. – Będziemy wnioskować, aby była ona przeznaczona w całości na pomoc tym gminom i powiatom, które zostały poszkodowane w powodzi – powiedział.

Minister dodał też, że ważne jest, by część wydatków została sfinansowana z pieniędzy unijnych – państwa dotknięte skutkami powodzi, otrzymają 10 mld euro na odbudowę. Połowa tej puli przypadnie Polsce.

Domański nie wykluczył, że na pomoc powodziom zostaną wykorzystane pieniądze wstępnie zarezerwowane na program Kredyt na Start. ● **Karolina Chojnacka**

Do tego czasu, gdyby zwyciężyła opcja Trzeciej Drogi, pracownicy w każdym przypadku płaciliby wyższą składkę niż przedsiębiorcy.

Weźmy przykład stewardessy zarabiającej 10 tys. miesięcznie na umowie o pracę. Aktualnie z jej pensji ponad 770 zł idzie na składkę zdrowotną. Gdyby jednak Koalicji Obywatelskiej albo Trzeciej Drodze udało się przeformować swoje projekty, to opłacałoby jej się przejść na B2B. Najwięcej zyskałaby ona na propozycji KO, bo wtedy na składkę przeznaczałby prawie o 500 zł mniej. Zyskałaby też na propozycji Trzeciej Drogi, choć już znacząco mniej, bo jedynie 200 zł. Propozycja Lewicy zostawiłaby jej aktualną wysokość składki bez zmian.

Rozważmy teraz inny przykład – świ-
nie wykwalifikowanego programisty z du-
żego miasta, który zarabia 30 tys. miesięcz-
nie. W przeciwieństwie do wielu swoich ko-
legów z branży wybrał etat i na ten moment
płaci ok. 2330 zł składki zdrowotnej. Gdyby
weszły w życie propozycje Trzeciej Drogi albo
Koalicji Obywatelskiej taki etatowy progra-
mista pewnie jeszcze raz by się zastanowił,
czy nie lepiej przejść jednak na B2B, nawet
jeśli cení sobie poczucie stabilności.

Przechodząc na B2B mogłby wtedy zaoszczędzić jeszcze więcej niż dzisiaj. Na propozycji partii Hołowni zyskałby 1570 zł, a na propozycji KO 1360 zł (jeśli rozlicza się na tzw. li-niówce) albo ok. 2 tys. zł. (będąc na ryczałcie). Propozycja Lewicy zakładałaby, że bardziej (a dokładniej o 400 zł) opłacałby mu się etat.

Nasz wymaginowany programista etatowiec jest jednak wyjątkiem. Większość jego kolegów z branży już dawno zdecydowała się założyć firmę i udawać samozatrudnienie. Sytuacja ta dotyczy jednak nie tylko programistów, bo coraz częściej na założenie jednoosobowej działalności gospodarczej decydują się chociażby wspomniane stewardessy, pielęgniarki czy ratownicy medyczni.

W 2023 r. mieliśmy rekordową liczbę jednoosobowych działalności (które w dodatku świadczą usługi tylko dla jednego klienta) – było ich już w Polsce ponad 380 tys. W skali wszystkich działających w Polsce jednoosobowych przedsiębiorstw, których jest 3,5 mln (dane za 2023 r.), to wciąż niedużo.

Ale gdyby wdrożyć propozycje KO i Trzeciej Drogi to można śmiało założyć, że ich liczba szybko by wzrosła. Jedynie w wizji Lewicy pod względem samej składki zdrowotnej w każdym przypadku opłacałoby się zostawać na etacie.

Prymat przedsiębiorców

Awantura o składkę dobrze pokazuje, nie tylko jak partie ustawiają swoje priorytety, ale również jak skomplikowany i nastawiony na przedsiębiorców jest polski system podatkowy. Nie bez powodu właściciele firm mają możliwość wyboru jednej z aż trzech formy opodatkowania. To pozwala im na „zoptymalizowanie” obciążeń podatkowych (czyli sumy podatków oraz składki zdrowotnej), tak żeby płacić jak najmniej.

A to przecież nie wszystko, bo w przypadku większej skali działalności, firmy mają jeszcze alternatywę w postaci spółek kapitałowych.

W tym samym czasie pracownicy, emeryci czy zleceniobiorcy są takiego wyboru pozbawieni. Nie wspominając już o tym, że nie mają możliwości uwzględnienia kosztów z pogranicza wydatków służbowo-prywatnych, które, jak wiadomo przedsiębiorcy odczują uwzględniają w swoich rozliczeniach.

Jak jednak widać dużej części polskich polityków ten stan rzeczy odpowiada. Do tego stopnia, że ewidentnie chcieliby doprowadzić do sytuacji, w której nawet osoby będące de facto pracownikami, przechodzą na fakturę. ●

Współpraca **Maria Korcz**

Nasza składka, nasze zdrowie

- To cykl tekstów Wyborcza.biz, w których chcemy zachęcić do przyjrzenia się tematowi finansowania ochrony zdrowia w Polsce. Obecnie na wizytę u lekarza specjalisty czeka ponad 2 mln pacjentów, kolejne kilkadziesiąt tysięcy na leczenie szpitalne, na serwisach zbiorczych trwają tysiące kwest na leczenie raka czy odzyskanie wzroku, brakuje lekarzy i pielęgniarek, a my... dyskutujemy o obniżce składki zdrowotnej. Jak to możliwe? ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338291

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

z dnia 20 września 2024 roku

na podstawie art. 38 ust. 1 i 2 oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 roku o gospodarce nieruchomościami /jedn. tekst Dz. U. z 2023r. poz. 344 ze zm./ oraz przepisów Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14.09.2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości /j.t. Dz. U. z 2021 r. poz. 2213 ze zm./

**WÓJT GMINY ZAWIDZ OGŁASZA I NIEOGRANICZONY PRZETARG USTNY
NA SPRZEDAŻ NASTĘPUJĄCEJ NIERUCHOMOŚCI :**

L.p.	Nr. działki	Pow. działki w ha	Numer Księgi Wieczystej	Obręb ewidencyjny	Opis nieruchomości	Cena wywoławcza w złotych	Uwagi
1.	603	0,8242	PL1E /00019090/7	ZAWIDZ KOŚCIELNY	Działka nie zabudowana nie uprawiana rolniczo. Położona na obrzeżu miejscowości, w kształcie prostokąta z drogą dojazdową. Bliskie sąsiedztwo stanowią grunty rolne i leśne. Dojazd drogą wojewódzką 561 i gminną asfaltową.	800.000,00 + 23% VAT	Koszty sporządzenia aktu notarialnego ponosi nabywca

PLAN ZAGOSPODAROWANIA

Brak panu. W studium uwarunkowań-tereny zabudowy innej (Bi). Zgodnie z decyzją Wójta Gminy Zawidz Nr R/GK 6733.1.2024 z dnia 21.03.2024r. o ustaleniu lokalizacji celu publicznego działka przeznaczona pod budowę elektroenergetycznej stacji GPZ 110/15kV z droga dojazdową.

**PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ DNIA 26 LISTOPADA 2024 ROKU O GODZ. 10⁰⁰
W SIEDZIBIE URZĘDU GMINY ZAWIDZ – SALA KONFERENCYJNA.**

WADUW W GÓTOWCIE W WYSOKOŚCI 5 % (40.000,00 zł) CENY WYWOŁAWCZEJ NALEŻY WPŁACIĆ DO DNIA 21.11.2024r. NA KONTO URZĘDU GMINY W B. „MAZOWSZE”, W PŁOCKU ODDZIAŁ W ZAWIDZU 27 9042 1055 0390 0619 2000 0010 w terminie do 21.11.2024 roku.

Zaoferowana należność za nieruchomości płatna jest jednorazowo w gotówce na konto Urzędu Gminy w terminie 14 dni od dnia przetargu.

Przetarg odbywa się na podstawie w/w przepisów prawa.

Udział w przetargu mogą brać osoby fizyczne oraz podmioty prawne.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z podaniem przyczyny odwołania.

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W PRZETARGU.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34337793



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnych przetargach nieograniczonych (licytacjach) na sprzedaż samodzielnego lokalu użytkowego i samodzielnych lokali mieszkalnych stanowiących własność Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie własności gruntu, usytuowanych w budynkach położonych w Łodzi przy:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m ²]	Powierzchnia lokalu [m ²] udział w częściach wspólnych nieruchomości	Cena wywoławcza łączna [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Wrocławska 1A lokal mieszkalny nr 40 KW LD1M/00039406/2	B-46 288/3 539	38,40 _____ 0,020	240 000	24 000
2.	ul. Zawiszy Czarnego 32 lokal mieszkalny nr 17 KW LD1M/00054869/6	B-48 56/5 424	14,11 _____ 0,014	60 000	6 000
3.	ul. Sporna 82/84 lokal mieszkalny nr 40 KW LD1M/00050974/7	B-50 157/1 822	44,60 _____ 0,015	300 000	30 000
4.	ul. Wojska Polskiego 86 lokal mieszkalny nr 3 KW LD1M/00092422/9	B-50 97 1067	31,10 _____ 0,035	140 000	14 000
5.	ul. Grabowa 4 lokal mieszkalny nr 29 KW LD1M/00096078/0	G-4 31 527	16,20 _____ 0,020	70 000	7 000
6.	ul. Grzegorza Piramowicza 5 lokal mieszkalny nr 1 KW LD1M/00052092/4	S-1 499/2 569	46,46 _____ 0,030	240 000	24 000
7.	ul. Stefana Jaracza 58* lokal mieszkalny nr 4/4A/4B KW LD1M/00088399/7	S-2 146/1 1247	147,81 _____ 0,093	670 000	67 000
8.	ul. Piotrkowska 149* lokal użytkowy nr 5U KW LD1M/00057675/0	S-6 363/4 675	20,58 _____ 0,010	100 000	10 000

*/ Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r., Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., Nr 772/2023 z dnia 6 kwietnia 2023 r. i Nr 1201/2024 z dnia 17 czerwca 2024 r. budynki objęte zostały gminną ewidencją zabytków.

Sprzedaż lokali zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 i 852).

Przetarg odbędzie się w dniu 28 listopada 2024 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresem: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.um.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468 i 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 – 45 – 83, 272 – 67 – 83, 638 – 44 – 14.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338308

W Sądzie Rejonowym w Krośnie Odrzańskim I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 53/24, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Piotrze Tomczak**, synu Franciszka i Edeltraudy, zmarły dnia 11 grudnia 2023r. w Zarach, ostatnio zamieszkałym w Gubinie.

Sąd wzywa się wszystkich spadkobierców aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili do Sądu Rejonowego w Krośnie Odrzańskim nabycie spadku, bowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325452



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
 Praca w ogrodnictwie, rolnictwie
 i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością
języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy
o wypełnienie formularza na stronie
www.workcentre.com.pl
lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54,**
33-966-678, 533-111-037, 533-155-86
oraz **797-351-037.**

eprasa.pl fb033b1cad

Propaganda i fakty

Miła pogawędka dziennikarki z terrorystą z Hamasu

Kłamstw Hamasu nie wolno publikować bez żadnych komentarzy, bez wyjaśnień, bez kontry jako pełnoprawnego, alternatywnego punktu widzenia.

Kowalski

„Gazeta Wyborcza” w magazynie „Duży Format” (23 sierpnia 2024 r.) opublikowała wywiad Dalii Mikulskiej z byłym dowódcą jednego ze szwadronów Brygad al-Kassam, a dziś sympatycznym restauratorem z Nablusu, Basalem. Oboje gawędzą w przyjaznej, wręcz serdecznej atmosferze. Dziennikarka ani redakcja nie sprawdzają ani nie kwestionują jego słów, zyskujących w ten sposób rangę świadectwa, a przynajmniej równoprawnej opinii.

A przecież okryte złą sławą Brygady al-Kassam to zbrojne ramię Hamasu, projektanci i wykonawcy niezliczonych zamachów terrorystycznych, bezlitośni zabójcy, o czym 7 października mogli przekonać się młodzi uczestnicy festiwalu Supernova Sukkot Gathering: dzień po ataku na terenie festiwalu znaleziono co najmniej 260 ciał. Według komunikatu Policji Izraela z 17 listopada 2023 roku ostateczna liczba ofiar śmiertelnych ataku wyniosła 364, w tym 17 policjantów. Setki festiwalowiczów odniosło obrażenia, ponadto 40 z nich zostało uprowadzonych.

Ofiar tego dnia było nieporównanie więcej. W kibucu Kefar Azza co najmniej 52, w kibucu Be’eri ponad 130 – łącznie w 22 miejscach 1139 zabitych. Okrucieństwo terrorystów nie znało granic. Gwałcili, torturowali i mordowali, bo taki był plan, w który wpisany był przewidywany odwet Izraela. Bowiem Hamas nigdy nie dbał o swoich – wprost przeciwnie, im więcej „męczenników”, tym mocniejszy efekt propagandowy.

W wywiadzie dla Sky News palestyński minister Basem Naim oczywiście zaprzeczył faktom, nazywając je „izraelską propagandą”. Hamas szedł konsekwentnie w zaparte. Jego zdaniem nie było zbrodni ani bestialskich gwałtów, tylko dalsza narodowowyzwoleńcza walka uciemiężonego palestyńskiego ludu z żydowskim kolonialnym reżimem. Zaprzeczanie stało się powszechne.

Hamas wie, że kłamie. Ba, oprawcy filmowali, robili zdjęcia i wrzucali je do internetu. Chwalili się swymi wyczynami jak niegdyś naziści, a teraz im przeczą, co nie jest niekonsekwencją, lecz dobrze skalkulowaną taktyką, dzięki której studenci Columbi, Yale, Uniwersytetu Wrocławskiego, Warszawskiego i Jagiellońskiego z zapalem wychwalają palestyńskich bojowników.

Kamala Harris, która widziała dokument Sheryl Sandberg „Screams Before Silence” (do obejrzenia na YouTube) ukazujący seksualne bestialstwo Hamasu, powiedziała jasno: „Nie możemy odwracać oczu i nie będziemy milczeć”. Niestety, oświadczyła to dopiero 17 czerwca. Przedtem światowe organizacje kobiece nabrały wody w usta – jakby prawa Żydówek można było zawiesić na kolku.



• Żołnierze izraelscy wynoszą ciała ofiar zamachu dokonanego przez Hamas 7 października 2023 r. FOT. PAP/EPA/ATEF SAFADI

„Od małego dawali mi drobne zadania – kontynuuję bohater „Wyborczej” Basel – a później stopniowo zostałem bojownikiem. Liderzy uczyli mnie, że jeśli mam zabić, to we właściwy sposób, tak by nie sprawiać nadmiernego cierpienia. – Więc jak powinienem zabijać? – Strzałem prosto w głowę! – A zabiłeś kogoś? – Nie. Próbowałem, ale nie zabiłem. Dzięki tej dziś Bogu za to, że nie mam niczyjej krwi na rękach”.

Dowódca oddziału al-Kassam w życiu nikogo nie zabił?

Jest tolerancyjny, szanuje kobiety. „Trwa ramadan – pisze Dalia Mikulska – i Basel pości, ale nie przeszkadza mu, że ja piję w jego obecności kawę (»To moja religia, a nie twoja«, zauważa). Etnograficzna bliskość ma nas oswajać – oswaja m.in. protestujących studentów – z wizją świata, w którym Żydzi to kapitalistyczno-kolonialni najeźdźcy i mordercy, a Palestynicy to miłujący pokój miejscowi. W obszernym wywiadzie mowa nieustannie o bojownikach, oporze, walce narodu o swoje niezbywalne prawa. Słowo „terroryzm”, sprawdziłem, nie pada ani razu.

Dziennikarka i terrorysta przedzierzgnięty w restauratora rozwijają wspólnie hamasowską opowieść: „Przyczyną wybuchu drugiej intifady była przede wszystkim niezgoda Palestyńczyków na porozumienia Camp David II w 2000 r. [...] Zdaniem Palestyńczyków Izrael tylko mamił ich obietnicą własnego państwa, w rzeczywistości dążąc do aneksji ich terytorium, a co najwyżej – protektoratu. We wrześniu 2000 roku wyszli więc na ulice, a Izrael otworzył do prote-

stujących ogień” – uzupełnia we własnym komentarzu Dalia Mikulska.

Pani Mikulska może fascynować się do woli światem islamu, podziwiać romantyzm i surowe piękno dżihadu – jak dr Abeer AbouYabis z Emory School of Medicine, którą urzekł widok atakujących kibuce bojowników na parolotniach – ale redaktorzy „Wyborczej” powinni zastanowić się dwa razy, zanim opublikują bez słowa komentarza przemyślenia dziennikarki i bynajmniej nienawróconego terrorysty.

Albowiem, co najważniejsze, Basel podtrzymuje na ich łamach oficjalną wersję Hamasu: 7 października nie mordowaliśmy cywilów ani dzieci, nie gwałciliśmy i nie zabijaliśmy kobiet.

„Basel nie wierzy w wersję wydarzeń z 7 października rozpowszechnioną na Zachodzie przez Izrael. – Po pierwsze: to nie był atak, tylko reakcja na 76 lat okupacji – zaznacza. Gdy dopytuje o gwałty, do których według doniesień niektórych mediów miało tego dnia dojść, Basel przekonuje mnie, że ich nie było. Mówi, że media, które pisały o gwałtach 7 października, później się z tego wycofały”.

Dziennikarka nieśmiało oponuje, zarazem sama wyjaśnia: „reportażowi »New York Timesa« »Krzyki bez słów: Jak Hamas wykorzystał przemoc seksualną 7 października« 50 profesorów dziennikarstwa zarzuciło nierzetelność, domagając się niezależnej weryfikacji przedstawionych w nim informacji”. A przecież oprócz reportażu w NYT, może nierzetelnego, jest mnóstwo innych relacji.

W ten sposób „Wyborcza”, chcąc nie chcąc, wspiera swym autorytetem

zaprzeczanie zbrodni 7 października – tezę, która wpasowuje się gładko w niechlubny nurt negacjonizmu.

Dziesięć lat temu przeczytałem na tych łamach wywiad pt. „Heil Hitler pod piramidami” Piotra Ibrahima Kalwasa z profesorem A., Egipcjaninem, który opowiada o niesłabnącej fascynacji jego rodaków nazizmem i popularności „Mein Kampf”. „Te bzdury – popukał palcem w książkę – cieszą się w Egipcie bardzo dużą poczytnością, od kiedy sięgnę pamięcią. Zawsze, gdy następuje u nas kryzys polityczno-społeczny, zwykle związany z kolejną wojną z Izraelem lub z przewrotem, ta książka, razem z »Protokołami mędrców Syjonu«, zaczyna sprzedawać się lepiej”.

Dziś mogę w „Wyborczej” zapoznać się z kłamstwami Hamasu – bez żadnych komentarzy, bez wyjaśnień, bez kontry – jako pełnoprawnym, alternatywnym punktem widzenia.

„Jeśli teoria nie zgadza się z faktami, tym gorzej dla faktów” – zawyrokował Hegel. W epoce internetu i mediów społecznościowych trudno udowodnić, że Ziemia nie jest płaska, że człowiek naprawdę wylądował na Księżycu i że Holocaust nie jest żydowską ściemą. Nie ma już faktów – są tylko poglądy, a każdy wart tyle samo – mamy wszak wolność słowa.

Znamy nazwiska wszystkich ofiar pogromu 7 października 2023 roku. Znamy nazwiska wszystkich uprowadzonych tego dnia przez Hamas – ich podpisane zdjęcia wiszą na ścianach długiego korytarza na lotnisku Ben Guriona.

To nie pogląd, to fakt. ●

Sergiusz Kowalski

Sergiusz Kowalski, socjolog, publicysta, tłumacz, w latach 2014-2020 przewodniczący polskiego oddziału żydowskiego międzynarodowego stowarzyszenia B’nai B’rith.

Europejska waluta

Węgry bliżej euro niż Polska?

Ludzie Orbána nigdy nie obiecywali, że będą „bronić naród przed euro”.

Nowak-Far

Prezes NBP Adam Glapiński ogłosił swego czasu, że będzie nas „bronić przed euro”. Polska i tak nie jest w stanie przyjąć obecnie euro – nie spełnia wymagań dotyczących stabilności finansów publicznych i kursu złotego wobec euro. Niższy musiałby być wzrost cen i niższe stopy procentowe, zaś bank centralny musiałby mieć większe gwarancje niezależności niż te, które obecnie obowiązują. Tego wszystkiego w Polsce nie ma, a więc obiecując „obronę przed euro”, prezes NBP poniekąd sprzedaje nam Niderlandy – odmawia czegoś, czego i tak mieć nie może.

Niechęć szefa NBP do Unii Europejskiej, a więc i do euro jest powszechnie znana. To z jej powodu, nasz bank centralny nawet nie wydał monety upamiętniającej przypadającą w tym roku 20. rocznicę przystąpienia Polski do UE.

Podobnie jest na Węgrzech. Tu też – ze względu na wrocie wobec Zachodu nastawienie władz, a przede wszystkim z powodu niespełniania kryteriów – nie może być w ogóle mowy o wprowadzeniu euro. Jednak nikomu z poważniejszych członków grupy Viktora Orbána nie przyszło do głowy, by czynić z „obrony przed euro” doktrynę banku centralnego.

Węgry gospodarczo radzą sobie słabo – inflacja w 2023 wyniosła tam 17 proc., obecną szacuje się na 4,1 proc. (w strefie euro było to odpowiednio 5,4 proc. i 2,5 proc.). Deficyt budżetowy wynosi 4,5 proc. PKB (powinien być 3 proc.), dług publiczny osiągnął poziom niemal 75 proc. PKB (a powinien być nie większy niż 60 proc. PKB), długookresowa stopa procentowa wynosi niemal 7 proc. (znacznie powyżej stopy wymaganej, 5,5 proc.), forint zaś jest daleki od stabilności.

Prezes polskiego banku centralnego ogłosił, że będzie nas „bronić przed euro”. Tymczasem jego węgierski kolega mówi, że Węgry starają się spełnić kryteria wprowadzenia europejskiej waluty

Również w wymiarze prawnym węgierski bank centralny (MNB) nie ma wystarczających gwarancji niezależności. Węgry są też silnie uzależnione od rosyjskiej ropy i gazu. Najpewniej właśnie z tych wszystkich powodów prezesowi MNB nie przychodzi do głowy ogłaszanie, że będzie „obronić Węgrów przed euro”.

Osoby sprawujące na Węgrzech władzę, w tym sam prezes banku centralnego, mówią o Unii Europejskiej i o euro różnym językiem do różnych widzów – mają zatem, jak to się mówi, „Janusowe oblicze”. Na użytek zewnętrzny, ich narracja nie zakłada mówienia głośnego „nie”. Raczej znacząco zmienia się w zależności od koniunktury politycznej w otoczeniu Węgier. Po objęciu władzy przez Orbána w 2010 r. dominu-

jąca narracja na zewnątrz była taka, że Węgry dołączą do strefy euro, „jak tylko gospodarka Węgier będzie mocniejsza”, a więc gotowa do spełnienia kryteriów członkostwa w tej strefie. Problem w tym, że przez lata rządów Orbana gospodarka nie stała się mocniejsza, co najpewniej skłoniło prezesa MNB Györgya Matolcsyego do stwierdzenia w wywiadzie dla „Financial Times” z maja 2023 r. – że Węgry nie przystąpią do strefy euro, ponieważ „warunki przyjęcia jednolitego pieniądza europejskiego nie zostały poprawnie spełnione”. Co szczególnie ciekawe, Matolcsy ogłosił, że za te warunki uważa wyposażenie UE w takie atrybuty, jak wzmocniony budżet (tak, by przepływało przez niego co najmniej 20 proc. PKB Unii), a także uniyny minister finansów. Toż to program federalizacji!

Matolcsy w wywiadzie dla czasopisma „Hungary Today” w maju 2023 r. zapewnił, że Węgry starają się spełnić kryteria, od których uzależnione jest wprowadzenie euro. Jak doniósł Reuters w lipcu 2024, Matolcsy przekonywał, że Węgry wprowadzą euro – muszą jedynie osiągnąć 90 proc. poziomu rozwoju gospodarczego średniej unijnej. Jego zdaniem, należy się tego spodziewać nie wcześniej niż w 2030 r.

Jednocześnie na użytek wewnętrzny tak prezes MNB, jak i rząd Orbána zapowiadają, że traktują wejście do strefy euro jako operację ryzykowną nie tylko w wymiarze ekonomicznym, ale przede wszystkim politycznym. Oznaczałaby ona bowiem głębsze zintegrowanie Węgier z UE – a tego ów rząd nie chce, starając się obrzydzić Unię Węgom na wszelkie możliwe sposoby.

O polityce Orbána wobec UE (i nie tylko) często mówi się, że jest ona jak „rozkładanie ogona przez pawia”. Ten ptak stara się bowiem pokazywać, że jest atrakcyjny i ma okazałe rozmiary wtedy, gdy właśnie rozłoży swój piękny ogon. Gdy zwierzę ogon składa, wtedy przedstawia się dużo skromniej.

W polityce europejskiej rząd Orbána i MNB starają się okazywać (często balałutnie) dobrą wolę na zewnątrz. Z kolei w polityce wewnętrznej próbują obrzydzić obywatelom i Unię Europejską, i jej bardziej wyraziste państwa członkowskie – w tym Polskę. Ta dwoista narracja nigdy jednak nie zapędziła Orbána w ślepy zaułek zapewnienia, że będzie „bronił Węgrów przed euro”. Po pierwsze utrudniłoby to już i tak trudne manewrowanie tego rządu w relacjach z UE i jej państwami członkowskimi. Po drugie zaś, takie zapewnienie byłoby oczywistym, czytelnym dla ludzi kłamstwem – jak wspomniano, Węgry nie spełniają wymagań, od których zależy przyjęcie euro. ●

Artur Nowak-Far

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34338484

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34338351

NAJLEPSZE
REPORTAŻE

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE PŁATNE

34338483



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzyć



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34338485

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza



Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci

Napisz
wspomnienie

ODESZLI.PL



Chiara Mastroianni dla „Wyborczej”

UMIEM GRAĆ CÓRKĘ
CATHERINE DENEUVE

– Nie dziwi mnie, że dziennikarze pytają o moje życie prywatne i relacje z rodzicami, ale po raz pierwszy odbywa się to na moich zasadach – mówi Chiara Mastroianni, aktorka, córka Cathrine Deneuve i Marcella Mastroianniego.

ROZMOWA Z
CHIARĄ MASTROIANNI
aktorką

KRZYSZTOF KWIATKOWSKI: Wie pani, o co będę pytać?

CHIARA MASTROIANNI: Domyślałam się. Spędziłam całe życie w świecie kina i mediów – niech mi pan wierzy, rozumiem jego mechanizmy. Świadomie przyjąłam rolę w filmie „Marcello Mio”. Zagrałam Chiare, córkę Catherine Deneuve i Marcella Mastroianniego. W matkę bohaterki wcieliła się moja matka. W Melvila – Melvil Poupaud, którego znam od 15. roku życia i w swoim czasie tworzyliśmy związek. Właściwie tylko jedna postać nie ma tu pierwowzoru w prawdziwych osobach. Nie dziwi mnie więc, że dziennikarze pytają o moje życie prywatne, relacje z rodzicami, aktorstwo. Ale przynajmniej po raz pierwszy odbywa się to na moich zasadach.

Wcześniej czuła się pani odarta z prywatności?

– Raczej z prawa do bycia sobą. Zrozumiałam to, kiedy umarł mój ojciec. Wiele osób pytało mnie o Marcella Mastroianniego. Prasa prosiła o komentarze, co z jego odejściem straciła europejska kultura. Tylko nikt nie wziął pod uwagę, kogo straciłam ja.

A przecież byłam młodą dziewczyną, która nie była gotowa na tę przyspieszoną lekcję przemijania. Przeżywałam prywatną żalobę, nie miałam siły uczestniczyć w medialnym kołowrocie. Zwłaszcza gdy dawano mi do zrozumienia, że nie spełniam oczekiwań.

W jakim sensie?

– Często okazywało się, że przedstawiałam za mało barwny obraz ojca albo że widziałam go inaczej, niż chcieli tego autorzy magazynów. To bardzo dziwne uczucie, kiedy otoczenie wypomina człowiekowi, że jego rodzice nie należą tylko do niego, lecz są do brem wspólnym.

Dlaczego więc z tym doświadczeniem zdecydowała się pani na udział w „Marcello mio”?

– To nie jest film demaskatorski ani rozliczeniowy. Raczej igraszka, w której bawimy się naszymi wizerunkami, wchodzimy w dialog z wyobrażeniami widzów. Przede wszystkim: nie grałam siebie, tylko fikcyjną bohaterkę, której trafił się akurat taki zestaw genów. Jestem zbyt nieśmiała, żeby na oczach widzów otwierać się i mierzyć ze swoimi zadrami. Także dlatego zostałam aktorką: aby przekazywać drżące we mnie emocje, jednak otoczone parawanem fikcji.

• Chiara Mastroianni w filmie „Marcello mio”
FOT. MK2 FILMS

Pani bohaterka postanawia rozliczyć się z dzieciństwem, przebijając za Marcella Mastroianniego. W fabule reżyser i autor scenariusza Christophe Honore zawarł dużo odniesień do pani życia.

– Wiele razy obserwowałam pracę Christophe’a – nie tylko na planach, ale i w teatrze. Przyjaźnimy się. Umiem w tych filmach i przedstawieniach odnaleźć fragmenty jego biografii. Kiedyś nawet zagrał przed kamerą własnego ojca. Jednak zawsze odbija się od tej intymności tak, aby stworzyć uniwersalne opowieści.

W „Marcello mio” również tylko bawi się faktami. Jeszcze przed napisaniem tekstu zwrócił się do mnie, czy byłabym takim projektem zainteresowana. Uznałam propozycję za odważną, ryzykowną, ale i uroczo łobuzerską. Dałam mu zielone światło.

Uczestniczyła pani w pracy nad scenariuszem?

– Nie bezpośrednio. Christophe przysłał mi listę pytań dotyczących mojego dzieciństwa. Konkretnych: czy oglądaliśmy telewizję albo czy mieliśmy psa. Wiele z tych drobiazgów weszło do filmu. Kręciliśmy w tym samym budynku, w którym dorastałam. W starej paryskiej kamienicy w mieszkaniach były wielkie, białe kominki, które niosły każdy dźwięk. Moi sąsiedzi zaś kochali Marię Callas. Nie zostawiali innym

wyboru: musiałyśmy z matką stać się fankami opery. Ale znów: to wszystko tylko gra z prawdą.

Już kilka razy wystąpiła pani ze swoją matką we wspólnych filmach, jednak miałam wrażenie, że jest pani zniecierpliwiona wywiadami o swojej rodzinie.

– Przechodziłam różne etapy. Kiedy byłam młoda, drażniło mnie, że wiecznie dźwigałam ze sobą legendy rodziców. Później przyzwyczaiłam się i skupiłam na swojej pracy. W końcu polubiłam to – jestem nieśmiała, łatwiej mi mówić o nich niż o sobie.

W „Prawdzie” Hirokazu Koreedy Catherine Deneuve zagrała wybitną aktorkę. Jej córkę, również artystkę – Juliette Binoche. Obejrzała pani ten film przed zdjęciami do „Marcello mio”?

– A skąd! Jeszcze tego brakowało, żeby ktoś mnie pouczał, jak być córką Catherine Deneuve!

A jak to jest? Dzieci artystów często zazdroszczą „zwykajnym” kolegom obiadu ugotowanego przez matkę, spokoju, regularności życia.

– Kiedy ma się pięć czy siedem lat, zawsze otaczająca człowieka rzeczywistość wydaje się naturalna. Dopiero później zaczęłam dostrzegać, że koleżanki i koledzy wracali do domów, gdzie plan dnia był ułożony, matka z ojcem wracali o określonej godzinie z pracy albo czekali na nich pod szkołą. Moi rodzice rozstali się, gdy miałam dwa lata. Wizyty u ojca w Rzymie zmieniały się w wycieczki do wesołego miasteczka, czyli legendarnego studia Cinecitta. Mama zniknęła na długie tygodnie na zdjęcia.

Jestem zbyt nieśmiała, żeby na oczach widzów otwierać się i mierzyć ze swoimi zadrami

Fascynował panią świat kina?

– Był codziennością. Dzisiaj rozumiem, dlaczego na niektórych robi wrażenie, że statystkowałam w jednej scenie „Miasta kobiet”, a Federico Fellini ostrzegał, żebym na co dzień nie robiła do ojca takich min jak w filmie. Wtedy wiedziałam tylko, że ten dziwny Włoch jest kumpłem taty. Ba, wilo mnie, jak podobnie zachowywali się w swoim towarzystwie, jak śmiali się w identycznych momentach, a potem nagle robili się poważni przed ujęciem.

Ojciec zresztą dużo się śmiał. Był głodny nowych wrażeń, doświadczeń, pracy. Celebrował codzienność, kochał jeść w dobrych knajpach i korzystać z uroków Rzymu. Może także dlatego, że wyrwał się z biedy? Podobła mi się ta jego zachłanność na świat.

Oglądała pani filmy z udziałem swoich rodziców?

– Tak. Czasem nawet mówię, że widziałam ich razem wyłącznie na ekranie. Trochę mi to ryło banie, że swoje potencjalne życie rodzinne wyobrażam sobie na podstawie kina. Natomiast rodzice nigdy nie próbowali na siłę zarażać mnie filmowym bakcylem. Kiedy powiedziałam im, że chcę zostać aktorką, tata się ucieszył. Ze idę w jego ślady, i wydał imprezę w Cinecittà. Matka złapała się za głowę: „Dziecko, szkoda cię na to”. Od tego czasu stale, niby en passant, opowiadała mi o innych, „lepszyc” zawodach.

Akurat dla pani bliskich ta profesja okazała się łaskawa.

– Oczywiście, byli na szczycie. Ale tylko oni naprawdę wiedzą, za jaką cenę

iz czym to gwiazdorstwo się wiąże. Moja mama uchodzi za osobę opanowaną, chłodną, krytyczną. Chętnie posługuje się sarkazmem. Niektórzy się jej boją. Jednak to tylko pancerz, za którym chroni swoje delikatności. Nie stałaby się tej klasy artystką, gdyby nie kryła w sobie ciepła i dobroci.

**Sama pani czasem wspomina, że Catherine Deneuve bywa stanow-
czy w sądach.**

– Jest Francuzką.

Był moment w pani życiu, kiedy powiedziała pani matce: „Starczy. Nie chcę twoich rad, to moje aktorstwo”.

– Nie, bo nigdy ich nie dawała. Mówię, oczywiście, o zawodowych podpowiedziach. Wszystkie inne – cóż, jest Francuzka. Przy „Marcello mio” przed każdym ujęciem podchodziła, żeby poprawić mi włosy. „Jak ty wyglądasz?” – szeptała zdegu-
stowana. A że o moją fryzurę dbał sztab charakteryzatorów? Matki nie przekonasz.

Mówi pani o tym z uśmiechem, ale chyba gorzkim?

– Jak to w rodzinie. Musiałam nauczyć się ewakuacji spod lawiny codziennych uwag, które znają każdy syn i córka. Przykład? Dzisiaj już mama rzuciła fajki, ale przecież całe życie paliła jak smok. I wyłaniała się z tej chmury dymu, a w przerwie między kolejnymi zaciągnięciami się papierosem, perorowała: „Serio? Jesz banany? To wywołuje raka. Nie czytałaś, że są pryskane chemikaliami?”. Wyznaje zasadę „Rób, jak mówię, a nie tak jak ja”. Ale za takie paradoksy kocha się bliskich, zwłaszcza gdy są nietuzinkowi.

- **Chiara Ma-**

strojanni (ur. w 1972 roku) – aktorka, córka Cathrine Deneuve i Marcelła Mastroianniego. Miała 17 lat, kiedy zagrała w filmie, „Moja ulubiona pora roku” André Techiné – za tę rolę była nominowana do Cesara w kategorii najbardziej obiecujący debiut. Mogliśmy ją oglądać m.in. w filmach „Prêt-à-Porter” (1994) w reżyserii Roberta Altmana czy „Kurczak ze śliwkami” (reż. Vincent Paronnaud, Marjane Satrapi, 2011). Z Cathrine Deneuve wystąpiła razem m.in. w „Pamiętkach Claire Darling” (reż. Julie Bertuccelli, 2018).

Nie uwierzę, że nie rozmawiacie o kinie.

– Rozmawiamy! Matka kocha sztukę. Chodzi do kina co najmniej trzy razy w tygodniu, komentuje, wymienia się uwagami i refleksjami. Ale to ogólne przemyślenia. Nie przekładają się na receptę, jak grać. Ona szanuje, że ktoś ma własny styl. Oczywiście, tylko w aktorstwie.

W filmie Christophe'a Honore'a jest dużo nostalgii za czasami dawnego europejskiego kina, jego elegancji, blichtru, wielkości. Pani także odczuwa taką tęsknotę?

– Skąd miałabym ją w sobie mieć? Tak jak pan poznawałam to kino jako dorosła osoba – oglądając stare filmy, zdjęcia, słuchając wspomnień. OK, nie każdy ma dostęp do anegdot z pierwszej ręki, ale wciąż, nie należą one do mojego doświadczenia. A że styl, charme i sposób bycia dawnych gwiazd uwodzi? Mieli, skubani, klasę. Media nie były wtedy jeszcze tak drapieżne, pozwalały im śnić ten piękny sen.

Właśnie to jest ta nostalgia, o której mówiłem.

– Wszyscy, którzy kochamy film, lubimy karmić się mitami złotej ery tej sztuki. To fakt: artyści stracili rząd dusz. Kino nie jest dzisiaj tak ważne jak dawniej. Nikt nie pyta ani nawet nie słucha zdania reżyserów na najważniejsze tematy społeczne. Ten raj utraciliśmy. Ale to nie powód, żeby popadać w fetysz minionych lat. Naszym zadaniem jest zastanowić się, skąd się wziął ten kryzys, i spróbować odnowić relację z widzami.

Jak to zrobić?

– Nie mogę i nie chcę mówić głosem środowiska. Mogę panu powiedzieć, czym sama kieruję się w swoich zawodowych wyborach. Szukam reżyserów, którzy nie osiadają na laurach, nie powtarzają się, nie wpadają w koleiny schematów. Lubię twórców wiecznie niezadowolonych ze swojej pracy. Tym zaimponował mi Christophe Honore: każdy jego projekt jest inny. Nigdy nie wyłącza wyobraźni. Zabiera współpracowników i publiczność w nieoczywiste podróże.

Pani dzieci obejrzały „Marcello mio”?

– Jedno tak, drugie nie, ale proszę nie pytać dlaczego. Nie zrobię im tego, co zrobiono mnie. Ich emocje nie będą przedmiotem publicznej debaty. Kiedy tylko pojawiły się na świecie, postanowiłam zafundować im prezent: dzieciństwo.

Jednak „Marcello mio” jest nie tylko portretem córki aktorów.

– Oczywiście, więc jeśli będą chciały, same to kiedyś odkryją. Dla mnie to opowieść o miłości. Nie tylko do sztuki. Bohaterka przechodzi poważny kryzys, kwestionuje swoją tożsamość, eksperymentuje, ale w końcu odnajduje radość z bycia z innymi ludźmi i z przyjaźni, chce czerpać ze świata pełnymi garściami. I chyba to jest charakterystyczne dla francuskiego kina. Odbija dramaty i tragedie, jakie rozgrywają się wokół nas, ale ostatecznie zwykle przypomina, że mimo wszystko warto żyć. ●

Rozmawiał Krzysztof Kwiatkowski

- „Marcello mio” (reż. Christophe Honoré) w polskich kinach od 27 września

[illegible]

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

PACHNIESZ Ofiarą

Zdjęcie Marii Anny Potockiej podpisano: „Mobbing w sztuce. Kolekcja MOCAK-u”.
– Praca ze mną nie jest pasmem rozkoszy, bo jestem dyrektorem wymagającym – przyznaje szefowa krakowskiego muzeum. Z wyrokiem sądu się nie zgadza.



Współpracowałam z Marią Potocką przez ponad siedem lat. Nie potrafiła nawet zapamiętać mojego imienia. Na początku mówiła o mnie: „dziewczyna o owczych oczach” – mówi Katarzyna Wincenciak, była kuratorka i pracownica działu zbiorów w MOCAK-u.

– Potocka to przykład, jeden z wielu. Ten świat jest do cna przesiąknięty przemocą – słyszę od jednej z moich rozmówczyń. Od drugiej – że pracę w kulturze przyplaciła półrocznym zwolnieniem lekarskim, pobytem w szpitalu psychiatrycznym i długą farmakoterapią. Przez ostatni miesiąc rozmawiałam z 20 osobami, które twierdzą, że padły ofiarami przemocowych zachowań ze strony Maszy Potockiej. Mówią o upokarzaniu i poniżaniu, złośliwych komentarzach, bezustannej krytyce i kontroli, która powodowała u nich obniżoną samoocenę, poczucie beznadziei, stany lękowe. Byli zwalniani, ale częściej zwalniali się sami.

MASZA

Maria Anna Potocka jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci polskiej sztuki współczesnej. Jeszcze w latach 70. współzakładała pierwszą prywatną galerię. Potem drugą, trzecią i kolejną. Była wicedyrektorką Zamku Ujazdowskiego, z którego szybko wróciła do Krakowa, by prowadzić tu Bunkier Sztuki – miejską galerię. W 2010 roku, za prezydentury Jacka Majchrow-

skiego, miasto Kraków zbudowało MOCAK. Potocka wymyśliła nazwę (to skrót pełnej nazwy instytucji w języku angielskim), nadała muzeum kształt i tożsamość, podarowała kolekcję o wartości niemal 4,75 mln złotych. Jest jego pierwszą i jedyną dyrektorką; piastuje to stanowisko nieprzerwanie od 14 lat. Miasto nigdy nawet nie ogłosiło konkursu na jej stanowisko.

Potocka była dla Jacka Majchrowskiego człowiekiem do zadań specjalnych. Równolegle do prowadzenia MOCAK-u, przez cztery lata kierowała Bunkrem Sztuki; w międzyczasie rozpoczęła tworzenie Kossakówki (nowego muzeum pamięci rodziny Kossaków), chce też powołać w mieście Muzeum Historii Sztuki. Ma na to sporo czasu – prezydent Majchrowski przed odejściem z urzędu przedłużył z nią umowę o kolejnych siedem lat.

W tym czasie przed sądem toczyła się już sprawa o mobbing, jaką wytoczyła Bunkrowi Sztuki była pracownica i kuratorka miejskiej galerii Lidia Krawczyk. Sprawa dotyczyła okresu, kiedy dyrektorką galerii była Potocka. Krawczyk wygrała.

„Sposób realizacji uprawnień przez pracodawcę był zaburzony i spełniał znamiona mobbingu. (...) Dyrektor Potocka, zmierzając do likwidacji stanowisk kuratorów, tworzyła taką atmosferę pracy, która nakierowana była na to, aby dotychczasowi kuratorzy, a konkretnie powódka sama zrezygnowała z pracy. Jej działania obejmowały dyskredytowanie pracy kuratorów, dawanie im do zrozumienia, że są niepotrzebni,

nazywanie ich „kretynami”, kierowanie wobec nich zgryźliwych uwag i komentarzy” – czytamy w uzasadnieniu. To ewenement, bo wyroki potwierdzające mobbing w Polsce zapadają góra w 10 procentach spraw.

Odszkodowanie w wysokości 10 tys. zł Bunkier Sztuki wypłaci Lidii Krawczyk z publicznych pieniędzy. Potocka w żaden sposób nie odpowie za mobbing. Nie otrzyma nagany, wpisu do akt, nie zostanie zwolniona za „ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych”, do których mobbing się zalicza, bo formalnie w Bunkrze Sztuki nie pracuje. Dlatego też MOCAK (który prowadzi do dziś) wizytowała Państwowa Inspekcja Pracy, by sprawdzić, czy i tam dochodzi do nieprawidłowych zachowań. 10 anonimowych ankiet wypełnionych przez losowych pracowników mobbingu nie potwierdziło. Swoją kontrolę, również za pomocą anonimowych ankiet, przeprowadza na własną rękę magistrat. Na razie oficjalne stanowiska, które prezydent Aleksander Miszański otrzymał od związków zawodowych i 20-osobowej grupy pracowników (podpisanych z imienia i nazwiska), nie potwierdzają, by w murach muzeum dochodziło do niepokojących sytuacji.

WPIS W CV

Całkiem inną historię opowiadają jej byli pracownicy. Po reportażu „Wyborczej” o wyroku ws. mobbingu do redakcji zgłosiło się 20 osób pracujących

z Marią Anną Potocką; nie tylko w Bunkrze Sztuki czy MOCAK-u, ale i np. Galerii Potocka, którą prowadziła od lat 80. „Lidia Krawczyk to ja” – czytałam w wiadomościach i mailach.

Zaledwie trzy osoby zgodziły się na publikację swojego nazwiska. Reszta prosiła o anonimowość, niektórzy nie chcieli nawet ujawniać w artykule swojego imienia. Mówią, że to ze strachu przed zemstą dyrektorki. Większość pozostała w sektorze kultury, choć zmienili MOCAK na inną instytucję. Inni wyjechali do Warszawy, dwie osoby w ogóle porzuciły świat kultury i sztuki. Przedstawiamy tylko kilka opowieści.

• **Marta (imię zmienione):** – Dawałam z siebie 120 procent. Tworzyłam podstawy funkcjonowania działu, ciążyła na mnie odpowiedzialność za rosnącą, muzealną kolekcję. Byłam ambitna. Jednego roku poszłam na zaplanowany od dawna urlop. Kiedy wróciłam, na moim biurku czekało porozumienie zmieniające warunki umowy i degradację do roli szeregowej pracowniczki (byłam kierowniczką działu). Od zastępcy pani Potockiej usłyszałam tylko, że nie było między nami chemii. Żadnego merytorycznego uzasadnienia, żadnej rozmowy. Byłam totalnie zaskoczona i zdezorientowana, choć takie działania, w mniejszej skali, dotknęły mnie rok wcześniej; pani Potocka proponowała mi kuratorowanie dużej wystawy. Byłam przeschęśliwa, pół wiosny spędziłam na zgłębianiu tematu i kwerendach. Kiedy wróciłam z letniego wyjazdu, okazało się, że pracę nad wystawą powierzono jednak komuś innemu. Masza powiedziała, że „jak widać, mi nie zależało”. Rok po zdegradowaniu urodziłam dziecko i poszłam na urlop macierzyński. Uzmyslowiłam sobie, że nie chcę dłużej pracować w miejscu, któremu szefuje osoba apodyktyczna, zwyczajnie nieszanująca ludzi ani ich pracy. I złożyłam wypowiedzenie.

• **Magda Ujma**, znana krytyczka sztuki, pracowała z Potocką w Bunkrze Sztuki przez siedem lat: – Współpraca z Maszą to była sinusoida: raz miała okres, w którym bardzo mocno interesowała się tym, co dzieje się w Bunkrze Sztuki, obsesyjnie nas sprawdzała, kontrolowała, wzywała na rozmowy. A potem przychodził czas, w którym rzadko ją widzieliśmy; bo pisała książkę albo ją promowała. Bo pracowała nad formułą MOCAK-u. Zmieniała „ofiarę”. To był taki „mobbing” rozproszony – dziś czepiam się ciebie, ale za dwa dni znajduję sobie kogoś innego. Często przychodziła do pracy z psem. Miała taką psinę, kundelka. Wszyscy oglądaliśmy proces zastraszania tego psa. Masza sama mówiła, że musi złamać mu charakter. Dziś myślę, że to było jej motto w ogóle – że nas też w pracy miała tak złamać.

• **Katarzyna Wincenciak:** – Podczas jednego z okresowych badań, które wypadło akurat w trakcie przygotowywania wystawy, okazało się, że mam silną anemię. Lekarz podpisał mi zgodę na pracę, ale tylko na kwartał, każąc natychmiast coś z tym zrobić. W pracy usłyszałam tylko, że narażam MOCAK na koszty, bo za badania teraz będą musieli zapłacić dwa razy.

• **K.**, dwa lata w MOCAK-u, nadal pracuje w Krakowie: – Gdy moja umowa się kończyła, byłam w siódmym miesiącu ciąży. Zajmujący się sprawami kadrowymi wicedyrektor i bezpośrednia przełożona uspokajali mnie, że zostanie przedłużona; byli zadowoleni z mojej pracy. Około tydzień przed wygaśnięciem umowy dowiedziałam się, że jednak nie będę miała zatrudnienia od następnego miesiąca. Podobno decyzję podjęła pani dyrektor. Nigdy nie poznałam uzasadnienia. Na moje miejsce zatrudniono mężczyznę.

CARYCA MASZA

• **Małgorzata Garapich-Nowicka**, w MOCAK-u od jego powstania, zwolniono ją po sześciu miesiącach, dziś pracuje w agencji reklamowej: – Chaos – tak bym określiła tamten czas. Masza Potocka niewątpliwie miała wizję tego, jak muzeum ma wyglądać, tylko tą wizją się nie dzielili. Błądziliśmy we mgle, próbowaliśmy tworzyć wydarzenia, organizować sobie jakoś pracę, choć zupełnie nie wiedzieliśmy, czego się właściwie od nas oczekuje. Rozmowa z Maszą to był towar reglamentowany. Wchodziła do pokoju, wskazywała na jedną z nas palcem i wychodziła. Wtedy wiadomo było, że ta osoba dostąpiła zaszczytu audiencji. Nie odpowiadała na wiadomości, maile. Była nieodgadniona, trzymała nas mocno na dystans, mając wokół siebie wąskie grono wybranych. To było takie zarządzanie fochem. Raz byłaś na fali, raz nie. Zamiast pracować, zastanawiałam się, co zrobiłam źle, co mogłam lepiej. Byliśmy rozgrywani, nastawiani przeciwko sobie. Jak takie dziewczynki w ósmej klasie, które chcą dołączyć do klasowej elity – bo inaczej będą za burtą, czyli bez pracy. Już po

tym, kiedy dostałam wypowiedzenie, zrobiłam jej kawę. Ona spróbowała, wykrzywiła twarz i patrząc mi w oczy, całą kawę wylała do kosza. Od razu zdałam sobie sprawę z absurdalności tego zachowania. Ale i tak kilka dni analizowałam, co zrobiłam nie tak.

Wielu byłych pracowników MOCAK-u nazywa to muzeum „prywatnym folwarkiem Maszy Potockiej”. O dyrektorce mówią „caryca”, spotkania w jej gabinecie nazywają „audiencją u królowej”.

• **Katarzyna Wincenciak:** – Na audiencję czekało się czasami godzinami. Nigdy nie byliśmy pewni, czy dziś uda się nam wejść do gabinetu. Przychodziłam, siadałam i czekałam, aż pani dyrektor skończy swoją pracę. Często wydawała mi polecenia, nawet na mnie nie patrząc, tylko wgapiając się w komputer. Do dyrektorki było się wzywaniem, a nie zapraszaniem.

• **Hanna (imię zmienione):** – Maszy wydawało się, że stanowimy jej własność i trzeba nas trzymać za gębę, że to taki męski system zarządzania personelem. My po latach sobie uświadomiliśmy, że to mógł być po prostu mobbing. I to taki, do którego byliśmy systematycznie przyzwyczajani. Systemowe przekonywanie o braku wartości zaczynało się już na studiach, w Instytucie Historii Sztuki na UJ. Tam nas tępil, wmawiali, że jesteśmy do niczego – i z takim niskim poczuciem własnej wartości łądowaliśmy u Maszy. Gotowa plastelina do dalszego lepienia. Dlatego nie reagowaliśmy, gdy na spotkaniach pracowniczych pytała, „czy jesteśmy debilami” albo „skąd takie kretyńskie zachowania”. Skutecznie budowała aurę grozy. Nigdy nie powiedziała, co robię źle, co mogłabym lepiej, ale w kółko straszyla zwolnieniem, nie podając tak naprawdę powodu do niezadowolenia. Przez cały okres pracy tam, każdego tygodnia zastanawiałam się, czy to dzisiaj zostanę zwolniona, bo „królowa” miała zły humor.

NIE WEJDĘ

Ci, którzy z MOCAK-u odeszli w czasie i po pandemii, opowiadają o bardziej bezpośrednich przekroczeniach ze strony pracodawczyni: rzucanych w ich stronę wyzwiskach, nierównym traktowaniu, niekontrolowanych wybuchach złości dyrektorki.

• **M.**, pracowała w MOCAK-u trzy lata, zwolniła się w czasie pandemii, dziś pracuje w innej krakowskiej instytucji kultury: – Szybko poczułam, że jestem na fali. Wybrana przez Maszę. Przejęłam jej sposób pra-

ła, że „pachnie ofiarą”. Ja, kiedy przyszedłem na „audiencję”, żeby zreferować pomysły opisów do jednej z wystaw, dostałem nimi w twarz, bo pani dyrektor „nie czyta Ariallem” [chodzi o komputerowy font]. Zdarzało się, że przychodząc do jej gabinetu, mówiło się... do butów Potockiej, bo trzymała nogi na biurku, tuż przed oczami pracownika.

• **Dominik**, pracował siedem miesięcy w MOCAK-u, dziś jest niezależnym kuratorem: – Wiele słyszałem o Maszy Potockiej: że trudna, wymagająca. Uznałem – to gwarant pracy na najwyższym poziomie. Długi czas puszczałem mimo uszu, że „można przy mnie rozmawiać o poufnych rzeczach, bo i tak nie przyswajam myśli”, że „mam się w końcu uzbroić w myślenie”, że jestem wzywany po kilkanaście razy, by poprawić jedno zdanie. Cieszyłem się z darowanej pracy, zwłaszcza że na dzień dobry pozwolono mi koordynować wystawę, którą kuratorowała sama Potocka. To była wystawa dotycząca znanego artysty, jej bliskiego przyjaciela – otrzymałem zakaz kontaktowania się z nim, wszystko miałem załatwiać przez Potocką. Tyle że telefonować do niej nie mogłem, mailować też nie – bo marnuję jej cenny czas. A złapać ją w muzeum było ciężko. Kiedy przypominałem o upływającym deadline, dostałem w odpowiedzi masę wykrzykników. Dochodziło więc do spóźnień, a razem z nimi – reprimendy, że jestem niekompetentny, że nie potrafię przypilnować terminów. Coś we mnie pękło, kiedy Masza wezwwała mnie do gabinetu i przez wiele minut rugała za źle skonstruowaną umowę. Wrzeszczała na mnie, wypytywała z kodeksu prawnego, choć nie jestem prawnikiem, ale historykiem sztuki i umowę przygotowywałem z naszym działem prawnym. Wyszedłem z tego spotkania roztrzęsiony i wiedziałem, że będę składać wypowiedzenie. To nie była jedyna taka sytuacja. Miałem stany lękowe, byłem pod opieką lekarza. Chciałem rzucić zawód, pożegnać się ze sztuką. Wylądowałem w Warszawie, ale do dziś czuję ścisk w żołądku, jak przyjeżdżam do Krakowa. Nigdy więcej nie wejdę do MOCAK-u.

DOŚĆ

Większość z moich rozmówców z pracy zwolniła się sama. Średnio z MOCAK-u odchodzi dziewięciu pracowników rocznie. Na 120 osób, aż 70 złożyło wypowiedzenie. Inni rozwiązywali umowy za porozumieniem stron, nie zgadzali się na przedłużanie umów o pracę. Potocka w czasie 14 lat pracy w muzeum

◀ **Plakaty rozwieszone w Krakowie**
FOT. KONRAD KOZŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.pl

• **Wywiad z Maszą Potocką jutro na krakow. wyborcza.pl**

Nigdy nie powiedziała, co robię źle, ale w kółko straszyla zwolnieniem. Każdego dnia zastanawiałam się, czy to dzisiaj

cy, nauczyłam się myśleć jak ona. Miałymy doskonały kontakt. Aż przyszła pandemia koronawirusa. Cały świat wcisnął hamulec – ale nie MOCAK. Mieliśmy dyżury, pracowaliśmy stacjonarnie, przygotowywaliśmy wystawy, choć przecież nikt nie mógł zorganizować wernisażu z udziałem publiczności. Mimo to w masce wieszałam w sali wystawę – swoją pierwszą w głównym budynku – gdy sekretarka wezwała mnie do dyrektorki. Masza wpadła w totalny szal. Wzywała mnie, wrzeszczała, nazwała „pier... kuratorką”. Zmroziło mnie. Nigdy wcześniej nie usłyszałam nawet słowa krytyki, a teraz jestem wyzywana od najgorszych, i to przez dobre 10 minut. Powodem były opóźnienia, chyba drukarnia nie przywiozła potrzebnych wydruków na czas. Gdy skończyła, powiedziała tylko, że może wróć do pracy. I pracowałam do późnego wieczora. Nie mogłam stamtąd wyjść. Nie wiedziałam, co zrobić, by ją zadowolić. To była walka z abstrakcyjnym bytem. Od tamtej pory bałam się, że znów mnie wezwie i zacznie wrzeszczeć. Nową pracę znalazłam po sześciu miesiącach. Wręczyłam jej wypowiedzenie osobiście. Zerknęła na kartkę, na mnie i rzuciła tylko, że „to do kadr”.

• **Maciej:** – Dorośli ludzie, a w pracy rozmawialiśmy szeptem. Kiedy jeden dostawał maila od szefowej, cały zespół analizował, o co chodzi w tej serii pytań albo co oznaczają przesłane liczby czy rzuczone nazwisko. Jedna z moich koleżanek usłysza-

wypowiedzenie wręczyła zaledwie siedmiorgu pracownikom. MOCAK się broni: „5 osób pracuje u nas ponad 10 lat, 15 osób – przynajmniej pięć. 11 osób, które odeszły z MOCAK-u, zdecydowały się na powrót” – czytam w mailu od Anny Micek, asystentki dyrektorki Potockiej, którą poprosiłam o te dane.

Sama dyrektor twierdzi, że powodem zwolnień są niskie płace (okolice średniej krajowej).

– Ludzie odchodzą z pracy niekoniecznie dlatego, że uciekają przed dyrektorem. Jestem wymagająca i aktywnie współpracuję z pracownikami. W MOCAK-u młodzi ludzie dość szybko się uczą i inne instytucje ich podkupują (...). MOCAK płaci marnie, jak zresztą cały sektor kultury. Zatrudniamy bardzo młode osoby, bo na doświadczone nas nie stać. Dlatego jest u nas tak duża dynamika zatrudnienia – tłumaczy Maria Anna Potocka. – Moją ambicją jest, aby w każdym znaleźć talent. Chciałabym wszystkich swoich podwładnych wykształcić na dyrektorów – twierdzi.

Dyrektorka MOCAK-u nie przyznaje się do zarzucanych jej przez byłych pracowników zachowań.

– Nie jestem mobberką i mówię to wprost. Nie byłam i nie będę. Z powodu dumy, poczucia godności i szacunku do innych – mówi Potocka. – Żyjemy w czasach, w których ludzie szukają krzywdy. Dawniej w każdej sytuacji szukaliśmy swojej mocy, walczyliśmy o przetrwanie. A dziś każdy chce być ofiarą. I każdy chce o krzywdzie słuchać. ●

Nieszczęście bramkarza Barcelony

Można wygrać mecz wysoko, ale więcej stracić niż zyskać? To przytrafiło się Barcelonie w niedzielę w wyjazdowym spotkaniu z Villarreal (5:1). Kapitan Marc-Andre ter Stegen zerwał ścięgno w kolanie.

Dariusz Wołowski

W 46. minucie gry niemiecki bramkarz wyskoczył do piłki dośrodkowanej z lewego skrzydła. Kiedy spadł na ziemię, zaczął zwinąć się z bólu. Przestraszeni koledzy natychmiast wezwali lekarzy, bo na pierwszy rzut oka widać było, że uraz jest bardzo poważny.

Kto stanie do bramki Barcelony?

Ter Stegen zasłonił rękami twarz i płakał, gdy sanitariusze znosili go z boiska na noszach. W szpitalu stwierdzono, że ma uraz ścięgna rzepki prawego kolana. Przewidywano najgorsze, czyli że ścięgno jest po prostu zerwane. To jeszcze bardziej skomplikowana kontuzja niż zerwanie więzadeł w kolanie. Można ją raczej porównać do zerwania ścięgna Achillesa. Już cztery lata temu Niemiec przeszedł operację ścięgna rzepki, która miała właśnie zapobiec zerwaniu go. Leczenie zachowawcze nie dawało rezultatów. Ale i zabieg nie rozwiązał sprawy, od tamtej pory Marc-Andre ter Stegen odczuwał czasem ból w kolanie.

W niedzielę wstępna diagnoza przewidywała co najmniej osiem miesięcy rozstania z piłką. Rywal, ale i kolega Ter Stegena Thibaut Courtois z Realu Madryt napisał mu słowa otuchy. Rok temu belgijski bramkarz Królewskich zerwał więzadła w kolanie, leczył się niemal cały sezon, zdążył jednak wystąpić na Wembley w wygranym z Borussią Dortmund finale Ligi Mistrzów.

Badania wykonane w poniedziałek potwierdziły, że 32-letni Niemiec przejdzie operację jeszcze tego samego dnia i nie wróci do gry do końca sezonu. Jest kapitanem Barcelony, gra w niej jedenasty rok. Zwykle był w ostożę drużyny, choć zdarzały mu się błędy, jak ten w czwartkowym meczu z Monaco na inaugurację Ligi Mistrzów, kiedy naprawiający go obrońca Eric Garcia dostał czerwoną kartkę. Barcelona przegrała 1:2.

Ter Stegen miał być też w końcu pierwszym bramkarzem reprezentacji Niemiec, na co czekał latami. U kolejnych selekcyonerów przegrywał rywalizację z Manuelem Neuerem, który po Euro 2024, w wieku 38 lat rozstał się z drużyną narodową.

W Barcelonie zmiennikiem Ter Stegena jest przeciętny 25-letni Inaki Pena. Zastępował już kontuzjowanego Niemca w ubiegłym sezonie i puścił 32 bramki w 17 spotkaniach. Gdy Marc-Andre wrócił wreszcie między słupki, liczba goli traconych przez Barcelonę zdecydowanie spadła. W 36 spotkaniach Niemiec sięgał do siatki 37 razy. Zespół Xaviego Hernandeza zakończył jednak sezon bez trofeum.

Następca Hiszpana Hansi Flick sięgnął do klubowej akademii odważniej niż jakiegokolwiek szkoleniowca w dziejach Barcelony. Niestety, już po trzech spotkaniach 17-letni pomocnik Marc Bernal zerwał więzadła w kolanie. Flick musi uważać, by nadmiernie nie obciążać dzieciaków z La Masii. Jak to zrobić, gdy klub ma wielkie ambicje, a jednocześnie tonie



• Ter Stegen zasłonił rękami twarz i płakał, gdy sanitariusze znosili go z boiska na noszach. W szpitalu stwierdzono, że ma uraz ścięgna rzepki prawego kolana

FOT. REUTERS / PABLO MORANO

Marc-Andre ter Stegen jest kapitanem Barcelony, gra w niej jedenasty rok. Zwykle był ostożę drużyny, choć zdarzały mu się błędy, jak ten w czwartkowym meczu z Monaco na inaugurację Ligi Mistrzów, kiedy naprawiający go obrońca Eric Garcia dostał czerwoną kartkę. Barcelona przegrała 1:2

w długach i nie stać go na transfery? Nie stać go też na wysokie pensje, które przyciągałyby gwiazdy. Najlepiej zarabiającym graczem Barcelony jest 36-letni Robert Lewandowski.

Swoją grą Polak spleca 33,3 mln euro rocznej pensji – w tym sezonie zdobył już w La Liga sześć goli i jest w niej najsukuteczniejszym piłkarzem. W starciu z Villarreal trafił do siatki dwa razy, ale też w drugiej połowie zmarnował karnego (kopnięta przez niego piłka trafiła w słupek). W lidze hiszpańskiej zdobył już w sumie 48 bramek – tyle, co najsukuteczniejszy dotąd Polak Jan Urban, który w Osasunie Pampeluna występował w latach 1989-94.

Robert Lewandowski i dzieci Barcelony

Drugi w klasyfikacji jest dziś Raphinha z Barcelony (5 goli). Polak, Brazylijczyk, Francuz Jules Kounde, Bask Inigo Martinez są weteranami zespołu, których Flick otoczył młodzieżą z akademii. Przeciw Villarreal w podstawowym składzie zagraли 21-letni Pablo Torre, 22-letni Gerard Martin i 19-letni Sergi Dominguez. Ten pierwszy biegł dotąd po boisku zaledwie 7 minut, ale niedzielny mecz zakończył z golem i asystą. Barcelona pokonała na wyjeździe bardzo trudnego przeciwnika aż 5:1, ale sędzia anulował dwie bramki dla gospodarzy ze względu na spalone. Mecz był znacznie bardziej zacięty niż wskazuje wynik.

Niedawno wyleczył się już inny wychowanek Barcelony – skrzydłowy Ansu Fati, którego karierę stoperdowało kilka kolejnych urazów. Póki co Flick trzyma go na ławce, bo Lewandowski, Raphinha i Lamine Yamal spisu ją się świetnie. Szczególnie 17-letni Hiszpan, który robi postępy z meczu na mecz. To już dziś najjaśniejsza gwiazda Barcelony. Trzeba jednak oszczędzać młody organizm, uwa-

żać, by uraz nie zahamował jego rozwoju. Tymczasem obrońcy rywala faulują go często, bo nie boi się indywidualnych pojedynków i jest w nich niezrównany.

Niemiecki trener czeka na dwudziestoletniego pomocnika Gaviego, który jesienią 2023 roku zerwał więzadła w kolanie w meczu reprezentacji Hiszpanii z Gruzją. Do gry ma wrócić lada chwila także Holender Frenkie de Jong, a potem Duńczyk Andreas Christensen i Urugwajczyk Ronald Araujo. Wtedy może piłkarze z zespołu rezerw Barcelony będą rzadziej zatrudniani w pierwszej drużynie. Kalendarz jest jednak coraz bardziej przeładowany, mecze rozgrywa się co trzy dni, stąd większość klubów już na początku sezonu ma szpital w szatni. Ci, których na to stać, budują szerokie kadry, ale klub z Katalonii w ostatnich latach do nich nie należy. Ratuje go bardzo wysoki poziom szkolenia w akademii La Masia.

Póki co młodzieńcy z zespołu rezerw dają sobie radę i to znakomicie. Po sześciu meczach

La Liga Barcelona jest liderem tabeli z kompletem 18 pkt. Wyprzedza Real Madryt o 4 pkt. Jedyną porażkę, za to bolesną, zaliczyła w Lidze Mistrzów. Honorową bramkę strzelił Yamal. Tylko Fati był młodszy, gdy zdobywał swojego pierwszego gola w Champions League.

Problem bramkarza Barcelona musi jednak rozwiązać już. Inaki Pena nie daje gwarancji, w zespole rezerw są 20-letni Ander Astralaga i dwa lata młodszy Diego Kochen (dziś kontuzjowany, ale wraca do gry za 4 tygodnie). Tymczasem pozycja między słupkami bramki wymaga doświadczenia, spokoju, ogrania. Ter Stegen gra nogami jak piłkarz z pola, choć czasem przesadzał z ryzykiem. Od jego kontuzji media w Hiszpanii podają nazwiska bramkarzy bezrobotnych, których Barcelona mogłaby zatrudnić. Jest wśród nich Kostarykańczyk Keylor Navas – były bramkarz Realu Madryt i PSG. W grudniu skończy 38 lat. Jest Niemiec Loris Karius, który w 2018 roku zawałił Liverpoolowi finał Ligi Mistrzów z Realem Madryt.

Kataloński dziennik „El Mundo Deportivo” drukuje listę 10 nazwisk bramkarzy, po których mogłby sięgnąć Flick. Za to barceloński „Sport” podaje, że opcją specjalną byłby 34-letni Polak Wojciech Szczęsny, który niedawno ogłosił zakończenie kariery, gdy Juventus Turyn nie przedłużył z nim kontraktu.

Póki co to tylko plotki, w najlepszym razie internetowe spekulacje. Flick nie podjął jeszcze w ogóle decyzji, czy, po ciężkiej kontuzji swojego kapitana rzeczywiście chce zatrudnić nowego bramkarza. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urlik
GRAFIKI: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

